Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

18. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 27. października 1904.

TREŚĆ.

Głosy pp. Oleśnickiego, komisarza rządowego, Kramarczyka i sprawozdawcy w rozprawie ogólnej, pp. Szweda i sprawozdawcy w rozprawie szczegółowej. Uchwalenie wniosków komisyi i rezolucyj pp. Kramarczyka i Szweda, odesłanie rezolucyi p. Oleśniekiego do komisyi prawniczej.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie popierania sadownictwa i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach. Głosy pp. ks. Wilczkiewicza, Cieńskiego Tadeusza, sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisyi i odesłanie rezolucyi p. Wilczkiewicza do komisyi.

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rektora Syroczyńskiego w sprawie kwalifikacyi technicznych urządników w Wydziałach powiatowych i urzędach gminnych 30 miast. Głosy pp. Stadnickiego, Syroczyńskiego, Czartoryskiego ponownie p. Czartoryskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisyi.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany etatu posad i płac służby lekarskiej i administracyjnej z powodu rozszerzenia krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Uchwalenie wniosku komisyi.

Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych. Rozprawa ogólna. Głosy pp. Huryka, Schätzla, Stapińskiego, Rottera, Dąmbskiego, ponownie Rottera, Dąmbskiego i sprawozdawcy, rozprawa szczegółowa, głosy pp. Oleśnickiego, Dąmbskiego, Huryka, Stapińskiego, Skołyszewskiego, Kramarczyka, ponownie Dąmbskiego i Stapińskiego, Rottera, ponownie Kramarczyka i Dąmbskiego, Buynowskiego i sprawozdawcy.

Porządek dzienny 19. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 7 minut 25 wieczorem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 121.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram.

Protokół z 17. posiedzenia przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu zarzutów.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

1299. L. s. 1716. Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Stryju, p. p. Fruchtmanna o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1300. L. s. 1717. Pragłowska Aleksandra, sierota po naucz. lud. we Lwowie, p. p. Wł. L. Jaworskiego, o przyznanie stałej pensyi sierocej — do komisyi szkolnej.

1301. L. s. 1318. Zalasińska Marya, wdowa po naucz. lud. we Lwowie. p. p. Glidziuka o dar z łaski — do komisyi szkolnej.

1302. L. s. 1719. Janiszewski Waleryan, em. naucz. lud. w Lubaczowie. p. p. J. Gnoińskiego, o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

1303. L. s. 1720. Grono profesorów c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, p. t. p. w sprawie wycieczki młodzieży szkolnej po kraju — do komisyi szkolnej.

1304. L. s. 1721. Rada szkolna miejscowa w Skale nad Zbruczem, p. p. Borkowskiego, o przeniesienie nauczycieli tamt. do III. kl. płac — do kom. szkolnej.

1305. L. s. 1722. Relikowska Marya, nauczycielka w Boguszy p. p. Huzę o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

1306. L. s. 1723. Nauczycielstwo w Stryju, p. p. Tomaszewskiego z rozmaitymi postulatami w sprawie polepszenia bytu — po kom. szkolnej.

1307. L. s. 1724. Kuratorya fundacyi imienia Oziasza Gotthelfa w Samborze, p. t. p. o subwencyę dla szkoły handlowej tegoż imienia — do Wydziału krajowego.

1308. L. s. 1725. Gm. Wołoszczyzna pow. Bóbrka, p. p. Mycielskiego o budowę szkoły — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Mycielski. Udzielam mu głosu.

P. Mycielski. Wysoka Izbo!

Prośby pojedynczych gmin o przyjście z pomocą z funduszów krajowych na budowę szkół są zazwyczaj tak liczne a fundusze na to przyznane tak nieznaczne, że po największej części załatwia się je odmownie.

Ja polecam prośbę gminy Wołoszczyzna o budowę szkoły szczególnej uwadze, a to z tego powodu, że gmina ta w roku bieżącym nawiedzoną została pożarem, który zniszczył 130 budynków, a pastwą płomieni padła także szkoła. Oprócz tego gmina ta buduje cerkiew i budynki plebańskie, tak, że nie może dać sobie z tą sprawą rady.

Dlatego proszę, ażeby Wysoka Izba nad prośbą gminy Wołoszczyzna szczególnie zechciała się zastanowić i ją uwzględnić.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycyi do komisyi szkolnej.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

1309 L. s. 1726. Skolecki Teodor, nauczyc, w Bóbrce p. t. p o zasiłek na dalsze kształcenie się w jednym z ogrodów pomologicznych za granicą — do kom. szkolnej.

1310. L. s. 1727. Gminy, obszary dworskie i urzędy parafialne wschodniej części powiatu Zbaraskiego p. p. Viviena o budowę drogi murowanej do Podwołoczysk — do kom. drogowej.

1311. L. s. 1731. Wydział pow. w Dąbrowie p. p. Z. Tarnowskiego o zmianę postanowień ustawy lasowej odnośnie do kultur wikliny — do kom. gospodarstwa krajowego.

1312. L. s. 1732. Polskie Tow. gimn. „Sokół“ w Buczaczu p. p. Cieleckiego o subwencyę na budowę gmachu — do Wydziału krajowego.

1313. L. s. 1736. Gm. Zbikowice p. p. Potoczka o zabudowanie potoku zwanego „Stańkowski“ — do kom. gospodarstwa krajowego.

1314. L. s. 1741. Grono naucz. w Toporowie p. p. Salę o dodatek drożyżniany lub zapomogę — do kom. szkolnej.

1315 L. s. 1742. Wydział pow. w Turce p. p. Glidziuka o ukrajowienie drogi Ustrzyki-Lutowiska. — do kom. drogowej.

1316. L. s. 1743. Kłok-Turzański Władysław we Lwowie p. t. p. o subwencyę na dalsze kształcenie się w spiewie — do Wydziału krajowego.

1317. L. s. 1744. Tułecki Zygmunt, naucz. w Ropczycach p. p. A. Jędrzejowicza o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

1318. L. s. 1745. Stowarz. funkcyonaryuszy autonomicznych w Galicyi we Lwowie p. p. Głąbińskiego o unormowanie ich stosunków służbowych i płac — do kom. petycyjnej.

1319. L. s. 1747. Lochman Emil, emeryt. naucz. w Obelnicy p. p. Buynowskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

1320. L. s. 1748. Zakład kąpielowy w Rymanowie p. t. p. o budowę kolei z Przemyśla via Dubiecko-Rymanów do Węgier — do kom. kolejowej.

1321. L. s. 1749. Gmina Orzechówka p. t. p. j. w. — do kom. kolejowej.

1322. L. s. 1756. Gmina Dymitrów duży p. p. Krempę o budowę mostu na kanale Dymitrowsko-Młodochowskim — do kom. wodnej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Krempa. Udzielam mu głosu.

P. Krempa. Wysoka Izbo!

Gmina Dymitrów duży, względnie kilkunastu gospodarzy powiatu Tarnobrzeskiego wniosło petycyę do Sejmu w sprawie wybudowania mostu, grożącego zawaleniem na kanale Dymitrowsko-Młodochowskim, względnie Krzemienicy.

Rozpoczęto tam robotę we wrześniu b. r. przy sypaniu wałów, wskutek czego wybudowanie nowego mostu jest koniecznem.

Wprawdzie ciż gospodarze przedtem most poprawili i utrzymywali, ale wobec rozszerzenia koryta rzecznego nie są w stanie stosownego mostu wybudować, który jest potrzebnym do przejazdu do gruntu.

Ze względu na ubóstwo tych gospodarzy proszę bardzo, ażeby most, gdzie potrzebny, zaprojektowany i wybudowany został.

Jak najmocniej popieram rzeczoną petycyę i proszę Wydział krajowy o uwzględnienie, a pod względem formalnym o odesłanie jej do komisyi wodnej.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

1323. L. s. 1757. Gm. Czajkowa p. t. p. o wyznaczenie płac dla organistów z funduszu religijnego — do komisyi prawniczej.

1324. L. s. 1758. Grono nauczycielek w Brodach p. p. Effinowicza o przyznanie prawa do posad kierujących przy szkołach jedno-dwuklasowych — do kom. szkolnej.

1325. L. s. 1759. Takież w Stryju p. t p. j. w. — do kom. szkolnej.

1326. L. s. 1760. Takież w Krakowie p. p. Moysę j. w. — do kom. szkolnej.

1327. L. s. 1761. Takież w Bohorodczanach p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.

1328. L. s. 1762. Takież w Rudkach p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.

1329. L. s. 1764. Takież w Żydaczowie p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.

1330. L. s. 1765. Zarząd Krakowskiego Tow. technicznego p. p. Leo, popiera petycyę Rady m. Krakowa w sprawie zmiany §§. 29 i 33 ustawy budowlanej miejskiej — do kom. administracyjnej.

1331. L. s. 1766. Gm. m. Krakowa p. t. p. o zatwierdzenie statutu wyższej szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki i o subwencyę dla tejże — do kom. szkolnej.

Marszałek. Proszę pp. sekretarzy o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski** (*czyta*):

Interpelacya

posła Krempy i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

Członkowie gminy Nagoszyny koło Dębicy wnosili już kilkakrotnie zażalenia do Rady szkolnej krajowej na złe obchodzenie się z dziatwą szkolną, ze strony nauczyciela tamtejszego, Jakóba Gronka. Żalą się, że p. Gronek dziatwę w szkole bije, hańbiącymi wyrazami przezywa, książki i zeszyty dziatwie szkolnej niszczy rozgniewany itp.

Gdy na zażalenia te interesowani ani odpowiedzi z Rady szkolnej krajowej nie otrzymują, ani żadnego zarządzenia, poskramiającego zapędy p. Gronka nie mogą się doczekać, przeto zwracamy się do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego z zapytaniem:

Jak właściwie ta sprawa stoi, czy i kiedy Rada szkolna krajowa temu anormalnemu stanowi rzeczy w Nagoszynie kres położy.

Lwów, dnia 27. października 1904.

Interpelujący
Krempa

Oieśnicki, Stojałowski, Barabasz, Bohaczewski, Ostapczuk, Effinowicz, Kramarczyk, Filip Włodek, Mazikiewicz, Huryk, Szponder, Bojko, Szwed, Skołyszewski.

Interpelacya

do JWP. Komisarza rządowego w sprawie nierozpisania konkurencyi na walący się kościół i budynki parafialne w Potyliczu (pow. Rawski).

Kościół parafialny w Potyliczu, patronatu rządowego jest w zupełnej ruinie. W czasie deszczu woda leje się do środka przez dach i podziurawione sklepienie, które grozi zawaleniem. W jeszcze smutniejszym stanie jest plebania. Miejscowy komitet kość. wniósł przed 7 laty o rozpisanie rozprawy konkurencyjnej prośbę do c. k. władzy politycznej. Ponieważ kuratorem jest rząd i potrzeba dla tej przyczyny pozwolenia Ministerstwa na rozpisanie konkurencyi, sprawa odwleka się niewiadomo z czyjej winy. Zauważyć należy, że budynki parafialne i kościół coraz więcej niszczeją i obliczono, że teraz koszt restauracyi będzie 4 razy większy, aniżeli przed 7 laty, kiedy parafia żądała restauracyi. Parafianie potyliccy narzekają, odgrażają się przejściem na grecki obrządek i t. d.

Wobec tego zapytują się podpisani:

a) kiedy już c. i k. Rząd zgodzi się na rozpisanie konkurencyi?

b) i czy przyjmie na siebie zwiększenie wydatków konkurencyjnych, powstałe wskutek nieuzasadnionej zwłoki w przeprowadzeniu rozprawy konkurencyjnej ze strony c. k. Rządu?

Lwów, dnia 27. października 1904.

p. Wilczkiewicz w. r.

Vayhinger, Brunicki, Kl. Dzieduszycki, Skołyszewski, Ochrymowicz, Gniewosz, Borkowski, Kramarczyk, Sękowski, Szponder, Cielecki, Szwed, Tomaszewski, Potoczek, Mazikiewicz.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego w sprawie niezapłacenia należytości konkurencyjnej na restauracyę kościoła w Muszynie przez c. k. Dyrekcyę domen i lasów we Lwowie.

W r. 1897 przeprowadzono restauracyę kościoła w Muszynie drogą konkurencyi parafialnej. Orzeczeniem c. k. Starostwa w Nowym Sączu z dnia 17. października 1897 l. 22.156 zatwierdzonem przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie, obowiązanym był fundusz religijny, jako patron kościoła w Muszynie zapłacić kwotę 2192 koron.

Siedm lat zwleka fundusz religijny z tą zapłatą, a proboszcz miejscowy nie mogąc restauracyi przewlekać w tak długie lata, pożyczył na lichwiarskie procenta kwotę 2192 koron i obecnie czeka na zwrot swoich pieniędzy bezskutecznie.

Ponieważ w dodatku ks. proboszcz w Muszynie zapadł ciężko na zdrowiu i nie ma się czem ratować w chorobie dlatego podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd:

a) czy wie o tem odciąganiu zapłaty należytości konkurencyjnej na restauracyę kościoła w Muszynie, oraz

b) co zamyśla zrobić, aby zaraz ta kwota 2192 koron dostała się do rąk chorego proboszcza w Muszynie?

Lwów, dnia 27. października 1904.

Ks. Wilczkiewicz
interpelujący.

Szponder, Skołyszewski, Ochrymowicz, Sękowski, A. Brunicki, Borkowski, Kl. Dzieduszycki, Potoczek, Mazikiewicz, Kramarczyk, Szwed, Wł. Gniewosz, Vayhinger, Tomaszewski, Cielecki.

Sekretarz p. **Mazikiewicz** (*czyta*):

Interpelacya
do c. k. Prawytelstwa.

W Husiatyni wede wid lit kilkoch Pinkas Kapeller razom zi swojim synom Dawydom Kapellerom i druhymy swojimy synamy nekoncessyjonowane biuro emigracyjne, obczysłene imenno na emigrantiw z Rossyi, a osobływo emigrantiw-Żydiw.

Organizacyja seho biura siahaje w hłubynu Rossyi. Żandarmeryja i hranyczna storoża rosyjska ostaje w rukach Kapelleriw kotri dorohoju perekupstwa umożływlajut' rosyjskym emigrantam perechid czerez hranyciu bez pasportu, a koły tak pereszwarcowani emigranty distajut sia w ruky Kapelleriw, todi rozpoczynajeś strasznyj wyzysk tych ludej, kotri stajut' żertwoju neludskoji eksploatacyi.

Kapellery buduczy panamy ciłoji sud'by emigrantiw popawszych w ich ruky welat' im peredowsim płatyty wełyki taksy za umożływłenie perechodu czerez hranyciu, monopoliczni ciny za pomeszkanie i wikt, a w kincy Kapellery z hory pobyrajut' wid nych zowsim dowilnu opłatu za kartu korabelnu, wyznaczajuczy im riwnoczasno zowsim piśla swojeji woli liniju jizdy. Pry tim miniajut' im Kapellery hroszi zowsim piśla dowilnoho czerez sebe ustanowłenoho kursu. Każdyj opir bezboronnych żertw perełomlujut' Kapellery hriżboju, szczo welat' ich widstawyty nazad do Rossyi. Kapellery widbyrajut' wid emigrantiw ich papery, zanosiat' sami ti papery do Starostwa, a Starostwo ne zwertaje tych paperiw nikomu łysze Kapelleram, abo łysze za tychże pozwołeniem.

Pozajak Kapellery tym sposobom stały zowsim bezprawno wełyczeznoju agencyjeju emigracyjnoju i perworjadnymy potentatamy w misti i powiti, — pozajak dije sia se wse pid okom i za widomosteju c. k. Starostwa w Husiatyni, kotre o tim promysli Kapelleriw ne łysz znaje, ałe oczywydno sej promysł pidpyraje nechotiaczy nikoho inszoho prypustyty do udiłenia jemu koncesyi na biuro poserednyctwa, chocz zhołoszuwałyś o se kandydaty o zowsim widpowidnych kwalifikacyjach, pozajak w kincy w ciłim kraju w zahali instytucijam i osobam poważanym i kwalifikowanym zasnowanie biur takych widmawlajeś, a wsiuda pomymo toho biura żydiwski abo oderżujut' koncesyi, abo bez koncesyi jawno operujut' — zapytujut' pidpysani.

1) czy Wysoke Prawytelstwo znaje pro nekoncessyonowane biuro emigracyjne w Husiatyni czerez Kapelleriw wedene?

2) jak oprawdaje Wys. Prawetelstwo tolerowanie i pidpyranie seho biura i wedenoho tymże wyzysku c. k. Starostwom w Husiatyni?

3) Jakym sposobom dumaje Wysoke Prawytelstwo podibnym bezprawnostiam na dalsze zapobihczy?

Ołesnyckyj
interpelant.

Bohaczewskyj, Staruch, Szajer, Mazykewycz, Effynowycz, Szwed, Krempa, F. Włodek, Potoczek, Huryk, Barabasz, Ostapczuk, Korol, Mohylnyckyj, Kramarczyk.

Interpelacyja

do c. k. komisarja prawytelstwennoho krajewoho.

W powiti Rawskym w kilkoch hromadach wybuchła zaraza pyskowa u bydła i nerohatyzny, w poślidstwije czoho — jak meni donosiat' — zamknuło c. k. Starostwo w Rawi ciłyj powit i oborot bydłom rohatym i nerohatyzny jest wzboronenyj.

Poneże ne ciłyj powit, ałe tilko kilka hromad jest toju zarazoju obniatych, pro toje bułoby može widpowidnym, aby tilko tiji hromady, w kotrych zarazą wybuchła, abo ewentualno tilko hranyczniji z nymy, buły zamkneni, a reszta wilni.

Pytajemo dla toho c. k. komisarja krajewoho, czy mu znane jest' powyższe obstojatelstwo i czy ne bułoby c. k. Prawytelstwo skłonnoje w ciły ułekszenia ludnosty w powiti Rawskym odosobnenie tych hromad, w kotrych zaraza wybuchła, a dla hromad zarazoju ne dotknenych torhy otworyty?

Mazykewycz
interpelant.

Kramarczyk, Szajer, Ochrymowycz, Staruch, Bohaczewskyj, Korol, Mohylnyckij, Ołesnyckyj, Potoczek, Huryk, Effynowycz, Hlidżuk, Szponder, Krempa, F. Włodek.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Przystępujemu do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Tuchowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i od piwa.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Tuchowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i od piwa.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna miasta Tuchowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 15. lipca 1901 na pokrycie części niedoboru budżetowego spowodowanego budową chodnika z rynku do dworca kolejowego; oraz na pokrycie kosztów budowy szkoły i budowy kanału w rynku, względnie na pokrycie rat zaciągnąć się mającej w tym celu pożyczki, wprowadzić opłaty gminne od napojów spirytusowych względnie słodzonych i od piwa według następującej taryfy.

1. od palonych napojów spirytusowych, których stopień alkoholu da się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem, od hektolitra 22 koron,

2. od innych napojów spirytusowych, względnie napojów słodzonych spirytusowych 11 koron od hektolitra,

3. od hektolitra piwa po 3 K 40 h.

Uchwałą zaś z dnia 1. lutego 1904 r. zniżyła Rada gminna miasta Tuchowa taryfę opłat co do piwa z 3 K 40 h, na 2 K od hektolitra.

Uchwała Rady gminnej miasta Tuchowa z dnia 15. lipca 1901 r. została w gminie należycie ogłoszoną, a przeciw niej wniósł protest jedynie Mojżesz Keh, dzierżawca propinacyi w Tuchowie.

Rada powiatowa w Tarnowie uchwałą z 26. października 1901 zatwierdziła uchwałę Rady gminnej z 15. lipca 1901 a tem samem załatwiła protest Keha.

Podług budżetów gminy wynosiły:

W r. 1902.	Dochody . .	20.769 K 36 h.
	Wydatki . .	21.394 » 63 »
	niedobór . .	625 K 27 h.

pokryty $10^1/_2$% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrednich, wynoszących w przecięciu około 6.500 K.

W r. 1903 wynosiły	dochody	17·960 K 55 h
	rozchody	19.261 » 23 »
	niedobór	1.300 K 68 h,

pokryty 20% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrednich.

W r. 1904 wynosiły	dochody	18.017 K 50 h
	wydatki	21.813 » 23 »
	niedobór	3.795 K 73 h,

pokryty 60% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrednich.

C. k. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego, zapytana przez Wydział krajowy, w piśmie swem z dnia 12. października 1904 r. l. 3.658 zażądała, iżby

proponowana od hektolitra alkoholu opłata w wysokości 22 K zniżoną została o połowę tj. na kwotę 11 K, a to tak z uwagi na znaczne obciążenie spirytusu podatkiem państwowym, jak też ze względu na zbyt znaczną dysproporcyę, zachodzącą w projektowanej przez gminę taryfie między opłatą od hektolitra alkoholu po 22 K, a od hektolitra słodzonych trunków tylko po 11 K, czem w razie przyjęcia tych pozycyj taryfowych ułatwionoby tylko handlarzom słodzonymi trunkami istniejącą a coraz bardziej wzmagającą się konkurencyę, jaką notorycznie wyrządza sprzedaż flaszkowa trunków słodzonych wyszynkowi propinacyjnemu.

Nadto upraszała c. k. Dyrekcya, aby prawo poboru opłat gminnych było gminie przyznane tylko pod tym warunkiem, jeśli zgodnie z powziętą w tej mierze uchwałą rady gminnej z 18. sierpnia 1901 obowiązaną będzie przed zabezpieczeniem dochodu z prawa poboru opłat gminnych porozumieć się co do wydzierżawienia tego prawa, względnie co do złączenia tego poboru z dzierżawą prawa propinacyi w Tuchowie, z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego, względnie z tamtejszym dzierżawcą propinacyjnym.

Wydział krajowy, uznając żądanie c. k. Dyrekcyi za uzasadnione, wstawia odpowiednie postanowienia do projektu ustawy, a popierając prośbę gminy, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . . o zezwoleniu gminie miasta Tuchowa na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa.

Zgodnie z ustawą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. 1.

Gminie miasta Tuchowa zezwala się pobierać od wejścia w życie niniejszej ustawy do końca r. 1910 opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów w gminie wyrabianych i w niej zużywanych według następującej taryfy:

1) Od jednego hektolitra stu stopniowego alkoholu po 11 koron.

2) Od jednego hektolitra słodzonych napojów spirytusowych jakoto: rozolisu, likieru, rumu, araku, koniaku itp. bez względu na ilość zawartego w tych napojach alkoholu po 11 koron.

3) Od jednego hektolitra piwa po 2 korony.

Art. II.

Do uiszczania powyższych opłat obowiązani są wszyscy, którzy napoje w Art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, czy to na własny użytek, czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina m. Tuchów.

Art. IV.

Ta opłata cięży tylko na konsumcyi miejscowej w obrębie gminy, nie można nią obciążać produkcyi ani obrotu handlowego

Art. V.

Od opłaty tej ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli §. 6. ces. rozp. z 17. lipca 1899 Dz. pp. Nr. 120, część II., wolną jest od państwowej opłaty konsumcyjnej.

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Dzierżawa dochodu z tych opłat ma być złączoną z dzierżawą prawa propinacyi w Tuchowie — a dla przeprowadzenia tej dzierżawy obowiązaną jest gmina porozumieć się z c. k. Dyrekcyą galic. funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacyi w Tuchowie.

Gdyby jednak do porozumienia nie przyszło, wolno gminie za zezwoleniem Wydziału krajowego prowadzić pobór tych opłat we własnym zarządzie lub wydzierżawić w drodze publicznej licytacyi.

Art. VIII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt).* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa ruska-Niemirów.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Dąmbski ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa ruska-Niemirów.

Wysoki Sejmie!

Do końca roku 1900 Wydział powiatowy w Rawie ruskiej wybudował i oddał do publicznego użytku część drogi powiatowej Rawa ruska-Niemirów na przestrzeni Rawa ruska-Potylicz w nieprzerwanej długości $7^1/_2$ km.

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 7. lutego 1902 (Nr. 25 dz. u. kr.) nadano Radzie powiatowej prawo do poboru myta na tej drodze na jednej rogatce według najniższego wymiaru.

Obecnie Wydział powiatowy już wybudował i oddał do publicznego użytku całą drogę z Rawy ruskiej do Niemirowa w łącznej długości 23 km. i na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 14. listopada 1903 wniósł prośbę do Wydziału krajowego o zastąpienie powyższej koncesyi nową koncesyą, uprawniającą Radę powiatową do poboru opłat mytniczych przy dwóch rogatkach, a mianowicie przy jednej według taryfy II. kl. i przy drugiej według taryfy I kl. obowiązującej na drogach krajowych.

Droga jest zbudowana ściśle według planów, zatwierdzonych przez Wydział krajowy.

Szerokość toru wynosi 6 m. pokładu szutrowego, 4 m. zaś grubość warstwy szutrowej 0·20.

Koszta budowy tej całej drogi wynosiły 317.674 K, z czego pokrył skarb państwa 50%, fundusz krajowy 35%, zaś resztę fundusz powiatowy.

Przeciętny koszt utrzymania 1 km. drogi został obliczony na 700 K, zatem koszt utrzymania 23 km. wyniesie rocznie przeszło 16.000 K, na których pokrycie powiat ma obecnie z jednego myta 1.000 K. Resztę niedoboru musi pokrywać z dodatków do podatków. Na przyszłość na jego częściowe pokrycie Wydział powiatowy spodziewa się mieć z drugiego myta rocznie około 2000 K dochodu.

Wreszcie zauważa się, że powiatowe dodatki wynoszą w roku bieżącym 31% podatków bezpośrednich.

Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi na pobór myta na powyższej drodze na dwóch rogatkach, a to w Rawie ruskiej według taryfy II. kl. i w Hucie obedyńskiej według taryfy I. kl. przyjętej ustawą z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18 dz. u. kr. z r. 1872 dla myt krajowych.

Ze względu na objęcie tą koncesyą według dotychczasowej praktyki także myta już ustanowionego z chwilą wejścia w życie tej nowej koncesyi utraci moc obowiązującą powyższa pierwotna koncesya z dnia 7. lutego 1902 (Nr. 25 dz. u. kr.), zezwalająca na zaprowadzenie wspomnianego myta.

Na podstawie przedstawionego stanu rzeczy Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa ruska-Niemirów.

Art. I.

Radzie powiatowej w Rawie ruskiej nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Rawa ruska-Niemirów pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w do-

brym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14 i 35 ust. 3 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na dwóch rogatkach według następującego wymiaru:

I. na rogatce w Rawie ruskiej:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h.,

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.

II. na rogatce w Hucie obedyńskiej:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.,

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.,

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Z dniem wejścia w życie niniejszej uchwały traci moc obowiązującą uchwała sejmowa, zatwierdzona najwyższem postanowieniem z dnia 7. lutego 1902 (Nr. 25 dz. u. kr.) którą nadane było Radzie powiatowej w Rawie ruskiej prawo do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa ruska-Niemirów na jednej rogatce.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechcę rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarom dworskim w Kutyskach i Ostrej koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Dniestr między Kutyskami i Ostrą.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Dąmbsski ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski** (*czyta*).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu obszarom dworskim w Kutyskach i Ostrej koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Dniestr między Kutyskami i Ostrą.

Wysoki Sejmie!

W powiecie Tłumackim na drodze publicznej między Kutyskami i Ostrą znajduje się od niepamiętnych czasów przewóz przez rzekę Dniestr, będący własnością obszarów dworskich w Kutyskach i Ostrej, którym na podstawie dawnej koncesyi przysługiwało prawo pobierania opłat mytniczych.

Na podstawie §. 9 ustawy drogowej koncesya ta zgasła i dlatego wspomniane obszary dworskie wniosły prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie im nowej koncesyi w drodze ustawodawstwa krajowego, uzasadniając ją w następujący sposób:

Szerokość rzeki Dniestr w miejscu, gdzie przewóz się znajduje, wynosi przy zwykłym stanie wody 140 m. a przy większem spiętrzeniu dochodzi do 200 m.

Prom jest 15 m. długi i 5 m. szeroki, zaś łódź 6 m. długa i 1·20 m. szeroka. Tak prom jak i łódź są całkiem nowe, gdyż zostały zbudowane w roku bieżącym.

Urządzenie tego przewozu kosztuje około 1500 K, które pokryły obszary dworskie z własnych funduszów.

Utrzymanie przewozu nie licząc amortyzacyi kapitału, wynosi rocznie około 700 K. Na częściowe pokrycie tego wydatku ma służyć dochód z myta, który przynieść może rocznie 500 K.

Wydział powiatowy w Tłumaczu popiera tę petycyę i stwierdza, że przewóz ten jest koniecznie potrzebny dla komunikacyi publicznej.

Wobec tych danych Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem obszarom dworskim w Kutyskach i Ostrej koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Dniestr między Kutyskami i Ostrą według taryfy III. klasy, przyjętej ustawą z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18 dz. u. kr. z roku 1872 dla myt krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu obszarom dworskim w Kutyskach i Ostrej koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Dniestr między Kutyskami i Ostrą.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się obszarom dworskim w Kutyskach i Ostrej prawo do pobierania myta od przewozu przez rzekę Dniestr między Kutyskami i Ostrą, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego w dobrym stanie, własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38 ust. 12 ustawy drogowej, z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43) w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia, za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo obszarów dworskich w Kutyskach i Ostrej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 12 (dwanaście) halerzy;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 6 (sześć) hal.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 3 (trzy) halerzy;

d) od jednej osoby, wyjąwszy woźnicę przy zaprzęgu i wierzchem jadącego 6 (sześć) halerzy.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zastosowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt).* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski**: Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość).* Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski**: Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. *(Większość).* Jest przyjęta.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Rzemieniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłokę pod Rzochowem.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Rzemieniu, koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłokę pod Rzochowem.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 4. sierpnia 1893 (Nr. 56 Dz. u. kr.) nadano obszarowi dworskiemu w Rzemieniu powiatu Mieleckiego na lat pięć koncesyę do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłokę pod Rzochowem.

Następnie na podstawie §. 9. ustawy z dnia 5. lipca 1897 (Nr. 43 Dz. u. kr.) Wydział krajowy przedłużył tę koncesyę na lat pięć rozporządzeniem z dnia 4. listopada 1898 (Nr. 5 Dz. u. kr. z r. 1899).

Obszar dworski nie postarał się w swoim czasie o ponowne przedłużenie wspomnianej koncesyi, zatem ona zgasła i obecnie tylko w drodze ustawodawstwa krajowego nowa koncesya udzieloną być może.

W tym celu wniósł obszar dworski prośbę do Wydziału krajowego.

Szerokość rzeki Wisłoki w miejscu, gdzie przewóz się znajduje, wynosi przy zwykłym stanie wody około 80 m.

Prom zbudowany jest z drzewa sosnowego, długości 13 m., szerokości 8 m., zaś łódź dla przewozu pieszych zbudowana z tego samego materyału ma odpowiednie miejscowym stosunkom rozmiary.

Koszt budowy pomienionych przedmiotów wynosił 774 K.

Koszta utrzymania wynoszą rocznie około 120 K.

Na pokrycie tych wydatków ma służyć dochód z myta, który może przynieść rocznie najwyżej 200 K.

Wydział powiatowy i c. k. Starostwo w Mielcu stwierdzają, że przewóz ten jest konieczny dla publicznej komunikacyi i że przedmiot znajduje się w dobrym stanie.

Wydział krajowy oświadcza się za ponownem udzieleniem na 5 lat obszarowi dworskiemu w Rzemieniu koncesyi na pobór opłat mytniczych od powyższego przewozu według dawniejszej taryfy, która nie przekracza taryfy obowiązującej w takich razach na drogach krajowych na podstawie ustawy z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18 Dz. u. kr. z r. 1872.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Rzemieniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłokę pod Rzochowem.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się obszarowi dworskiemu w Rzemieniu, powiatu Mieleckiego, prawo do pobierania myta od przewozu przez rzekę Wisłokę pod Rzochowem pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego w dobrym stanie, własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że -- analogicznie do postanowień zawartych w §. 38 ust. 12. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43), w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia, za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo obszaru dworskiego w Rzemieniu.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

1. przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 4 (cztery) h;

2. od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia dorosłego, bydlęcia rogatego, osła, muła 4 (cztery) h;

b) od pięciu świń albo cieląt 2 (dwa) h;

c) od dziesięciu owiec 2 (dwa) h.

3. od jednej osoby, wyjąwszy woźnicę przy zaprzęgu i wierzchem jadącego 4 (cztery) h.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Probostwo w Rzochowie jest wolne od opłaty myta.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski**. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski**. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku p. Brunickiego w sprawie uwolnienia gmin od wydatków w gotówce ponoszonych przy współdziałaniu gmin w sprawach wojskowych. (*All. 224*).

Sprawozdawca poseł Brunicki ma głos.

Sprawozdawca p. **Brunicki** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Brunicki** (*czyta*).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadził uwolnienie gmin od wydatków w gotówce ponoszonych z polecenia władz, przy współdziałaniu gmin w sprawach wojskowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie budowy mostu na rzece Stryju w Kruszelnicy. (*Alg. 225*).

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Oleśnickiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu celem ponownego traktowania z interesowanemi stronami i ewentualnego załatwienia po myśli uchwał sejmowych z dnia 22. stycznia 1895 i 1. lutego 1896.

Tem samem została załatwiona petycya w tej sprawie L. s. 1192.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. VI. (*Alg. 226.*)

Sprawozdawca poseł Fruchtmann ma głos.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu VI. za czas od 1. listopada 1902 po koniec czerwca 1904.

II. Sejm ponawia w całej osnowie uchwałę swoją z dnia 19. października 1903 wzywającą c. k. Rząd, aby:

a) zarządził bezzwłocznie otwarcie Sądu obwodowego w Czortkowie i Sądu powiatowego w Jabłonowie, które już cesarskiem rozporządzeniem z dnia 18. września 1899 są ustanowione;

b) po myśli uchwał sejmowych z dnia 15. lutego 1897, 10. marca 1899 i 28. kwietnia 1900 roku poczynił jak najspieszniej przygotowania do utworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież Sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach nowych, Uścierykach i Zawałowie, tak, iżby corocznie przynajmniej jeden Sąd obwodowy i dwa Sądy powiatowe w życie wprowadzone być mogły i wzywa ponownie c. k. Rząd o wykonanie tej uchwały.

III. Wzywa się ponownie c. k. Rząd, aby przeprowadził zmianę istniejącej ustawy o kwaterunku c. k. żandarmeryi w tym duchu, iżby kwaterunek ten i koszta z tem połączone, były ponoszone przez c. k. Skarb państwa, albo przynajmniej, ażeby fundusz krajowy był obowiązany przyczyniać się do tych kosztów tylko pewną proporcyonalną kwotą.

IV. Wzywa się c. k. Rząd ponownie, ażeby przy zakupnie przedmiotów dla żandarmeryi potrzebnych, uwzględniano przemysł krajowy.

V. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, by jak najrychlej w drodze konstytucyjnej przeprowadził reformę postępowania sądowego w sprawach niespornych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta Czy żąda kto głosu?

P. Oleśnicki: Proszu o hołos!

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki: Wysokij Sojme!

Predmety, jaki wchodiat w formi predłożenia komisyi o dijalnoty Wydiłu krajewoho departamentu VI., sut dla nas interesni, bo dajut możnist' howoryty o tych mnohych potrebach naszoho kraju, jaki, stysło ricz beruczy, do sej Pałaty ne nałeżat, imenno jak: o wymiri sprawedływosty o budynkach sudowych, kotri włastywo nałeżat do kompetencyi rady derżawnoj, a wzhladno prawytelstwa. Koły odnak naślidkom zwistnych obstawym politycznych zasudżeno reprezentacju derżawnu na dołhu dezdilnist', szczo ne pozwalaje nam upomynaty o toje, szczoby nam sia nałeżało z uśpichom tam, deby to buło na mistcy, to tym bilsze maje znaczenie kożda nahoda, dajucza możnist' w naszim Sojmi o sych sprawach howoryty i żadania naszi postawyty.

W nynisznim sprawozdaniu nam peredłożenym, pomynaju riczy, projektowani, szczo do budynkiw sudowych, a zaderżaju sia pry rezolucji 5-toj, kotora zwučzyt, *(czyta)*:

„Sojm wzywaje ponowne Prawytelstwo, szczoby jak najskorsze w dorozi konstytucyjnij perewedeno reformu postupowania sudowoho w sprawach nespornych".

To jest ricz nadzwyczaj ważna i pekucza. Buło dołho zahalnoju hadkoju, szczo hołownoju pryczynoju czastych procesiw, kotori pidrywajut i rujnujut stan selańskij, narażajuczoju jeho na neobczysłymi szkody ekonomiczni i etyczni jest staryj zakon procesowyj.

Tymczasom zawedeno nowu proceduru, kotra prynesła i w zahali i dla selaństwa pewni korysti, odnak żereło procesiw ne ustało, bo ono łeżyt w deteper obowiazujuczych zakonach o postupowaniu spadkowim.

Toj stan, kotoryj do nedawna panuwaw w zahali, a w mnohych okołyciach jeszcze panuje, jest pryczynoju tych tiahłych procesiw i tych nekorystnych etycznych naślidkiw, jaki ti procesa majut.

Perewodżenie pertraktacyj spadkowych, jak dosy, szczo dekreta didyctwa pryznajut spadszczynu naślidnykam pro indiviso czastiach idealnych, jest naroczno jakby na toje, szczoby procesa mnożyty i czym raz bilsze płodyty.

Dla toho muszu pryniaty z uznaniem totu akcju derżawnu, kotora w dorozi rozporiadżenia starała sia tomu zapobihczy, odnak dumaju, szczo na tim perestaty ne można i ne nałeżyt. I dla toho ciłkom sprawedływo wystosowuje do prawytelstwa rezolucyu, szczoby pereweło reformu postupowania sudowoho w sprawach spirnych. Jest to postulat zowsim oprawdanyj, i tuju rezolucju uznaju takoż jako ciłkom oprawdanu, a peredowsim z ohladu na widnosyny selański.

Ałe wid tych pryjemnych riczej, perejty muszu do riczej mensze pryjemnych, a imenno do ustupu, w kotorim howoryt sia o żandarmeryi.

Szczo sia tyczyt żandarmeryi, to muszu pidnesty, szczo tu jest odna kwestya ne dosyt' riszuczo pojasnena; se je imenno kwestya oszczadnosty, jaka okzałaś z fondiw asygnowanych na żandarmerju. Wydił kra-

jewyj i komisya konstatuje łysz, szczo taka oszczadnist jest, szczo wynosyt 100.000 kor. a komisya ne riszaje zowsim, czyjeju własnostyju jest ta oszczadnist, a poruczaje łysz Wydiłowy krajewomu nahladaty, szczoby tiji fondy buły w należytij sposib zużytkowani. Dumaju szczo na takim zahalnyku ne możemo perestaty, i ne możemo powstrymaty sia wid toho, szczoby tuju ricz merytoryczno riszyty.

Ne може buty sumniwu szczo do toho, szczo ryczałt na ciły posterunkiw żandarmerji jest bezwzhladno i wykluczno własnosteju fonda krajewoho. Ne można tuju sprawu traktowaty iz stanowyska prawa cywilnoho. Żandarmerja i kraj to ne sut dwi storony, kotori stojat suprotyw sebe, boroniaczy swoich praw — na se widnoszenie musymo zadywlaty sia z stanowyska prawa pubłycznoho. I jesły sia pokazało, szczo toje, szczo kraj wyznaczyw na żandarmerju, buło za wysokie, to prosta ricz, szczo to powynno sia wernuty do kraju i powynno sia uważaty jako czast fondu krajewoho.

Proponuju otże rezolucju ślidujuczu: (*czyta*).

4) „Poleca się Wydziałowi krajowemu by wpłaconą z ryczałtów na potrzeby posterunkowe żandarmeryi oszczędność 100.000 koron uważał jako własność funduszu krajowego i jako taką policzył przy asygnowaniu dalszych ryczałtów na cele kwaterunkowe“.

Teper pozwolte Panowe, szczo korystajuczy z toho, szczo do spraw departamentu VI. należat sprawy żandarmeryi, ditknu i ja w zahali seji sprawy, bo може ne budemo maty nahody w tij sesji bilsze o tim predmeti howoryty.

Instytucja żandarmerji jest oczywydno pożyteczna i potribna, ałe o stilko, o skilko diłaje w hranyciach obowiazkiw, do kotrych zakonamy jest pokłykana. U nas, wid riadu lit, baczymo stan zowsim inakszyj; u nas używaje sia żandarmerji peredowsim do prydawłenia ruchu narodnoho, ruchu narodnych mas tam, de toj ruch projawlajeś w hranyciach legalnych. Z toho używania żandarmerji do takych ciłej wyradżaje sia samowola, a z toho wychodyt, szczo raziaczi i tiażki nadużytia żandarmiw zistajut bezkarnymy, i tiji organa, kotri majut nahladaty nad bezpeczeństwom pubłycznym, stajut sia w praktyci dla bezpeczeństwa i spokoju pubłycznoho nebezpecznymy.

Widnosyt sia se hołowno do tych słuczaiw, de żandarmerja wchodyt w styczniśt z naszym selaństwom, osobływo z selaństwom wschidnoji czasty kraju, pry nahodi spiwdiłania pry wymiri sprawedływosty karnoi.

Wid roku 1873 obowiazuje u nas procedura karna, kotra pomymo dejakych chyb swojich, wse taky stoit na tim stanowyszczu, szczo nawit złoczynciw uważaje za czołowika i ne pozwalaje nad nym znuszczaty sia.

Tym bilsze odynyciu — horożanyna, szczo do kotroho zachodyt łysze pidozrinie o spownenie czynu, traktuje procedura wzhladno ne prejudykujuczy jeho wyny i ne naruszajuczy z bory, sfery jeho czesty horożańskoji.

I dlatoho kożdyj horożanyn maje u nas garantiju, szczo koły upade na neho pidozrinie popownenoho czynu karydostojnoho i koły znajdeś wnewłastywim położeniu stawaty pered sudjeju karnym, znajde poszanowanie swojeji osoby i swoich praw.

Taku gwarancju maje kożdyj, łysze ne maje jeji chłop. Chłop jeji ne maje, bo dla neho perszym sudjeju ślidczym je żandarm i pry obowiazujuczoj proceduri dla wsich, wyrodyła sia w kraju naszim faktyczno okrema chłopska procedura karna, kotra poczynaje sia wid peresłuchania czerez żandarma, wid peresłuchania w czotyry oczy, wid aresztowania czerez toho żandarma, wid zakowania tym żandarmom, wid widstawłenia tym żandarmom do najbłyższoho sudu i wid wytyskania wid toho czołowika pryznania, pry pomoczy riżnorodnych sposobiw.

Jak widbuwaje sia taja procedura, jakym sposobom żandarmerja w pewnyj sposib w korotkim czasi dochodyt do tych świrtych rezultatiw, do kotrych stari, rutynowani sudii ślidczi i trybunały, kotri neraz po dowhych dniach muky dijty ne mohut do widkrytia sprawy, jakym sposobom żandarmerja dochodyt wid razu do uzyskania pryznania, se je osłonene zwyczajno zasłonoju, ałe i z poza toji zasłony wydobywajut sia wisty i namacalni dokazy takych mysterji, suprotyw kotrych wzdryhaje sia czustwo cywilizowanoho czołowika.

Je faktom, szczo w 20 wiku w prawnij derżawi austrijskoj na terytorji de obowiazuje zakon, widbuwaje sia u nas torturowanie selan w ciły wymuszenia pryznań i szczo w mnohych okołyciach i słuczajach taka procedura stała sia zwyczajem.

Pozwolte Panowe, szczo dla unyknenia zakydu, szczo може hołosłowni kydaju zamity i pidnoszu tiażki obżałowania, ne majuczy na se dokazu, popru to, szczom skazaw kilkoma neczysłennymy dokazamy, zaznaczajuczy, szczo dla cikawych maju mnoho bilsze drastycznych dokaziw.

Otož na prymir w czerwni 1902 w powiti kosowskim w seli Jaworowi buw pidozriłyj Łukjan Rebenczuk o kradiž. W ciły wedenia dochodženia pryjszow do neho žandarm z posterunku w Ustierykach, aresztuwaw jeho i weduczy do Ustierik na posterunok, pobyw jeho na dorozi tak, szczo złomyw na nim hrubyj kij.

Prywiwszy jeho na posterunok, skuwaw jemu nohy i prywiazaw jeho do haka wbytoho w pidłozi i zdajeś pryznaczenoho z hory do takych operacyj i znowu byw w strasznyj sposib po rukach, nohach i płeczach, a koły upaw Rebenczuk na zemlu, misyw jeho nohamy.

Tak prykowanyj do haka i z skowanymy rukamy noczuwaw Rebenczuk na posterunku ciłu nicz z 27. na 28. czerwnia, na druhyj deń wodyw jeho žandarm w cilach ślidstwa do Putyłowa, widtak znow w takij sposib skowanyj noczuwaw w Ustierikach, aż tretoho dnia powiw jeho žandarm w łańcuchach do Jaworowa, a potom do Kosowa i Kut.

Druhyj takyj podibnij obrazok z powitu sudowoho obertyńskoho:

W lutim 1903 buła w Obertyni aresztowana selanka Marija Ostropolska pidozriła o kradiž. Protyw neji wnesła widtak prokuratorya obžałowanie i dnia 1. łypnia 1903 widbułaś protyw neji rozprawa pered Sudom w Kołomyji i pry tij rozprawi pokazałoś, szczo Jan Gawenda, komendant posterunku w Obertyni, weduczy w tij sprawi dochodženia z dnia 18. lutoho 1903 znuszczaw sia nad neju w brutalnyj sposib, zamknuw sia z neju w osobnij komnati urjadu hromadskoho i chot' buła w szestim misiacy bremennosty, udaryw jeju tak sylno, szczo upała na zemlu i distała krwotoku.

A se znow istorija z najnowszoho czasu z sudowoho powita Žabje.

W maju 1904 r. prowadyw komendant posterunku w Riczci ad Žabje dochodženia protyw Jury Sołomijczuka, na kotroho doneseno, szczo buntuwaw Huculiw protyw paniw i žydiw.

Do dochodženia pokłykaw jako świdkiw bratiw Martyszczukiw Iwana i Wasyla. Przesłuchanie zaczałoś wid Wasyla. Wid neho zažadaw po prostu žandarm, szczoby potwerdyw, szczo czuw, jak Sołomijczuk namowlaw „rizaty paniw i žydiw" — a koły Wasyl Martyszczuk zajawyw, szczo seho ne czuw, udaryw ho try razy w łyce, a widtak zakuwaw i zakowanoho byw dalsze po łycy i sztowchaw po pid rebra.

Widtak pryjszła czerha na Iwana — mołodoho chłopcia, majže szcze dytynu. Koły sej ne mih toji tezy dekazowoji potwerdyty, skuwaw jeho žandarm razom z bratom tak tisno, szczo mu nabihły wsi žyły na rukach i staw zowsim bezwładnym.

Po dwoch hodynach prosyły bratia Martyszczuky žandarma, szczoby pozwoływ im sisty — seho odnak žandarm ne pozwoływ i tak musiły ony stojaty zakowani wid hodyny 8 rano do 5 popołudny — a widtak pobraw ich žandarm do Žabja, kudy pryjszły aż około piwnoczy.

Dla widminy perejdemo do inszohe powitu, do Buczacza.

Buło to w r. 1903 w Trościancy koło Monastyrysk.

Dnia 20. łypnia koły weczerom wertały robitnyky z pańskoho łanu, ktoś koło chaty Fedia Chomyna kynuw na nych kamenem.

Na druhyj deń pryjszły dwa žandarmy z Ustia zełenoho, Jan Knap i Ihnat Mykietyn i uwiaznyły podozriłych o toj czyn Fedia Chomyna, Mykołu Chomyna i Paraska Chomyna — skuwały ich wid razu i poweły do dwora, de spysały z nymy protokoł, pry kotrim ich były kułakamy i kolbamy.

Widtak zamknuły Fedka i Nykołu Chomyniw do dwirskoji łediwni i tam pererderžały ich bez sołomy, wody i strawy ciłu nicz i drhhyj deń do hodyny 3 popoł. — Parasku Chomyn skowanu wkyneno w odnij soroczci do dwirskoho szpichlera, de riwno bez strawy i wody peresydiła ciłu nicz i ciłyj deń do hodyny 3 popołudny.

W seli Kryworiwnia, powitu Kosiwskoho buw 6. lutoho seho roku Iwan Mokan podizriłyj o kradiž. Dnia 7. wereśnia 1904 pryjszow do neho žandarm Świontek z Žabja i aresztuwawszy jeho, zakuwaw jemu ruky i nohy i kazaw czerez kilka hodyn kliaczity nahymy kolinamy na pisku i czerez try dny ne dawaw jemu isty, a koły maty jeho, a widtak Jełysaweta Szynkaruk i Kałyna Džerema chotiły prynesty jemu strawu, widohnaw ich.

Widtak hołodnoho i sprahnenoho hnaw do sudu, a koły Mokan perechodiaczy czerez potik schyływ sia, szczoby sia napyty wody, schopyw jeho žandarm za wołosia i tym sposobom pidtiahnuw do hory.

Proszu Paniw, z jenczoho powita znow fakt, iz Śniatyna: Onufryj Tesluk z Ołeszkowa buw zasudženyj na 24 hodyn aresztu, kotru karu w sudi widbuw.

Pomymo toho w noczy 16 žowtnia 1903

napaw na jeho chatu żandarm Zwoła z druhym żandarmom, wijtom i jeho zastupnykom — stiahnuły jeho z peczi i koły wijt i zastupeć derżały jeho za ruky, żandarmy były jeho kolbamy w płeczi i tak samo pobyły jeho żinku, płekajuczu todi dytynu. Widtak poweły jeho łysze w biłyzni — bez szapky i bosoho do kancelary hromadzkoji de jeho zakuwały i oden z żandarmiw powiw jeho czotyry kilometry w moroznu nicz na posterunok w Zabołotowi, de jeho rozkowano a potim zawedeno do sudowoho aresztu — i doperwa o hodynı 6. weczir uwilnyw jeho sudia — jako zowsim newynno i nenałeżno tut prywedenoho.

Woźmu inszyj fakt z powitu kołomyjskoho dla widminy: Wasyl Danyszczuk z Rakiwczyka buw pidozriłyj, szczo powytowkaw w korczmi wikna. Dnia 1. maja 1904 pryjszow kapral żandarmeryi z Słobidky lisnoji razom z zastupnykom wijta, aresztowaw jeho i zaprowadyw do hromadzkoho aresztu w Rakiwczyku. Tut byw jeho rukoju po łycy i tili, a potim gwerom i polinom tak, szczo Danyszczuk buw wid toho choryj dwa misiaci.

W takij otżeż sposib brutalnyj i nemyłoserdnyj obchodyt' sia u nas żandarmerya pry wspiłdiłaniu w wymiri sprawedływosty karnoj z tymy, kotri ne to ne sut' perekonani, szczo czyn karodostojnyj spownyły, ałe nawit ne sut' obżałowani, na kotrych łysze pidozrinie kyneno i kotri duże czasto wychodiat' jako newynni.

Ałe procedura żandarmska w Hałyczyni ne obmeżuje sia łysze na torturowaniu samych dotycznych pidozriłych, ona roztiahaje sia takoż na newynni rodyny. W mynuwszim roci upało pidozrinie na selanyna Wasyla Antiniaka Jurjewoho z Hołowiw, powitu Kossiwskoho, szczo u druhoho selanyna Draniaka dopustyw sia kradeży. Koły żandarmy z Ustierik a imenno komendant posterunku Chojnackyj i kapral Hrywniak pryjszły do Antoniaka na rewizyju, ne zastały doma jeho samoho a jeho żenu Katerynu. Ony wizwały jeji, szczoby pokazała, de sut riczy kradeni — a koły seho ne mohła zrobyty, bo o nijakij kradeży ne znała — wodyły jeji po lisi i były jeji kolbamy w płeczy i hrudy, a rukamy w łyce. Pobyta słabuwała tiażko dwa tyżdni.

Tota semowola żandarmiw je prawylno bezkarna. Selanyn nasz prawa z żandarmom nikoły szcze ne dijszow i tak borzo zdajet' sia ne dijde, a koły znajde sia jakijś widważnijszyj, szczo chocze dochodyty swoho prawa i skarżyt' sia na żandarma, koły poskarżyt' sia pered sudjeju ślidiczym, szczo ziznanie wid neho buło wymuszene, szczo win buw pobytyj abo torturowanyj, koły zdobude sia na widwahu wnesty donesenie do krajewoj komendy żandarmeryi, tohdy rezultat zwyczajno i stereotypowo buwaje takij, szczo toj żandarm distaje prykaz szczoby zapozwaw toho selanyna do sudu karnoho o obydu czesty.

Otoż poneże taki riczy dijut' sia w czotyry oczy a toj czołowik krim swojij sowisty i prysiahy ne maje inszoho świdoctwa, to w sudi meży nym a żandarmom je zawsihdy prawda żandarma. Za dla toho tota samowola i nemożływe uprywilejuwane stanowyszcze żandarma suprotyw ludnosty w kraju doweło podekudy tych ludej do takych czyniw i do takoho rozpanoszenia w powiti, czczo hospodarka żandarmiw w dejakych powitach naszych pryhaduje hospodarku baszybożukiw na piwostrowi bałkańskim, abo widnosyny w Makedonii. Takymy powitamy sut' kołomyjskij, śniatyńskij, i kossiwskij. Szczo tam żandarmy wyrablajut', jak prowadżut sia, jakie je ich powedenie sia, jak demoralizujut' ludnist' i jak elementarno skrajno demoralizujuczi sut' ony, dijstno ne powirywby toj, kotryj ne maw nahody diznaty czerez świdkiw i fakty, kotri o tim świdczat!

Kilka takych faktiw z poślidnych czasiw budu maty czest' newesty Wysokoj Pałati.

Se wsio tyczyt' sia toho roku. I tak (*czyta*:)

»W powiti kosiwskim żandarmy Puszka i Socha, oba z posterunku Hrynewa wyprawyły sobi dnia 25. weresnia 1904 wełykyj benket w Teresauły. Pyły ciłyj deń w towarystwi pidoszłych żenszczyn w korczmi. O hodyni 11 w noczy wyjszow Puszka na seło i zdybaw hospodarja Tanasa Wykłycza iduczoho z żinkoju i chotiw jeji widbyty wid muża, a koły muż wstupyw sia za neju, wytiahnuw szablu i poczaw jeho byty tak, szczo sej musiw wtikaty. Widtak piszow Puszka do chaty Dmytra Kiszlaka i poczaw dobywatyś do wikon. Z chaty wyjszow Wasyl Saniaczuk y poczaw pytaty Puszku, czoho chocze. Misto widpowidy dobuw Puszka szablu i staw neju byty Seniaczuka, roztiaw jemu odeż na hrudiach i skaliczyw jeho w hrudy. I doperwa koły prybihły na pomicz Iwan Kiszlak, Dmytro Kiszlak i Wasyl Kiszlak, doperwa tohdi Puszka ustupyw z areny boju.

W Ustierykach, pow. kossiwskoho ustrojiły sobi żandarmy w maju 1904 czerez seło zabawku a imenno szajbu do strilania i strilały do ciły w biłyj deń, chocz tym miscem perechodyła chudoba ı lude, bihały

dity. Swidkom seho sut: Iwan Łabjuk z Krasnoiły, Dmytro Nedochodiuk, Petro Nedochodiuk i Mychajło Szwarkowskyj z Ustierik.

W Hrynewij ustroiły sobi 23. serpnia 1904 ciłonicznu orgiju z rozpustnymy diwczatamy w korczmi na zhirszenie ciłoho seła. Sia sprawa ne zowsim wyjszła im na sucho, bo zatiahnuły na swoje neszczastie na tu zabawu mamku starosty Zahradnika, kotryj tohdy buw w Hrynewy na litnim wozdusi, za szczo starosta maw ich opiśla potiahnuty do odwiczalnosty.

A teper fakt majże neimowirnyj — a preciń prawdywyj a wopijuczyj — a nezwyczajnyj nawit u dykych narodiw. W marti 1904 Bronisław Puszka, żandarm z Jabłonyci pryjszow do chaty Jurka Komana w Jabłonycy i zastaw żenu jeho Mariu Koman, łeżaczu w posteły szestyj deń po złohach — wywołuk jeji z posteły do sinej i dopustyw sia na nij czynu, kotryj zakon karnyj kwalifikuje jako złoczyn z §. 125 z. a.

Se wse jest notoryczne — odnak bezkarne!

Toj sam Puszka czerez ciłyj riad dniw w szynku Janczula Szera wyprawław straszni orgji, kotrym pryhladało sia czerez wikno mnoho hucułiw, a chto buw zanadto cikawyj, toho widhaniaw kolboju.

Tak proszu Paniw, wyhladaje w praktyci sia samowola żandarmiw! (*Głos*: *Hańba*) Tak roblat ony porjadok, tak wyhladaje u nas stan prawnyj w tij czasty kraju, kotru nyńka widdano bez kontroli pid opiku żandarmiw.

Ałe netilko samych sełan dosiahaje samowola żandarmiw. Se słuczaje sia takoż i ludiam inteligentnym, prawda — ne kolboju, ałe inszym sposobom: łożnymy świdoctwamył, donosamy i fałszywoju prysiahu. Tym wojujut ti panowe z inteligencyjeju, na żal muszu skazaty, z inteligencjeju ruskoju i w tim napriami ne brak faktiw, czasto wprost brutalnych. I tak w powiti stryjskim 20. sicznia s. r. pomer w seli Chromobobi hospodar Iwan Korczyńskyj, a pozajak tam nema parafii ruskoji, bo seło to należyt do hromady Lubinci, dlatoho syn pomerszoho prosyw starostwo o pozwołenie pochowania otcia w tamtim seli. Ałe szczo sia dije? Pry pochoroni żandarm Tomka, trymajuczy w rukach gwer, zastupyw parochowy dorohu i zakłykawszy: »halt!« ne pozwoływ dalsze ruszyty sia.

Świaszczennyk wykazuje sia pozwołeniem c. k. Starostwa, ałe niczo ne pomahaje, żandarm postawyw na swoim, a paroch musiw odeż duchownu widkynuty i zaperestaty dalszoho pochodu. Jesłyby chtoś inszyj sobi pozwoływ obrjad religijnyj w sej sposib zbeszczestyty, toby widpowidaw za czyn karodostojnyj z §. 122. z k., a szczo najmensze z §. 303. z. k., a naszi sudy sut' duże wrażływi na tim punkti. Sut prymiry, szczo nawit świaszczennyk zistaw skazanyj za podibnyj czyn. Żandarmowy odnak wsio wilno. Jeho nichto ne ukaraje!

Skazawjem, szczo protyw chłopom majut żandarmy swoju proceduru karnu, opertu na bahneti, protyw inteligencji na fałszywych donosach i prysiahach. Możu na to prywesty fakty drastyczni, a prawdywi. Piśla zakona, żandarmerja maje wspiłdiłaty w wymireniu sprawedływosty, w toj sposib szczo dopomahaty maje do wykrywania prawdy. A jak toje wspiłdiłanie wyhladaje w praktyci? W Kołomyji widbuła sia dnia 31. sicznia 1903 rozprawa karna protyw Kateryni Mychalewa z Jaworowa o złoczyn kradeży. Akt obżałowania buw opertyj na tim, szczo sama obżałowana pryznała sia pered żandarmom do toj kradeży. A szczoż sia pokazało na rozprawi? Sud uwilnyw obżałowanu, bo rozprawa wykazała, szczo żandarm torturamy wymusyw na nij ziznanie; ona musiła sia pered nym pryznaty, szczoby ne zhynuty pid jeho razamy! W takij sposib spiwdiłaje żandarmerja do wykrywania prawdy materjalnoji!

A teper okażu Wam moi Panowe fakt z poślidnoho misiacia, kotryj maw misce w powiti towmackim, a kotryj znaju z własnoj obserwacji, bo buwjem w tij sprawi oborocem karnym. W powiti towmackim buw oden sekretar sudowyj, na neszczastie swoje Rusyn, kotryj buw nemyłym p. starosti, i dlatoho sej starosta chotiw jeho sia za wsilaku cinu pozbyty. Odnak legalnymy sredstwamy do takoj ciły ne można dijty. Ałe wid czohoż je żandarm? Otże starosta zakłykaw do sebe komendanta posterunku żandarmerji, Władysława Gracha i skazaw jemu, szczoby zrobyw donesenie, szczo sej sekretar zorhanizuwaw neprawnyj zbir, pid hołym nebom.

I dijstno żandarm Grach złożyw raport, szczo na dny 22. maja widbuw sia zbir w lisi Baszta pid Towmaczom, na kotrim sej sekretar sudowyj i kilkoch świaszczennykiw besiduwało.

Na pidstawi toho raportu i donesenia Starostwa, c. k. Prokuratorja derżawna obżałowała wsich o perekroczenie zakona o zhromadżeniach a sudowa włast perenesła sejczas toho sekretarja na insze misce służbowe.

I szczo sia pokazało na rozprawi sudowij?

Jako oboroneć tych chłopiw chotiwjem sia pereświdczyty, w jakij sposib i na jakij pidstawi starosta zrobyw swoje donesenie. Pytaju sia żandarma Gracha, czy win buw na tim zhromadżeniu, a żandarm każe: ja tam ne buw, ałe meni o tim skazały 2 świdky, kotri tam buły; i na toj fakt żandarm złożyw prysiahu.

Zakłykałyśmo tych 2 świdkiw i szczoż sia okazało?

Oden z nych skazaw, szczo win niczo insze żandarmowy ne kazaw, jak szczo krytycznoho dnia w tim lisi ne buw i nikoho tam ne pobaczyw, ałe szczo baczyw tam mnoho ludej poślidnoho roku na prohulci.

Druhyj świdok skazaw, szczo baczyw w tim lisi odnoho selanyna, jak pas chudobu i czytaw hołosno knyżku.

I oto Proszu Paniw, wyrok sudowyj z dnia 24. weresnia 1904 uwilnyw obżałowanych a w motywach podaje wyraźno, szczo ne wiryt' prysiazi żandarma Gracha, bo Sud perekonaw sia, szczo ziznania jeho buły fałszywi! (*Brawa i oklaski*).

Otże tam, hde starosta chocze sia pozbuty jakohoś nemyłoho sobi czołowika, chot'by najlojalnijszoho, tam win maje zaraz na usłuhu żandarma, fałszywi donosy, fałszywu prysiahu! My, zastupnyky ruskoho naroda na takij stan riczy ne możemo prystaty i musymo jak najriszucznijsze protyw tomu zaprotestuwaty!

Koły pered 2 litmy w Sambori wykryto tortury w tamocznij policyi, ciła prasa, wsi gazety pysały o „torturach w Samborze“ i domahały sia surowoji kary.

I dijstno, ti policjanty oderżały tiażki kary. Koły odnak nasz narid sia torturuje w strasznyj sposib, nichto ne dumaje potiahnuty wynnych do widwiczalnosty karnoji za take neludzke postupowanie.

Szczoby podibnym podijam jakoś zaradyty, my stawlajemo ślidujuczi rezolucyi: (*czyta*).

Wzywa się c. k. Rząd:

1) by ściśle nadzorował postępowanie c. k. żandarmeryi i pociągnął do surowej odpowiedzialności tych żandarmów, którzy dopuszczają się czyto ograniczenia, czy naruszenia praw obywatelskich mieszkańców kraju, lub nieodpowiednio do przepisów obowiązujących regulaminów traktują strony i

2) by ściśle przestrzegał, by współdziałaniu żandarmów w śledztwach i dochodzeniach karnych nie wychodziło poza granice wyznaczone temu współdziałaniu ustawy o postępowaniu karnem.

W kincy domahajemo sia jeszcze odnoi riczy wid c. k. Prawytelstwa. Jesły wże dekoneczno potribno, szczoby żandarm peresłuchuwaw obżałowanoho, zakim jeho widstawyt kompetentnomu Sudowy, to nechajże to peresłuchanie ne widbuwaje sia w czotyry oczy.

Preciń teper stremlajemo do reformy ślidztwa karnoho w naprjami jawnoho postupowania.

Preciń piśla procedury karnoji prysłuhuje ślidstwo sudyji razom z protokolantom; na kożdyj sposib se je czołowik inteligentnyj, obrazowanyj, kotryj maje ispyt sudjowskij i sumlinie sudjowskie, to zowsim szczo inszoho, jak żandarm.

Dlatoho pozwolu sobi postawyty szcze odnu rezolucyju (*czyta*).

3) o uzupełnienie regulaminu służbowego c. k. żandarmeryi postanowieniem wedle którego przesłuchanie osób o czyn karygodny podejrzanych jak i świadków — o ile takowe musi być przeprowadzonem przez żandarmeryę, — powinno odbywać się zawsze w obecności naczelnika gminy lub członka zwierzchności gminnej odnośnej gminy przez tego naczelnika oznaczonego.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Są poparte.

Komisarz rządowy, p. **Łoś.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy, p. Włodzimierz hr. Łoś. Wysoka Izbo!

Przedewszystkiem chciałbym zwrócić uwagę na ten ustęp sprawozdania komisyi prawniczej, w którym jest powiedziane, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego przychodzi dziesięć razy stereotypowa uwaga: „Rząd dotychczas nie dał żadnej odpowiedzi“ na uchwały Wysokiej Izby.

Otóż ta okoliczność znajduje w części swe usprawiedliwienie w tem, że idzie tu przeważnie o sprawy, których załatwienie jest zawisłem od ustawodawstwa państwowego, a które jak to Szanownym Panom dobrze wiadomo, od dłuższego czasu nie funkcyonuje prawidłowo. Są to mianowicie sprawy następujące: przyjęcie kosztów kwaterunkowych żandarmeryi na skarb państwa, zmiana wojskowej procedury karnej, podwyższenie wyna-

grodzenia za podwody, zniesienie ces. rozporządzenia z dnia 20. kwietnia 1854 Nr. 96 d. u. p., uregulowanie emigracyi stałej i czasowej.

Wszystkie te sprawy mogą być załatwione tylko w drodze ustawodawstwa państwowego, dlatego Rząd merytorycznej odpowiedzi w tych sprawach udzielić nie mógł.

Dalej chciałbym zaznaczyć, że w ostatnich czasach postanowiono utworzenie nowego sądu powiatowego w Podkamieniu i postanowiono przeniesienie sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchy. Więc i te sprawy, choć w powolnem tempie, postępują naprzód.

Inne sprawy, o których w tem sprawozdaniu jest mowa, wymagają porozumienia się więcej Ministerstw interesewanych, co zazwyczaj nie tak rychło następuje i z natury rzeczy wymaga dłuższego czasu.

Po tej uwadze przechodzę do przemówienia Szanownego posła Oleśnickiego. Szanowny poseł podniósł zarzuty przeciw żandarmeryi i przytoczył szereg faktów, mających służyć za dowód nielegalnego postępowania żandarmeryi.

Nie chcę przeczyć, że nadużycia, jak wszędzie, tak i w żandarmeryi zdarzać się mogą. Są to jednak tylko rzadkie wyjątki, które przez przełożoną władzę bywają surowo karane.

Mogę zapewnić Szań. posła, że każdy fakt nadużycia, który dojdzie do wiadomości przełożonej władzy wojskowej, czy na tej drodze, czy w jakikolwiek inny sposób jest przedmiotem najdokładniejszego badania i jeśli się tylko okaże wina żandarmâ, winny zostaje pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Ja sam miałem sposobność przekonać się z aktów krajowej komendy żandarmeryi, że z powodu zarzutów w tej Wysokiej Izbie podnoszonych, były prowadzone bardzo ścisłe dochodzenia i tam, gdzie rzeczywiście było nadużycie, nastąpiła surowa kara.

To też i fakty, które Szanowny poseł dzisiaj przytoczył, będą zbadane i stosownie do wyniku odpowiednie zarządzenia wydane.

W ogólności jednak zaznaczyć należy, że instytucya żandarmeryi spełnia swoje trudne zadanie należycie i cieszy się sympatyą w kraju, której tego rodzaju wyjątkowe wypadki, o jakich Szan. p. Oleśnicki wspomniał, osłabić nie zdołają. (*Brawa*).

P. **Kramarczyk**. Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma p. Kramarczyk.

P. **Kramarczyk**. Wysoka Izbo!

Sprawozdanie komisyi prawniczej o sprawozdaniu Wydziałn krajowego z czynnosci departamentu VI. odnosi się także między innemi do postępowania sądowego w sprawach spadkowych. Chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na dwie rzeczy. I tak mamy najpierw nadzwyczajne trudności przy podziale fizycznym spadku. Proszę zważyć, że jeśli dekret dziedzictwa uzyska więcej spadkobierców. to gdy spadkobierca chce odebrać tę część spadku, która mu się wedle dekretu dziedzictwa należy, natenczas natrafia na różne przeszkody. Zdarza się bardzo często, że gdy spadkobierca chce swoją fizyczną część spadkową odebrać, a gdy inni spadkobiercy na to nie chcą się zgodzić, natenczas musi wytoczyć proces, a sąd, zgadzając się na większość głosów spadkobierców, sprzedaje cały majątek.

Pojedynczy spadkobierca, mając prawo do części spadku wedle dekretu, tej części, która mu się należy, nie otrzymuje. Pod tym względem zapadła już uchwała w tej Wysokiej Izbie, dnia 19. października 1893. wzywająca Rząd, aby starał się jak najrychlej w drodze konstytucyjnej przeprowadzić reformę postępowania w sprawach niespornych i ażeby nim ta reforma wejdzie w życie, załatwił sposób przeprowadzenia pertraktacyj spadkowych.

Ale nie tylko w r, 1903 uchwalono taką rezolucyę; podobną rezolucyę powziął Wysoki Sejm jeszcze, o ile mnie się zdaje przed 12 laty, kiedy referentem tej sprawy był JE. Madeyski. Od lat 12 wysyłamy w tym kierunku prośby do Rządu i do obecnej chwili nie ma żadnego rezultatu.

Drugą, proszę Panów, sprawą, również bardzo ważną i wynikającą z postępowania spadkowego, to jest samo prowadzenie pertraktacyi spadkowych. Otóż utarło się to u nas, że sądy sprawy spadkowe oddają notaryuszom. Nicbym przeciw temu nie miał, gdyby była ustalona taksa dla notaryuszy, ażeby spadkobiercy nie byli pokrzywdzeni. Jeżeli jednak notaryusze żądają nadzwyczajnych sum od spadkobierców, to dzieje się im krzywda.

Nie chcę tu omówić wszystkie krzywdy, jakie w tym kierunku się dzieją. Przytoczę tu tylko jeden wypadek, jaki niedawno miał miejsce w pewnej miejscowości okręgu sądowego kęckiego.

Umarło dwóch gospodarzy, którzy zostawili po 10 morgów gruntu. Na każdym 10 morgowym gruncie ciężył dług około 2000 koron. Otóż te majątki nie przedsta-

wiały przecież tak nadzwyczajnej wartości. Notaryusz przeprowadził pertraktacye spadkowe i sąd powiatowy kęcki, przyznał notaryuszowi za każde osobne przeprowadzenie tego działu spadkowego po sześćdziesiąt koron. Przyznać notaryuszowi po 60 koron, za każde osobne przeprowadzenie działu spadkowego, to zdaje mi się jest trochę za dużo.

Nie będę więcej krytykować tej sprawy, tylko będę prosił Wysoką Izbę o przyjęcie następującej rezolucyi: (*czyta*)

»Sejm wzywa c. k. Rząd, aby pertraktacye spadkowe z urzędu c. k. Sądy powiatowe przaprowadzały, a nie Notaryaty, jak obecnie w wielu miejscach jeszcze się to praktykuje.

Marszałek. Kto popiera rezolucyę p. Kramarczyka, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Fruchtman.** Wysoki Sejmie!

Pozwolę sobie przedewszystkiem w kilku słowach odpowiedzieć na uwagi p. komisarza rządowego. Pan komisarz rządowy tłumaczył nam, dlaczego Rząd nie załatwia rezolucyj sejmowych; powiedział, że są różne przyczyny, że czasem potrzeba współdziałania kilku ministerstw, że sprawa jeszcze nie jest dojrzałą i t. d.

To też komisya w swojem sprawozdaniu nie narzeka wyłącznie na to, że Rząd nie załatwia wcale sprawy, ale narzeka na to, że rząd nie daje żadnej odpowiedzi. Zdaje mnie się, że to nie licuje z godnością Sejmu, jeżeli Rząd nie daje żadnej odpowiedzi. To samo, cośmy obecnie słyszeli z ust p. komisarza rządowego, mógłby przecie także Rząd powiedzieć: przyjmuję do wiadomości uchwały Sejmu, ale nie mogę tego jeszcze załatwić, bo potrzeba czasu na to i t. d.

W sprawozdaniu komisyjnem jest powiedziane, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego o czynnościach VI. departamentu, nie mniej, jak w dziesięciu wypadkach, powtarza się stereotypowa uwaga: na tę rezolucyę żadna dotychczas odpowiedź nie nadeszła. Ponieważ to sprawozdanie datowane jest jeszcze z czerwca 1904 więc starałem się dowiedzieć, czy w międzyczasie nie przyszła jaka odpowiedź. We wszystkich 10 wypadkach żadna nie przyszła odpowiedź. Chodziło komisyi o to, ażeby zaznaczyć, że Sejm nie może tego przyjąć obojętnie, jeśli Rząd ubliża tak dalece powadze Sejmu, iż nie daje nawet odpowiedzi na jego uchwały. Że Rząd później, w ostatnich czasach zdobył się na to, że zakłada jakiś nowy sąd powiatowy, to to w niczem nie zmienia sprawozdania, bo do chwili załatwienia sprawozdania Wydziału krajowego nic jeszcze nie było wiadome.

Teraz pozwolę sobie zwrócić się do przemówienia p. Oleśnickiego.

P. Oleśnicki zaczął od uwag nad rezolucyą, która opiewa:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) by ściśle nadzorował postępowanie c. k. Żandarmeryi i pociągnął do surowej odpowiedzialności tych żandarmów, którzy dopuszczają się czyto ograniczenia, czy naruszenia praw obywatelskich mieszkańców kraju, lub nieodpowiednio do przepisów obowiązujących regulaminów traktują strony i

2) by ściśle przestrzegał, by współdziałanie żandarmów, w śledztwach i dochodzeniach karnych nie wychodziło poza granice wyznaczone temu współdziałaniu ustawy o postępowaniu karnem.

3) o uzupełnienie regulaminu służbowego c. k. Żandarmeryi postanowieniem, wedle którego przesłuchanie osób o czyn karygodny podejrzanych, jak i świadków — o ile takowe musi być przeprowadzonem przez żandarmeryę, — powinno odbywać się zawsze w obecności naczelnika gminy lub członka Zwierzchności gminnej odnośnej gminy przez tego naczelnika oznaczonego.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wpłaconą z ryczałtów na potrzeby posterunkowe żandarmeryi oszczędność 100.000 K. uważał jako własność funduszu krajowego i jako taką policzył przy asygnowaniu dalszych ryczałtów na cele kwaterunkowe.

W swojem przemówieniu p. Oleśnicki jak najmocniej popiera naszą rezolucyę, wobec czego niech mi wolno będzie przytoczyć, że już w roku zeszłym komisya stała na tem samem stanowisku, tylko w zeszłym roku w rezolucyi był dodatek (*czyta*):

„Nim ta reforma nastąpi, polecił sądom, by załatwiając pertraktacye spadkowe, usilnie się starały o równoczesne przeprowadzenie działów spadku".

bo byliśmy tego zdania, że niewłaściwości, które popełniają sądy przy załatwianiu pertraktacyi spadkowych, polegają także na tem, iż dekret dziedzictwa zawiera tylko przyznanie spadku pro indiviso i nie troszczą się o przeprowadzenie działów spadkowych.

Poprawa tych stosunków nastąpić może także w drodze rozporządzenia pod panowaniem obecnie obowiązującej ustawy, to się rzeczywiście stało. Jest cały szereg rozporządzeń, które dążą przedewszystkiem do przeprowadzenia spadku w myśl naszych życzeń.

Wprawdzie zupełnie dobrze pod tym względem jeszcze nie jest, jednakże stosunki się poprawiają i sądy rzeczywiście coraz częściej zaczynają postępować tak, jak im wskazano, ale na tem jeszcze nie koniec.

Rozporządzenia w drodze administracyjnej wydane, ograniczają się na przeprowadzeniu działów spadkowych i innych sporach drobniejszego znaczenia, ale wadliwości postępowania opiekuńczego i wielu, wielu innych tylko w drodze ustawodawczej reformy całego postępowania niespornego mogą być usunięte.

Dlatego proponujemy odnośną rezolucyę.

Przy tej sposobności odpowiem także kilku słowami na uwagi p. Kramarczyka.

Twierdzenie szan. posła, że błąd leży w tem, że nie dzieli się spadku przy załatwianiu pertraktacyi i że stąd głównie wypływają procesa i to powinno być naprawione, jest usprawiedliwione i poprawa tych stosunków nastąpić ma właśnie przez te rozporządzenia. Te rozporządzenia dążą także z całym naciskiem do tego, ażeby małe pertraktacye, łatwiejsze sprawy nie oddawane były notaryuszom, lecz by sąd sam je załatwiał.

Jest cały szereg takich rozporządzeń i te rozporządzenia rzeczywiście bywają wykonywane i przestrzegane, tak, że pod tym względem nie potrzeba nowych rezolucyi. Dlatego sądzę, że rezolucya p. Kramarczyka jest zbyteczna.

P. Oleśnicki poruszył także kwestyę zaoszczędzeń żandarmeryi. Rzecz ma się tak.

Według istniejących ustaw kraj dostarcza żandarmeryi umieszczenia, kwaterunku, urządzenia i innych potrzeb posterunkowych i t. p.

Na podstawie tych ustaw wydane zostały przepisy, według których kraj na pokrycie mniejszych potrzeb posterunków żandarmeryi płaci pewne przepisami tymi oznaczone ryczałty.

Płaci się to nie na mocy prywatnego układu, lecz na mocy przepisów.

Z tego ryczałtu żandarmerya poczyniła pewne oszczędności. Kiedy się Wydział krajowy o tych oszczędnościach dowiedział, spytał ile one wynoszą, na co mu odpowiedziano że 100.000 koron.

Takie oszczędności są przewidziane, jest na to przepis, który nakazuje takie oszczędności lokować w kasach oszczędności. Tak sprawa stoi nietylko u nas, ale także w innych krajach. I Wydziały innych krajów udały się do naszego Wydziału krajowego z zapytaniem, co zamierza w tym kierunku uczynić.

Wydział krajowy odpowiedział (*czyta*):

„że Wydział krajowy galicyjski, jakkolwiek nie rości pretensyj do zwrócenia funduszowi krajowemu tych oszczędności, względnie tego funduszu, uzyskanego przez oszczędne i gospodarne postępowanie krajowej komendy żandarmeryi z pauszalami ustawowo unormowanemi, jednak przystąpi do każdej akcyi, o ile takową zmierzanoby do zmiany postanowień co do pauszaliów w kierunku zmniejszenia takowych".

Oczywista rzecz, że sprawa to ważna jest dla kraju, bo chodzi o rozstrzygnięcie kwestyi, czyją własnością są te oszczędności.

Przyznaję, że w pierwszej chwili moje osobiste zdanie było takie, że te oszczędności są własnością kraju, gdyż wychodziłem z założenia, że tu nie ma układu prywatno-prawnego, bo nie mówi się żandarmeryi: Oto masz pieniądze na to i na to, a co oszczędzisz będzie twoje, to jest sprawa administracyjna, to jest sprawa publiczna i dlatego musi być osądzoną wedle prawa publicznego.

Jednakże sprawa jest przecież dość zawiłą i niepewną, a komisya nie sądziła, aby mogła wydać od razu wyrok w tej sprawie. To jest kwestya, która musi być zbadaną i dlatego nie chcieliśmy narazić Sejmu na to, aby wydał wyrok, którego uzasadnienie nie byłoby zupełnie pewne.

Z tego powodu komisya powiedziała (*czyta*):

Komisya prawnicza nie przesądzając na razie kwestyi, czyją własnością są takie „oszczędności", słowo „oszczędności" w przytocznikach zwracam na to uwagę, bo komisya tych oszczędności jako takich, nie uznaje, wyraża zapatrywanie, że Wydział krajowy ma prawo i powinien czuwać nad sposobem użycia zaoszczędzonych funduszów przez kraj dostarczanych. Z zadowoleniem przyjąć należy oświadczenie Wydziału krajowego, że przystąpi do zamierzonej przez inne Wydziały krajowe akcyi w celu odpowiedniej zmiany przepisów co do ryczałtów dla żandarmeryi.

Dlatego ja nie popierałbym żadnej rezolucyi, którąby kwestyę bądź co bądź spor-

ną, od razu stanowczo rozstrzygała, a zostawiłbym sprawę Wydziałowi krajowemu do ocenienia i do zastosowania się. Dlatego imieniem komisyi nie mogę doradzać przyjęcia rezolucyi p. Oleśnickiego, bo Sejm mógłby się narazić na wydanie wyroku, który — jak powiedziałem — mógłby może być zakwestyonowany. Najlepiej będzie dać pod tym względem wskazówkę Wydziałowi krajowemu, jak ma postąpić.

Pozostają jeszcze uwagi p. Oleśnickiego co do żandarmeryi, tudzież wnioski jego w tej sprawie poczynione.

Komisya miała zadanie zbadać czynności departamentu VI. Wydziału krajowego i z tych czynności zdać sprawę. Ani Wydział krajowy ani Departament VI. na postępowanie żandarmeryi nie mają żadnego wpływu, bo to nie należy do kompetencyi ani Wydziału krajowego ani Departamentu VI. a tem mniej mogła się komisya zająć tą sprawą.

Zdaniem mojem wnioski p. Oleśnickiego nie pozostają w żadnym związku z przedmiotem, który teraz załatwiamy. Dziś bowiem mamy sprawozdanie o działalności Departamentu VI. Być może, że te rezolucye są nawet bardzo pożądane i gdyby przyszło nad niemi głosować, może ja sam głosowałbym za niemi, ale ponieważ one nie stoją w związku ze sprawą będącą na porządku dziennym, przeto muszę odradzać ich przyjęcie i wnieść na traktowanie ich regulaminowe jako samoistne wnioski i dlatego proszę:

Wysoki Sejm raczy przyjąć wnioski przedłożone przez komisyę.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann.** (*czyta*):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu VI. za czas od 1. listopada 1902 po koniec czerwca 1904.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann.** (*czyta*):

II. Sejm ponawia w całej osnowie uchwałę swoją z d. 19. października 1903 wzywającą c. k. Rząd, aby:

a) zarządził bezwłocznie otwarcie Sądu obwodowego w Czortkowie i Sądu powiatowego w Jabłonowie, które już cesarskiem rozporządzeniem z dnia 18. września 1899 są ustanowione;

b) po myśli uchwał sejmowych z dnia 15. lutego 1897, 10. marca 1899 i 28. kwietnia 1900 roku poczynił jak najspieszniej przygotowania do utworzenia Sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież Sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach nowych, Uścierykach i Zawałowie, tak, iżby corocznie przynajmniej jeden Sąd obwodowy i dwa Sądy powiatowe w życie wprowadzone być mogły i wzywa ponownie c. k. Rząd o wykonanie tej uchwały.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Szwed.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Szwed ma p. głos.

P. **Szwed.** Wysoki Sejmie!

Ponieważ na posiedzeniach Wysokiego Sejmu z dnia 6. lutego 1895, z dnia 15. lutego 1897 potem z dnia 28. kwietnia 1900 nakoniec z dnia 6. lipca 1901 uchwalonem zostało iż wzywa się c. k. Rząd, ażeby w gminie Jeleśni powiatu żywieckiego utworzony był c. k. Sąd powiatowy, a ten Sąd powiatowy jest tu niezbędnie potrzebny, bo odległość niektórych gmin należących obecnie do Sądu powiatowego w Żywcu do 28 a nawet 30 kilometrów dochodzi, stawiam zatem do punktu II. następującą rezolucyę (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w myśl uchwał Wysokiego Sejmu z dnia 6. lutego 1895 z dnia 15. lutego 1897, następnie z dnia 28. kwietnia 1900 — i z dnia 6. lipca 1901 przyspieszył utworzenie c. k. Sądu powiatowego w Jeleśni.

Marszałek. Podaję tę rezolucyę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann.** Nie mogę polecić tej rezolucyi do przyjęcia jako dodatku do wniosku drugiego, gdyż jako dodatek sprzeciwia się treści jego punktu II. gdzie jest powiedziane, że „Sejm ponawia w całej osnowie uchwałę swoją z 19. października 1903.

Natomiast zgadzam się na umieszczenie tej rezolucyi po punkcie V. wniosków komisyi.

Marszałek. P. Sprawozdawca zgadza się na rezolucyę p. Szweda z tym jednak

dodatkiem, by była postawiona jako osobna dodatkowa rezolucya a nie jako dodatek do punktu II. Sądzę że p. Wnioskodawca się zgodzi na tę propozycyę.

P. **Szwed**. Zgadzam się.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek II. komisyi, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (*czyta*):

III. Wzywa się ponownie c. k. Rząd, aby przeprowadził zmianę istniejącej ustawy o kwaterunku c. k. żandarmeryi w tym duchu, iżby kwaterunek ten i koszta z tem połączone były ponoszone przez c. k. Skarb państwa, albo przynajmniej, ażeby fundusz krajowy był obowiązany przyczyniać się do tych kosztów tylko pewną proporcyonalną kwotą.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (*czyta*):

IV. Wzywa się c. k. Rząd ponownie, ażeby przy zakupnie przedmiotów dla żandarmeryi potrzebnych, uwzględniano przemysł krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (*czyta*).

V. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, by jak najrychlej w drodze konstytucyjnej przeprowadził reformę postępowania sądowego w sprawach niespornych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następują obecnie rezolucye, mianowicie p. Oleśnickiego, które opiewają: (*po chwili*). Może p. Oleśnicki je odczyta, bo ani ja, ani p. sprawozdawca nie możemy ich odczytać.

P. **Oleśnicki** (*czyta*).

Wzywa się c. k. Rząd:

1) by ściśle nadzorował postępowanie c. k. Żandarmeryi i pociągnął do surowej odpowiedzialności tych żandarmów, którzy dopuszczają się czyto ograniczenia czy naruszenia praw obywatelskich mieszkańców kraju, lub odpowiednio do przepisów obowiązujących regulaminów traktują strony i

2) by ściśle przestrzegał, by współdziałanie żandarmów w śledztwach i dochodzeniach karnych nie wychodziło poza granice wyznaczone temu współdziałaniu ustawy o postępywaniu karnem.

3) o uzupełnienie regulaminu służbowego c. k. Żandarmeryi postanowieniem, wedle którego przesłuchanie osób o czyn karygodny podejrzanych jak i świadków — o ile takowe musi być przeprowadzonem przez żandarmeryę, — powinno odbywać się zawsze w obecności naczelnika gminy lub członka Zwierzchności gminnej odnośnej gminy przez tego naczelnika oznaczonego,

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wpłaconą z ryczałtów na potrzeby posterunkowe żandarmeryi oszczędność 100.000 K uważał jako własność funduszu krajowego i jako taką policzył przy asygnowaniu dalszych ryczałtów na cele kwaterunkowe.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawodawca.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann**. Gdybyśmy przyjęli te rezolucye przesądzilibyśmy niejako sprawę, która bądź co bądź zupełnie pewną nie jest. Dlatego wnoszę, aby rezolucye te odesłać do komisyi prawniczej.

Marszałek. P. Sprawozdawca wnosi na odesłanie tych rezolucyi do komisyi prawniczej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Jest dalej rezolucya p. Kramarczyka która opiewa (*czyta*).

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby pertraktacye spadkowe z urzędu c. k. Sądy powiatowe przeprowadzały, a nie Notaryaty, jak obecnie w wielu miejscach jeszcze się to praktykuje.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann**. Już poprzednio powiedziałem, że pod tym względem istnieją rozporządzenia i dlatego na przyjęcie tej rezolucyi zgodzić się nie mogę.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za rezolucyą p. Kramarczyka

zechce powstać. (*Większość*). Rezolucya została przyjętą.

Przystępujemy w końcu do rezolucyi p. Szweda, która opiewa (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w myśl uchwał Wysokiego Sejmu z dnia 6. lutego 1895, z dnia 15. lutego 1897, następnie 28. kwietnia 1900 — i z dnia 5. lipca 1901 przyspieszył utworzenie c. k. Sądu powiatowego w Jeleśni.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. Sprawozdawca oświadczył się za przyjęciem tej rezolucyi.

Kto przyjmuje rezolucyę p. Szweda, zechce powstać. (*Większość*). Rezolucya jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie popierania sadownictwa i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach (*Allg. 227*).

Sprawozdawca poseł Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca poseł **Gniewosz** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Gniewosz** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 23. września 1904 LW. 94 241/904 przyjmuje się do wiadomości.

2. Petycye Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle Ls. 112/904 i Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce Ls. 1.022/904 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i uwzględnienia.

Tem załatwione zostały petycye Ls. 112 i 1.022 ex 1904.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Wilczkiewicz** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Wilczkiewicz.

P. ks. **Wilczkiewicz**. Wysoki Sejmie!

Należę do tych, którzy cieszą się z każdego, choćby najmniej wydatnego postępu w dziedzinie sadownictwa, bo zdaje mi się że sadownictwo nie tylko może otworzyć, w niektórych krajach rzeczywiście otworzyło, bogate źródło dochodów, lecz ponadto w większej mierze niż hodowla bydła zbliża ludzi do natury, przez naturę do Boga, przez to po prostu ich uszlachetnia. Cieszyć się należy ze sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu sadownictwa w kraju, jak nie mniej ze sprawozdania inspektorów sadownictwa pp. Golińskiego i Traczewskiego, bo dowodzą one, że są w kraju gorący rzecznicy sadownictwa i że sadownictwo rzeczywiście się dźwiga.

P. Goliński jak widać z jego sprawozdania do Wydziału krajowego zdziałał już naprawdę bardzo wiele dla sadownictwa, chociaż — więcej oddawał się zajęciom administracyjnym bądź co bądź w związku z sadownictwem stojącym, niż samemu sadownictwu.

Zapowiadając zaś ogólny program pracy na r. 1905, obiecuje kształcić w lutym przyszłego roku 10—15 włościan, jako przyszłych szczepicieli. Włościan tych należałoby powołać na kursa z miejscowości ważnych ze względu na produkcyę owoców, obowiązkiem zaś ich ma być przeszczepiać za pewnem wynagrodzeniem drzewka przez Wydział krajowy polecone w tych sadach, gdzieby właściciele tego żądali.

W drugim zaś punkcie swego sprawozdania obiecuje p. inspektor pouczyć o sadownictwie służbę drogową zajętą przy szosach krajowych także w dwóch kursach, w trzecim punkcie obiecuje obliczyć wszystkie drzewka owocowe i powołać do tej czynności inspektorów powiatowych, służbę rolniczą, inspektorów szkolnych, nauczycieli ludowych (ten punkt możnaby zdaniem mojem p. Golińskiemu darować) — wreszcie w czwartym punkcie obiecuje objazdy i opracowanie pod względem sadowniczym powiatów podgórskiego i gorlickiego. Piękne to zaprawdę dzieło!

Zaś p. Traczewski może poszczycić się bardzo wybitnymi rezultatami na polu sadownictwa. Przedewszystkiem stwierdza on, że kiedy z początkiem jego pracy na tem polu włościanie niezbyt chętnie przyjmowali nawet za darmo rozdawane drzewa, tłumacząc się tem, że nie mają ich gdzie sadzić, to obecnie tak jesienią jak i wiosną nie jest p. Traczewski w możności uczynić zadość popytowi na drzewka pomimoto, że

obecnie po mało zniżonej cenie kupna te drzewka oddaje. Ponadto w ostatnich dwóch latach z drzewek przez niego hodowanych korzystało 40 gmin, które wylicza, co więcej sporo miejscowych ogrodów, wreszcie zajmuje się bardzo pilnie szkółkami drzewek owocowych przy szkołach, tak że obecnie takie szkółki owocowe w $^1/_3$ części gmin należących do powiatu lwowskiego zaprowadził.

To jest najlepszy sposób działania, instruktora ogrodnictwa — nie mówić nie pisać, ale działać.

Wydział krajowy zaś, jak tu ze sprawozdania jego o popieraniu sadownictwa widać, zwraca uwagę swą na 3 przeszkody, które tamują rozrost sadownictwa w naszym kraju, przedewszystkiem na brak fachowej wiedzy, potem na brak odpowiedniego a taniego materyału w drzewkach, wreszcie na brak organizacyi handlu owocami. Działalność Wydziału krajowego słusznie się zwraca w tym kierunku, by te trzy przeszkody ważne, tamujące rozrost sadownictwa w kraju usunąć.

W kierunku usunięcia pierwszej przeszkody t. j. braku dostatecznego fachowej wiedzy, mają już sobie poruczone zadanie szkoła ogrodnicza krajowa w Tarnowie, szkoła w Gorlicach, Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze na Wulce kapitańskiej i krajowy zakład sadowniczy Zaleszczycki. W tym samym kierunku pracują obaj instruktorowie krajowi ogrodnictwa i sadownictwa we Lwowie i w Krakowie, tudzież inne czynniki w sprawozdaniu wymienione. Rezultat tej rozlicznej działalności oczywiście musi być niezaprzeczenie dodatni.

Nad usunięciem drugiej przeszkody, mianowicie braku drzew owocowych dla naszych warunków odpowiednich a tanich zaprzągł Wydział krajowy do pracy cały szereg zakładów sadowniczych i szkółek drzewek owocowych.

Do tego doszło, że ceny tych drzewek owocowych wkrótce pokryją w całości koszta ich produkcyi; i że cały popyt za drzewkami będzie mógł być zaspokojony w własnych szkołach krajowych.

Zaś w kierunku usunięcia trzeciej przeszkody t. j. w braku organizacyi handlu owocami, trzeba było naprzód sporządzić dobór odmian odpowiednich dla kultury w naszym kraju. I to się stało; działalność więc Wydziału krajowego jest rzeczywiście godną uznania, godną podniesienia.

Jednakowoż do poszczególnych sposobów usunięcia przeszkód, tamujących rozrost sadownictwa, chciałbym dodać kilka uwag.

Zwalczanie braku wiedzy fachowej u ludności jest pierwszem zadaniem wszystkich, którym leży na sercu sadownictwo w kraju. W tym kierunku zaprawdę wiele się robi, jak czytamy w sprawozdaniu Wydziału krajowego, ale wiele jeszcze do zrobienia pozostaje. Naprzód p. p. inspektorowie sadownictwa, inspektorowie ogrodnictwa, czy krajowi, czy z szkół krajowych, dalej dyrektorowie i nauczyciele, o ile są fachowi w zakładach krajowych i szkołach ogrodnictwa powinni wchodzić w bliższą styczność z ludnością, powinni w porozumieniu z ks. proboszczem, także z nauczycielami, którzy się sadownictwem interesują, mieć częste odczyty na temat sadownictwa, wykazać doniosłość i bogactwo, jakie ono może sprowadzić na poszczególne osoby, gminy i kraj cały, powinni to czynić zawsze z demonstracyami, bo w ten sposób tylko trafi się do przekonania włościanina.

Nieznanych rzeczy nigdy nie pożądamy — mówi stare przysłowie. — Dopiero w tej chwili, gdy włościanin pozna doniosłość sadownictwa, wtedy dopiero będzie się starać, by w jego ogrodzie rosły drzewa owocowe.

Przeszkoda druga, to jest brak drzewek, także znalazła w Wydziale krajowym bardzo gorącego ekstyxpatora... Praca zaszła daleko i jeszcze dalej niewątpliwie pójdzie. Jeden z posłów sejmowych domagał się niedawno w Sejmie, żeby koniecznie zakładać szczepniki przy szkołach. Istotnie myśl bardzo piękna, ale z drugiej strony bardzo daleka i trudna do zrealizowania. Przedewszystkiem zauważyć należy, że nie wszystkie szkoły mają ogródki, które istnieją, są odpowiedne do zakładania szczepników, dalej nauczyciele uważają te ogródki za rzecz, którą się oddaje na ich korzyść, a ponadto ci nauczyciele, którzy chcieliby je założyć, nie mają w tym kierunku wiadomości potrzebnych. Prawda, że Rada szkolna krajowa zaprowadziła t. zw. kurs sadownictwa dla nauczycieli, ale po bliższem zbadaniu skutków nauki na tych kursach — trzeba powiedzieć, że wydatki, czynione na ten cel, są groszem rzucanym na marne.

Rada szkolna okręgowa wybiera sobie nauczycieli takich z pomiędzy nauczycielstwa, jacy jej się podobają, wybiera może pod względem pedagogicznym zdolnych, uczciwych, ale którzy nie maja żadnego pojęcia o sadownictwie, a co gorsza, nie mają żadnego zamiłowania do sadownictwa. Ci tedy przychodzą na kurs, lecz nie wynoszą stamtąd ża-

dnych korzyści i wracają do domu z tem, z czem przyszli.

Raczej więc należałoby te pieniądze, które idą na urządzanie kursów sadownictwa, obrócić na wprowadzanie regularnej nauki sadownictwa na czwartym kursie seminaryum nauczycielskiego o tyle, o ile siły fachowe w tych miejscowościach istnieją.

Wydział krajowy dalej doradza tworzenie zakładów okręgowych dla podniesienia sadownictwa, zakładów takich, do których utrzymania przyczyniałyby się 2 lub 3 powiaty sąsiednie.

Jeszcze jeden krok dalej i przyszlibyśmy do tego projektu, który już miałem zaszczyt w tej Wysokiej Izbie postawić przed dwoma laty, mianowicie projektu zakładania szkółek powiatowych w każdym powiecie. Oczywiście Wydział krajowy w tym kierunku musiał zrobić, co istotnie zrobił, odniósł się do rzeczoznawców.

Rzeczoznawcy odpowiedzieli wtedy, że wprowadzenie takich szkół powiatowych wypadłoby dla kraju zanadto drogo. Niewątpliwie, każda gałąź gospodarstwa krajowego jeżeli ma istnieć, musi na początku wiele kosztować. Ale jeżeli mamy tyle pieniędzy do rozdania na cele nieproduktywne, to powinny się znaleść pieniądze, by podnieść sadownictwo, które może być źródłem wydatnem bogactwa krajowego.

Rzeczoznawcy powiedzieli następnie, że takie szkoły sadownicze w innych krajach istniały, lecz w ostatku upadły. Niewątpliwie temu sprzeciwić się nie można.

Były szkoły w innych krajach, zrobiły swoje i kiedy wszystkie drogi, wszystkie nieużytki, wszystkie miedze i granice, wszystkie pastwiska zostały obsadzone drzewami owocowemi, wtedy szkoły powiatowe spełniły swoje zadanie i upadły.

Nie twierdzę tego wcale, by nasze szkoły powiatowe miały być wieczne; kiedy zrobią to, co zrobiły ich siostrzyce w innych krajach, mogą pożegnać się ze swojem istnieniem.

Ale rzeczywisty powód, dla którego nie przychylono się do mego wniosku jest bardzo jasno zaznaczony na str. 7. sprawozdania Wydziału krajowego.

Powiedziano tam tak: „Nie robić konkurencyi prywatnym zakładom handlowym, zakłady te bowiem, które istniejąc czas dłuższy poczyniły większe inwestycye w szkółki, mogłyby być zbyt niskiemi cenami doprowadzone do upadku“.

J oto zagadka rozwiązana. Jeżeli nam będzie chodziło o zakłady prywatne, jeżeli nam będzie chodziło o osobistości a nie o sadownictwo krajowe, to jeszcze dużo wody upłynie, zanim sadownictwo w naszym kraju rzeczywiście się podniesie.

Nareszcie 3-ą przeszkodę w rozwoju sadownictwa stara się usunąć Wydział krajowy różnymi sposobami, między innymi odpowiednim doborem odmian, poleconych do hodowli. Ja nie śmiałbym jednak szanownym panom doradzać tego, żeby się trzymać tej ogromnej liczby odmian, którą wskazała ankieta, albo którą nawet wskazał Wydział krajowy pismem z 22. lipca 1904. Nie śmiałbym zaś doradzać już choćby w interesie naszego handlu owocarskiego, który dopiero wtedy może prawdziwie się spotęgować, jeżeli na targ przyjdą owoce nie liczne co do odmian, ale pięknie wykształcone. Tymczasem, jak widzimy ze sprawozdania ankiety, która się odbyła tu zeszłego roku, kraj cały podzielono na 5 stref.

Mojem zdaniem, 1. 2. i 3. strefa pod względem klimatycznym nie różnią się i powinny stanowić jedną. Otóż dla tej pierwszej strefy zaproponowano 18 odmian jabłoni, 11 grusz, 10 śliw, 9 czereśni a 7 wisień, razem 55 odmian. W strefie 4-tej zaproponowano 25 odmian jabłoni, 18 grusz, 14 śliw, razem 57 odmian; W strefie 5-ej 14 odmian jabłoni, 9 grusz i 9 śliw, razem 32 odmian.

Zliczywszy je wszystkie dla całego kraju otrzymamy 144 odmian owoców na drzewa pienne, a jeżeli dodamy jeszcze do tego dobór odmian na drzewa karłowate w liczbie 53, to otrzymamy pokaźną cyfrę 200 odmian. To już nie jest sprawa handlowa, ale czysty ogród pomogoliczny.

W ogrodach amatorskich, lub w wielkich ogrodach pańskich tyle odmian sadzić byłoby może rzeczą wskazaną, ale nie dla hodowli owoców na sprzedaż na wielką skalę. Nawet dobór odmian wskazany pismem Wydziału krajowego z 22. lipca 1904 jest jeszcze zdaniem mojem za liczny, jeżeli zwrócimy uwagę na ten główny punkt, do którego sadownictwo powinno się zwrócić, mianowicie handel krajowy.

Mojem zdaniem tę liczbę trzebaby bardzo a bardzo zredukować. To nie odpowiada proszę panów rzeczywistości, aby zachodziła istotna potrzeba hodowania odmian ze względów klimatycznych, albo ze względów terenowych. Tam, gdzie się uda jabłoń jednej odmiany, uda się także jabłoń drugiej odmiany. Tam gdzie się uda reneta Landsberska, uda się także reneta Baumana i Kulo-

na. Rodzaje drzew potrzebują odmiennej gleby, innej jabłoń, innej wiśnia, innej czereśnia, a innej śliwa, albo grusza, ale odmiany gatunków nie potrzebują odmiennej gleby. Już więc ze względu na handel na wielką skalę, należałoby przyjąć najwyżej 2 odmiany grusz i jabłoni letnich, jesiennych i wiosennych, 2 odmiany czereśni, śliw i wiśni.

Uderza mię także, że dla strefy 4-tej i 5-tej nie ma poleconej ani jednej czereśni, a jest rzeczą pewną, że w tych 2 strefach czereśnie się udają.

Jaka była przyczyna, że właśnie nie polecono tych drzew? To trzeba chyba przypisać pospiechowi, z jakim panowie należący do ankiety, musieli pracować, mając tylko dwa dni do pracy przed sobą.

Druga rzecz:

Panowie, którzy pracowali w ankiecie, powinni byli przedstawić te odmiany, które proponowali w ciągu obrad w naturze, bo niektóre odmiany owoców mają wiele synonimów, a stąd w nomenklaturze pomologicznej panuje taki chaos i zamęt, że nawet rzeczoznawcy gubią się w tych nazwach.

Z tego powodu ośmieliłbym się postawić rezolucye, o których przyjęcie proszę. Są one tej osnowy (*czyta*):

I. Wzywa się Rząd, aby spowodował zwinięcie kursów sadowniczych dla nauczycieli, a wprowadził regularną naukę sadownictwa na IV. roku seminaryów nauczycielskich, w miarę, jak znajdą się fachowe siły nauczycielskie.

II. Wydział krajowy zastanowi się nad tem, które odmiany w nieprzekraczalnej liczbie pietnastu należy hodować i niemi obsadzać drogi krajowe, powiatowe i gminne I. kl., oraz przyłoży starań, aby ustalić nazwy pomologiczne.

Marszałek. Kto popiera te rezolucye, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Są poparte.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Cieński** Tadeusz: Proszę o głos.

Marszałek.. Głos ma p. Cieński.

P. Tadeusz **Cieński**: Wysoka Izbo!

Bardzo często słyszymy w tej Izbie krytykę i żądania nowo stawiane, ale gdy znajdziemy, że działalność Wydziału krajowego przyniosła widoczny pożytek, to zdaniem mojem należy to podnieść.

I właśnie jestem w tem miłem położeniu, że mogę stwierdzić, iż usiłowania na polu podniesienia sadownictwa odniosły bardzo pożyteczny skutek już w tym krótkim czasie, w tych kilku latach, od kiedy Wydział krajowy zaopiekował się tą gałęzią gospodarstwa krajowego.

Otóż mnie są znane najlepiej stosunki zakładu sadowniczego zaleszczyckiego i mogę śmiało powiedzieć, że osiągnięte w tym zakładzie w tych 5-ciu latach rezultaty są bardzo dodatnie i idą w różnych kierunkach.

W tym wypadku także i to jest pocieszającem, że ten zakład, jakkolwiek ma i dalsze i szersze objąć horyzonty, to przecież i w tym kierunku praktycznym jest tak prowadzony, że już zaraz widzimy rezultaty i materyalne korzyści. Otóż ten zakład po kilku latach istnienia już w tym roku znacznym nawet dochodem może się pochwalić. Podniesienie także tej gałęzi gospodarstwa widoczne najbliższym, bo już przynosi korzyści finansowe, jest bardzo wielkiej doniosłości, ponieważ ci gospodarze, wieśniacy, którzy mają odpowiednie grunta na sady owoce, gdy widzą, że w tym sadzie zarządzanym przez Wydział krajowy, — gdzie zawsze jest mniemanie, że tylko wkłada się pieniądze, ale nie żąda się, żeby one przynosiły dochód, — że nawet i tam widoczny jest zysk materyalny to bardzo zachęca okolicznych rolników do podnoszenia u siebie sadownictwa.

Otóż ten zakład odpowiadając swemu założeniu przynosi najpierw tę korzyść, że kształci praktycznie młodych uczni na sadowników takich, którzy doskonale są obznajomieni z obchodzeniem się koło drzew. Tam nie ma jakiejś szkoły, jak to u nas chorobliwie wprowadza się wszędzie zakłady, któreby miały wielki program naukowy; tam cała nauka polega głównie na tem, że chłopiec chodzi na robotę i tą robotą wyucza się pilnowania sadownictwa, szczepienia drzew i obchodzenia się z niemi i to jest główne zadanie praktyczne i odrazu pożyteczne. Praktyczne, bo wyrabia i przyucza do pracy chłopca, pożyteczne bo chłopiec zarabia na swoje utrzymanie. Zakład ten ma właśnie te dobre zalety i pod tym względem nie zgodziłbym się z tym ustępem sprawozdania Wydziału krajowego gdzie ono mówi, że należy pomyśleć o tem, ażeby uczniowie, ci chłopcy, którzy pracują w tym zakładzie znaleźli całe utrzymanie.

Tam jest inaczej, tam oni mają mieszkanie, opał nadzór a co do wiktu i ubrania to muszą o tem sami pomyśleć a mają

ułatwione to tem, że za swoją robotę pobierają wynagrodzenie dzienne.

Takie przygotowanie się człowieka młodego do życia praktycznego, do myślenia o swoich potrzebach, jest pod każdym względem rzeczą bardzo praktyczną. I pod tym względem nie doradzałbym zmiany. Tu potrzeba rzeczywiście rozszerzyć ten zakład, bo dziś może on pomieścić zaledwie 6—8 chłopców, tymczasem zgłaszających się jest bardzo wielu. Ogród ten, rozszerzył się do 14 morgów, potrzebuje zatem więcej sił roboczych a znalazłby właśnie w tych uczniach te siły, które umiejętnie pod nadzorem wykonywaliby te roboty. Więc to jest jeden bardzo doniosły i praktyczny rezultat tego zakładu sadowniczego.

Dalej jest w Zaleszczykach seminaryum nauczycielskie. Ci uczniowie seminaryum mają tam wykłady a nietylko wykłady, bo także kształcą się praktycznie, przypatrując się, jak się szczepi, obrabia, czyści etc. — w tej okolicy są morele i winogrona — więc jak i z temi wszystkinmi roślinami należy się obchodzić. Tutaj mnie się zdaje, trzeba przyznać, że ta myśl, aby szkółki zaprowadzić przy wszystkich szkołach ludowych, może ma złą stronę. Podnoszę to tutaj dlatego, bo odezwały się o tem głosy w Wysokiej Izbie i w samem sprawozdaniu jest rzucona podobna myśl. Ale ponieważ nie wszyscy czytamy te sprawozdania, więc ja pozwolę sobie to powtórzyć, co już jest w sprawozdaniu, aby to dostało się do wiadomości szerszej publiczności.

Otóż w sadownictwie chodzi głównie o ujednostajnienie owoców, bo wtenczas tylko możemy liczyć na eksport, jeżeli będziemy mieli większą ilość w jednym gatunku. Gdyby były szkółki przy każdej szkole ludowej, jak tego żąda p. ks. Wilczkiewicz, to z drugiej strony nie doszlibyśmy do tego, co znowu żąda p. ks. Wilczkiewicz, aby tylko ograniczyć się na dwóch lub trzech gatunkach owoców.

Gdyby każda szkoła posiadała szczepki na sprzedaż, nauczyciele powinni się umieć z drzewkami obchodzić, mogą nauczać, ale nigdy produkować na sprzedaż. Sprzedaż powinna się odbywać tylko po większych zakładach, tu także wkrótce zapotrzebowanie znajdzie miejsce w Zaleszczyckim zakładzie, ponieważ będzie 20 tysięcy szczepek rocznie na sprzedaż. Ta ilość, chociaż tanio będzie rozsprzedana, podniesie bardzo dochody tego zakładu i przynajmniej Sejm i kraj nie będzie potrzebował łożyć na ten zakład, bo on sam powinien się utrzymać swoimi dochodami, bo sprzedając 20.000 szczepek, za tysiąc kilkaset koron moreli z małej tylko przestrzeni, winogrona i inne owoce, będzie miał taki dochód, że to wystarczy na utrzymanie tego zakładu.

W tym zakładzie w tym roku wprowadzono fabryczkę przetworów owocowych.

Fabryka ta z braku funduszów i odpowiedniego umieszczenia nie bardzo mogła się w tym roku rozwinąć, ale tak jak w sprawozdaniu przedstawia Wydział krajowy, fabryka ta znajdzie dogodniejsze umieszczenie, a mianowicie przy projektowanem zakupnie budynków poszpitalnych. Między tymi budynkami jest jeden, gdzie Siostry miłosierdzia mają dla siebie nowo postawiony i ten budynek będzie mógł na taką fabrykę być dobrze użyty.

Wtenczas ta gałąź, która dziś przy sadownictwie bardzo szwankuje, znajdzie tu wskazaną drogę jak postępywać, aby wykorzystać pod każdym względem sadownictwo i owoce w sadach naszych.

W tej fabryce, w przetworach właśnie, wszystkie gorsze gatunki mogą być dobrze zużyte, a z drugiej strony owoce, które pozostaną po usunięciu gorszych gatunków, mogą wtenczas znaleść odbyt i bez zarzutu być przyjmowane czy w kraju, czy poza krajem.

Te rzeczy uważałem za obowiązek podnieść.

Może być, że się częściowo powtarzam, bo to już jest i w sprawozdaniu po części i Wydziału krajowego i komisyi, ale przypuszczam, że nie wszyscy Panowie je przeczytali, a chodzi bardzo o to, aby zachęcić, aby się stąd, z Wys. Izby rozchodził ten głos po kraju i nawoływanie, aby do tej gałęzi gospodarstwa szczerze się wziąć i zachęcić do niej jak najszersze warstwy. Dlatego pozwoliłem sobie tych parę słów wypowiedzieć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Władysław **Gniewosz**. Na przemówienie p. ks. Wilczkiewicza tylko mogę zwrócić uwagę Wys. Sejmu, że Sejm absolutnie nie jest kompetentnym do wyboru odmian gruszek, jabłek, czy czereszni. Wydział krajowy poszedł jedynie racyonalną drogą, bo zwołał ludzi kompetentnych, którzy powiedzieli, jakie odmiany ma się rozszerzać, aby w większej ilości mogły być produkowane na eksport. Komisya drogę wybraną przez Wydział krajowy uznała za odpowiednią i żadnej korektury Sejmowi nie przedkłada.

W sprawozdaniu komisyi jest powiedziane, że dobór owoców potrzebować będzie może pewnego uzupełnienia, pewnej naprawy, że ma być wypuszczona lub wstawiona jakaś odmiana owoców, ale wtedy, gdy doświadczenie dalsze pouczy, jakie korektury są potrzebne.

To co p. Cieński powiedział o zakładzie sadowniczym, to oczywiście musi ucieszyć Sejm, mianowicie, że wkłady włożone tak bardzo znaczne, nie były zrobionymi na darmo.

Że zakład sadowniczy jest dobrze prowadzony, to wiemy ze sprawozdania Wydziału krajowego. W każdym razie komisya sądzi, że jeszcze absolutną doskonałością nie jest, że jeszcze w niejednej rzeczy poprawy pewne są potrzebne, które też prawdopodobnie wprowadzone zostaną. Jako jedną z tych popraw uważa komisya mimo odmiennego zdania p. Cieńskiego, zajęcie się sprawą utrzymania i wiktu chłopców stale zajętych. Ta sprawa nie jest tak bardzo łatwą do rozwiązania, dlatego komisya żadnego wniosku nie postawiła, tylko zwraca się do Wydziału krajowego z przedstawieniem, jakie ma wątpliwości w tym względzie i pozostawia mu decyzyę w porozumieniu z Dyrekcyą zakładu zaleszczyckiego.

Nie mając więcej nic do wypowiedzenia, gdyż, zdaje mi się, że sprawozdanie komisyi rzecz wyczerpuje, proszę Wys. Sejm o przyjęcie wniosków komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Władysław **Gniewosz** (*czyta*).

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 23. września 1904 LW. 94 241/904 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław **Gniewosz** (*czyta*):

2. Petycye Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle Ls. 112/904 i Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce Ls. 1022/904 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i uwzględnienia.

Tem załatwione zostały petycye Ls. 112 i 1022 ex 1904.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Są jeszcze rezolucye p. ks. Wilczkiewicza, które brzmią (*czyta*):

Wzywa się Rząd

I. aby spowodował zwinięcie kursów sadowniczych dla nauczycieli, a wprowadził regularną naukę sadownictwa na IV. roku seminaryów nauczycielskich, w miarę, jak znajdą się fachowe siły nauczycielskie.

II. Wydział krajowy zastanowi się nad tem, które odmiany w nieprzekraczalnej liczbie piętnastu należy hodować i niemi obsadzać drogi krajowe, powiatowe i gminne I. kl. — oraz przyłoży starań, aby ustalić nazwy pomologiczne.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*)

Celem oświadczenia się co do tych rezolucyi udzielam głosu p. Sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. Władysław **Gniewosz**:

Co do pierwszej rezolucyi wnoszę, aby ją odesłać do komisyi szkolnej, drugiej rezolucyi stanowczo się sprzeciwiam.

Marszałek. Kto się zgadza, aby pierwszą rezolucyę p. ks. Wilczkiewicza odesłać do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Podaję drugą rezolucyę do głosowania. Kto ją przyjmuje, zechce powstać. (*Mniejszość.*) Jest mniejszość.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rektora Syroczyńskiego w sprawie kwalifikacyi technicznych urzędników w Wydziałach powiatowych i urzędach gminnych 30 miast. (*Allg 228.*)

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, o ile Rady miast 30 i Rady po-

wiatowe mianują technicznymi urzędnikami osoby nieukwalifikowane.

II. Jakie są takiego postępowania skutki.

III. Aby wynik swych badań i wnioski z tego wypływające na najbliższej sesyi przedłożył.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. Stadnicki. Wysoka Izbo!

Weszło niestety prawie w tradycyę tego Sejmu, że często obarcza Wydział krajowy albo myślami nie dającemi się urzeczywistnić, albo wnioskami tak trudnymi do przeprowadzenia, że rzeczywiście je jako prawdziwy ciężar i obarczenie tego Wydziału krajowego uważać trzeba.

Za jeden z takich wniosków niewątpliwie uważać muszę myśl, poruszoną przez p. Rektora Politechniki p. Syroczyńskiego, który żąda we wniosku, aby Wydział krajowy wniósł projekt noweli do ustawy gminnej dla 30-tu miast, zawierający postanowienie, aby tylko ukwalifikowani inżynierowie mogli być technicznymi urzędnikami w tych miastach, a następnie, aby polecić Wydziałom powiatowym, aby również tylko takimi technikami z wyższem wykształceniem inżynierskiem się posługiwały, a nawet miał szanowny wnioskodawca myśl zagrożenia Wydziałom powiatowym, aby w razie, gdyby się do tego nie stosowały, nie korzystały ze subwencyi Sejmu na cele robót publicznych.

Komisya administracyjna znacznie zredukowała te żądania szanownego p. wnioskodawcy, ale mimo tego, iż końcowy wniosek komisyi jest tylko odesłaniem do dalszego badania, jak to zwyczajnie z tak trudnymi wnioskami się dzieje — do Wydziału krajowego, mimo tego chcę zwrócić uwagę Szanownej Izby, że nawet wniosek w tej skromniejszej formie nadzwyczajnie trudno osiągnie skutek, który Szanowny p. wnioskodawca miał na myśli.

Pomijam szczegół co do tych 30-tu miast większych, bo być może, że do pewnego stopnia da się wniosek urzeczywistnić, że niektóre z tych miast będą spowodowane, aby miały u siebie siły inżynierskie z wyższym egzaminem.

Głównie zabrałem głos co do petitum drugiego, co do nadziei, aby po powiatach mogły takie siły inżynierskie znaleść zajęcie i to chyba jest rzeczą więcej jak wątpliwą. Udowodnić mi to bardzo będzie łatwo.

Zdaje mi się, że szanowny p. wnioskodawca zechce mi przyznać, że tego rodzaju zajęcia i roboty, któreby ze skutkiem należało powierzyć inżynierom z wyższem wykształceniem, tego rodzaju robót w powiatach prawie że nie ma, takich robót nie możnaby im nawet dostarczyć.

Są tam roboty i zajęcia przy komunikacyach, przy drogach, a więc przedewszystkiem budowa dróg gminnych, względnie powiatowych, bo krajowemi trudni się kraj, dalej będzie tam stawianie jakichś mniejszych rozmiarów mostów drewnianych, czy jak obecnie betonowych, co z bardzo dobrym skutkiem wykonują ci funkcyonaryusze, którym to dotychczas powiaty powierzają.

Przy tej sposobności pragnę skonstatować, że instytucya temu lat trzy przez Wydział krajowy zainicyowana mianowicie szkoła konduktorów drogowych, taki zastęp ludzi odpowiednich wykształciła, że na tego rodzaju czynności i te roboty, które w powiatach są wykonywane, niektórzy z nich (nie powiem wszyscy) najzupełniej wystarczają.

To jest zatem jeden powód, dla którego ci inżynierowie z wyższem wykształceniem nie mieliby zajęcia w powiatach.

Drugi powód jest rzeczywiście niemożność powiatów, aby tego rodzaju osobistości z wyższem wykształceniem inżynierskiem odpowiednio mogły dotować.

Przecież takie osobistości trzebaby dotować mniej więcej w ten sposób, jak się dotuje przy robotach krajowych w Wydziale krajowym, inżynierów czy drogowych, czy technicznych, którzy oczywiście na posady niższe nie chętnieby poszli.

Otóż taka dotacya byłaby dla powiatów rzeczą niemożliwą.

Nie miałem sposobności porozumieć się w tym względzie z całym szeregiem prezesów Rad powiatowych, którzy w tej Izbie się znajdują, ale na chwilę nie wątpię, że moje zdanie podzielą rzeczywiście na podstawie praktycznego zapatrywania się na rzeczy w powiecie, które tu przedstawiłem.

Rzecz tę przedstawiłem dla tego, że chociaż nie stawiam odmiennego wniosku ani rezolucyi, jednak chciałem Wydział krajowy uspokoić co do tego, że jeżeli jego odpowiednie badania może pewnym ujemnym rezultatem będą zakończone i jeżeli na przyszłej sesyi sejmowej przyjdzie z pewnymi ujemnymi wnioskami, żeby się Wysoka Izba już teraz zechciała z tem oswoić i potem tego

Wydziałowi krajowemu za złe nie miała. (*Brawa*).

Członek Sejmu rektor politechniki p. **Syroczyński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Syroczyński.

Członek Sejmu rektor politechniki p. **Syroczyński**. Nie zapisałem się do głosu, ażeby przedłużać dyskusyę i dla tego przemawiać będę krótko i stwierdzę, że tenorem żądania mego było to, ażeby się przekonano, czy się dobrze, czy źle robotą administruje. Zresztą jestem zupełnie spokojny o to, że gdy wynik badań wykaże, iż roboty były źle prowadzone, że kosztowały więcej, niżby kosztować należały, zostanie zarządzone co potrzeba, ażeby ten stan rzeczy usunąć.

P. hr. Stadnicki zapytuje, czy administracya prowadzona jest z dobrym skutkiem. My, o ile tymi drogami jeździmy, przekonywamy się, że skutki są złe, że roboty zbyt częstych wymagają poprawek i przeróbek. Dlatego właśnie prosiłbym o zbadanie tej rzeczy. O rezultat badań jestem spokojny. Technicy mogą poczekać jeszcze rok i dwa lata, ale ostatecznie stanąć musi na tem, że jak się nie bierze nieukwalifikowanych prawników do obrony praw, tak należy powoływać tylko ukwalifikowanych techników do robót, które wymagają specyalnych studyów technicznych.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Czartoryski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. **Czartoryski**. Przedewszystkiem chciałbym odpowiedzieć na to, co p. rektor Syroczyński powiedział, iż jego tendencyą było, ażeby się Wydział krajowy przekonał, o ile drogi, budowane przez powiaty, są dobrze administrowane. Na to nie potrzeba wniosku, ani sprawozdania, bo tu chodzić może tylko o drogi subwencyonowane, — a jeżeli chodzi o to, ażeby Wydział krajowy skontrolował, czyto budowę drogi pierwszej klasy, czy powiatowej, to to się już dzieje, bo subwencya bywa udzielana na podstawie sprawdzonych kosztorysów, planów i zdjęć, przeprowadzonych przez powiatowego inżyniera i urzędnika Wydziału krajowego. Więc zdaje mi się, że w tym kierunku nie potrzebujemy specyalnych badań.

A do słów, wypowiedzianych przez p. hr. Stadnickiego śmiałbym dodać, iż to możeby i trochę uwłaczało autonomii powiatowej, gdyby chciano powiatom rozkazywać, jakich urzędników mieć mają. Każdy powiat powinien to sam wiedzieć, tem bardziej, że musi wiedzieć, ile za to ma płacić. Abstrahując jednak od tego, dodam, że złożone egzamina nie zawsze są dowodem rzeczywistej praktyczności, tak samo, jak brak egzaminów nie świadczy o braku potrzebnej kwalifikacyi.

Dla tego myśli, wypowiedziane przez p. hr. Stadnickiego jak najbardziej stanowczo i jak najgoręcej popieram.

P. **Skołyszewski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski**. Wysoki Sejmie!

O ile się nie mylę, dążnością wniosku p. rektora Syroczyńskiego było, ażeby na posady publiczne byli powoływani ludzie, posiadający odpowiednie kwalifikacye i dający rękojmię, że roboty publiczne będą racyonalnie, dobrze i tanio wykonane. Dalej, ostrze wniosku p. rektora skierowane było przeciw owemu przemożnemu systemowi protekcyjnemu, dzięki któremu posady po powiatach dostają się w ręce ludzi, nie mających kwalifikacyi, a gospodarka groszem publicznym prowadzoną jest w sposób, nie odpowiadający celowi.

Argumenta, przytoczone przez ks. Czartoryskiego, wcale przekonać mnie nie mogły, bo sądzę, że tak samo, jak lekarz, który ma leczyć ludzi, powinien mieć odpowiednią kwalifikacyę, tak samo i ten, który ma budować drogę, więc postawić rzecz wielkiej użyteczności, a w danym razie i doniosłości publicznej, powinien dawać gwarancyę, że robota będzie przeprowadzoną racyonalnie i tak, jak tego najnowsze zdobycze nauki wymagają.

Sądzę, że twierdzenie, iż człowiek, nie mający kwalifikacyj wymaganych, poprowadzi roboty lepiej, aniżeli ten, który te kwalifikacye posiada, chyba trafnem nie jest. Nie przeczę, że czasem ten, któremu okoliczności może egzaminów złożyć nie pozwoliły, potrafi na podstawie praktyki nabyć wiadomości odpowiednich, ale ten człowiek będzie użytecznym tylko w zakresie tych praktycznie nabytych wiadomości, a gdy mu przyjdzie stanąć przed obszerniejszem zadaniem, będzie zupełnie bezradnym.

Znam jeden powiat, nie chcę powiedzieć, czy to jest właśnie mój, gdzie człowiek pracowity, prawy, ale nie mający kwalifikacyi, zajmuje posadę inżyniera. Umie on szutrować drogi, ale gdy przyszła taka rzecz, jak obliczenie, czy obciążenie mostu kolejowego mogłoby dojść do tej a do tej granicy, stanął bezradny. Gdyby ten człowiek chciał

więc coś na własną rękę zarządzić, mógłby spowodować katastrofę.

Jak nie wolno igrać z życiem ludzkiem przez nieodpowiednie ratowanie kogoś, tak samo przy budowie mostów nie wolno igrać z życiem ludzkiem (które i tu bardzo często jest narażone), skutkiem nawet drobnej omyłki w konstrukcyi. Więc pojęcia, które tu przytoczono, uważam za przestarzałe, bo nauka i życie praktyczne dowodzą czegoś innego, a mianowicie, że człowiek, który jakąś posadę zajmuje, powinien mieć odpowiednie kwalifikacye.

A i ze stanowiska moralności tego wymagać należy, bo pytam się, jaka zachęta dla człowieka, który z trudem i mozołem przebija się przez ławy szkolne, czekając na kęs chleba, jeżeli widzi, że człowiek, który ma protekcyę spodniczkową, lub mający kuzynkę marszałka, zabiera mu ten kęs chleba, nie mając ani zasług, ani wiadomości.

Ja byłbym pewno ostatnim z tych, którzyby przemawiać chcieli za ograniczeniem wolności autonomicznej, — ale tu muszę powiedzieć: należy wystąpić przeciw pewnego rodzaju swawoli. Jeżeli autonomia tak nisko stoi u dołu, to przypisać należy temu, że przeważa tam wzgląd protekcyjny ponad wzgląd na dobro ogółu.

Sądzę, że wniosek J. M. rektora politechniki zasługuje na pełne uznanie i wniosek ten najgoręcej popieram.

P. **Łazarski**. Proszę o głos.

P. **Czartoryski**. Proszę o głos.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę na zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Jest wniosek na zamknięcie rozprawy. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Do głosu zapisani są pp. Łazarski i Czartoryski. Głos ma p. Łazarski.

P. **Łazarski**. Wniosek pana rektora Syroczyńskiego pojmuję w ten sposób, że rozchodzi się mu o to, ażeby podnieść census intellektualny urzędników technicznych autonomicznych, zaznaczyć bowiem muszę, że w ostatnich czasach co do wszelkich kategoryj zawodów urzędników państwowych i autonomicznych census intellektualny został podwyższony. Wiadomo naprzykład, że gdy przed niedawnym czasem wystarczało do zawodu aptekarskiego, jeżeli kandydat skończył 4 klasy gimnazyalne, teraz wymagają od niego całego gimnazyum i kursu farmaceutycznego, — na weterynarza szedł dawniej uczeń z 2 klasami gimnazyalnemi lub 6 wydziałowemi, teraz musi mieć maturę, akademię wetenaryjną; — ażeby być urzędnikiem rachunkowym wystarczały dawniej 4 klasy normalne, teraz potrzeba matury i egzaminu rządowego z rachunkowości; dawniej, ażeby zostać sekretarzem gminnym, wystarczało umieć czytać i pisać, albo być kapralem przy wojsku lub przy policyi, — obecnie wymagają gminy miejskie od sekretarza studyów i egzaminów prawniczych. A więc widzimy dokładnie, że ten census intellektualny podnosi się coraz wyżej w rozmaitych zawodach, dykasteryach i urzędach i to bardzo słusznie.

Dlatego też słusznym i uzasadnionym jest wniosek p. rektora Syroczyńskiego, co do tzw. inżynierów powiatowych. Nie mówię tu wcale przeciwko urzędnikom technicznym, którzy pracują w autonomii w moim powiecie, bo to są ludzie posiadający studya i egzamina, ale widziałem w różnych innych powiatach, w biurach gminnych i powiatowych, że tam często używają do spraw technicznych ludzi i nadają tytuł inżyniera osobom, nie posiadającym do tego najmniejszej kwalifikacyi i najmniejszego prawa; nazywają niejednego inżynierem, choć on skończył zaledwie 2 klasy niższej szkoły realnej, albo nosił może przez kilka lat „reisbrety“ za inżynierem, albo służył poprzód za drożnika, a później dostał się na dozorcę drogowego i tzw, drogomistrza, aż wreszcie awansował na tzw. inżyniera. I takiego to urzędnika podrzędnego nazywają: „technikiem i inżynierem“, w naszej administracyi autonomicznej.

Mnie się zdaje, że istotnie byłoby na czasie, żeby ta kwestya kwalifikacyi urzędników technicznych była uregulowana. To co jeden z szanownych panów posłów powiedział, że Wydział krajowy nie przepisuje i nie ma prawa przepisywać powiatom, z jakiemi kwalifikacyami mają mianować urzędników autonomicznych, — uważam za mylne zapatrywanie; bo w rzeczywistości Wydział krajowy wielokrotnie w różnych sprawach przepisuje powiatom, co i jak mają robić. Wspomnę tylko o reskryptach Wydziału krajowego co do mianowania kwalifikowanych drogomistrzów, rachmistrzów, kasyerów dalej co do obsadzania posad pisarzy gminnych — a z mej strony byłbym rad, żeby Wydział krajowy jako najwyższa władza autonomiczna, jak najczęściej z takimi reskryptami występował i moralne przymusy wywierał na Rady powiatowe w podobnych wypadkach, bo na tem autonomia nic zgoła nie ucierpi, lecz owszem tylko skorzystać na tem może. Nieraz też Wydział krajowy już takie przymusowe pole-

cenia wydawał i sądzę, że dobrze robił; bo wskutek tego na posady drogomistrzów, rachmistrzów, kasyerów etc. przyjęto w wielu powiatach kandydatów takich, którzy ukończyli odpowiednie szkoły fachowe, a więc kurs drogowy we Lwowie przy Wydziale krajowym, złożyli egzamin z rachunkowości i kasowości itp. Widzimy więc, że ciągle wymaga się wyższego censusu inteligencyi dla autonomii. Dlatego też sądzę, że wniosek rektora pana Syroczyńskiego słusznie domaga się, aby miasta i powiaty do służby autonomicznej technicznej przyjmowały przedewszystkiem ukwalifikowanych techników, a nie ladajakich „fuszerów", którzy prócz kilkoletniej podrzędnej praktyki, nie mają najmniejszego do technicznego zawodu uzdolnienia.

Możemy być pewni, a ja przekonany jestem, że Wydział krajowy po zbadaniu postawionego przez p. rektora Syroczyńskiego wniosku powie nam z pewnością w tym i w każdym innym wypadku: bierzcie do miast i rad powiatowych na urzędy i posady tylko ludzi inteligentnych i jeszcze raz tylko inteligentnych! (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Czartoryski. Udzielam mu głosu.

P. **Czartoryski**. Zacznę od tego, na czem skończył p. Łazarski: »weźcie ludzi inteligentnych«. Przeciw temu my bynajmniej nie walczymy. I my jesteśmy za ludźmi inteligentnymi, a w dodatku i za ukwalifikowanymi, — jeśli ich tylko można dostać i jeśli ich można zapłacić.

I ja jestem za tem, żeby Wydział krajowy mógł nam dawać pewnego rodzaju wskazówki. Ale jeśliby nam Wydział kazał przyjmować tylko takich ludzi, którzy więcej kosztują, niż dany powiat wytrzymać może, to niechże nam Wydział krajowy zechce dać na to jakąś subwencyę.

Nie walczymy przeciw ludziom inteligentnym i ukwalifikowanym, ale zwracamy uwagę na to, że trudno dziś takich ludzi dostać. Właśnie opowiadał mi jeden z prezesów Rad powiatowych, że niedawno Rada powiatowa rozpisała taki konkurs, a nie zgłosił się żaden ukwalifikowany kandydat.

Co do kasowych urzędników, to ja także dbam o to, żeby mieli studya z rachunkowości, chociaż ważniejszą rzeczą wydaje mi się u nich uczciwość i skrupulatność.

Co się tyczy tego, co tu p. Skołyszewski powiedział, to nie mogę rozumieć, dlaczegoby urzędnik, choćby najwyżej ukwalifikowany, nie mógł być wzięty przez protekcyę, bo przecież i tu owa kuzynka mogłaby mieć swoją ingerencyę, wszak i kuzynka woli kwalifikowanego. (*Wesołość*).

Ja uważam, że walczymy o rzeczy, których jeszcze niema; możemy więc spokojnie spuścić się na to, co na przyszły rok powie nam Wydział krajowy i wtenczas będziemy dopiero walczyć o to. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jabłoński**. Jako sprawozdawca mam ułatwione zadanie, bo nikt nie postawił odmiennych wniosków, ani rezolucyi. Muszę jednak wyjaśnić, jakimi względami powodowała się komisya, przedkładając swój wniosek do uchwalenia. Względy na inżynierów były wprawdzie trochę, bo i komisya jest zdania, że suum cuique należy przyznać. Ale najważniejszą rolę odgrywały względy budżetowe. W budżecie krajowym, fundusz drogowy zajmuje bardzo znaczną część, a już lwią część zajmuje w budżetach Rad powiatowych.

To, co książę powiedział, że urzędnicy Wydziału krajowego mogą drogi prowadzić, może się odnosić tylko do dróg subwencyonowanych, ale oprócz nich mamy przecież dużo innych dróg, jak drogi powiatowe i gminne I. i II. klasy; a w wielu powiatach (jak np. w rzeszowskim) składa się osobny fundusz na drogi gminne. Trzeba więc, żeby te drogi były dobrze administrowane. Sądzę zaś, że ukwalifikowany człowiek lepiej umie administrować, niż nieukwalifikowany. Pozwalam sobie jeszcze zwrócić się do szan. Marszałka Rady powiatowej jarosławskiej z zapytaniem, czy uważa za słuszne, aby w większej połowie jego powiatu, w około 30 miejscowościach funkcyonowali inżynierowie nieukwalifikowani?

Powiedział książę, że narzucanie powiatom ukwalifikowanych inżynierów byłoby krępowaniem ich samodzielności, indywidualności. Zdanie to cenić wysoko nauczyłem się; wszak czcimy ludzi z przed roku 1848. Dziś jednak utorowało sobie drogę to przekonanie, że wolność jednostki należy poddać pod dobro ogółu. A jednostką w autonomii jest właśnie powiat wobec całego kraju. Te względy spowodowały komisyę do przedłożenia tego wniosku i dlatego proszę Wys. Izbę o przyjęcie wniosku komisyi. (*Oklaski*).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, o ile Rady miast 30 i Rady powiatowe mianują technicznymi urzędnikami osoby nieukwalifikowane.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

II. Jakie są takiego postępowania skutki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku trzeciego.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

III. Aby wynik swych badań i wnioski z tego wypływające na najbliższej sesyi przedłożył.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany etatu posad i płac służby lekarskiej i administracyjnej z powodu rozszerzenia krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. (*Al. 229*).

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. — Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Uchwałę sejmową z 25. maja 1875 r., ustanawiającą etat posad i płac kraj. Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, zmienia się częściowo, jak następuje:

I. Etat posad.

A. w poz. 2.: Dziewięciu lekarzy doktorów medycyny, mianowicie: trzech prymaryuszy, trzech sekundaryuszy, jeden asystent stały i dwóch asystentów mianowanych na dwa lata.

C. w poz. 3.: Trzech pisarzy. Jako poz. 4.: Dozorca domów.

II. Etat płac.

W poz. 1.: Dyrektor:
- a) płaca 6.000 koron;
- b) pomieszkanie z opałem i światłem;
- c) wikt I. kl., wzplędnie relutum;
- d) trzy dodatki pięcioletnie po 600 kor.

Jako poz. 4. a): Asystent:
- a) płaca 1.500 koron;
- b) pomieszkanie z opałem i światłem;
- c) wikt I. kl., względnie relutum;
- d) trzy dodatki pięcioletnie po 200 kor.

Jako poz. 4 b): Asystenci:
- a) płaca 1.400 koron;
- b) pomieszkanie z opałem i światłem;
- c) wikt I. kl., względnie relutum.

Jako poz 9.: Dozorca domów:
- a) płaca 1.260 koron;
- b) pomieszkanie z opałem i światłem;
- c) wikt II. kl., względnie relutum;
- d) trzy dodatki pięcioletnie po 160 kor.

Wskutek powyższej uchwały, uzupełniającej uchwały Sejmu krajowego z 19. października 1888, 21. września 1892, 7. lutego 1895 i 27. marca 1899 zmieniony etat posad i płac służby lekarskiej i administracyjnej krajowego zakładu dla obłąkanych w Kułparkowie opiewa dotąd jak w załączniku.

E t a t

posad i płac krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

I. Etat posad.

A. Zarząd i służba lekarska.

1. Dyrektor ze stopniem doktora medycyny, posiadający wykształcenie teoretyczne i praktyczne w psychiatryi, pełni obowiązki naczelnego lekarza.

Przy obsadzaniu posady dyrektora wolno Wydziałowi krajowemu nie zważać na wiek §. 3. ustanowy służby krajowej wymagany.

2. Dziewięciu lekarzy, doktorów medycyny, mianowicie; trzech prymaryuszy, trzech sekundaryuszy, jeden asystent stały i dwóch asystentów mianowanych na dwa lata.

B. Służba duchowna.

1. Jeden kapelan obrz. rzym. kat.
2. Jeden kapelan obrz. gr. kat.

C. Służba administracyjna.

1. Rządca.
2. Dwóch oficyałów.
3. Trzech pisarzy.
4. Dozorca domów.
5. Maszynista.

D. Służba niższa.

1. Woźny.
2. Oddźwierny przy furcie zakładowej.
3. Oddźwierny przy bramie wjazdowej.

II. Etat płac.

1. Dyrektor:

a) płaca 6.000 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światlem;
c) wikt I. kl. względnie relutum;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 600 koron.

2. Prymaryusze:

a) płaca po 3.000 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) wikt I. kl.. względnie relutum;
d) trzy datki pięcioletnie po 400 koron.

3. Sekundaryusze:

a) płaca po 2.000 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) wikt I. kl., względnie relutum;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 300 koron.

4. a) Asystent stały:

a) płaca 1.500 koron;
b) pomieszyanie z opałem i światłem;
c) wikt I. kl, względnie relutum;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 200 koron.

4, b) Asystencyi:

a) płaca po 1.400 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) wikt I. kl., względnie relutum.

5. Kapelani:

a) płaca po 800 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) wikt II. kl,, względnie relutum;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 100 koron.

6. Rządca:

a) płaca po 2.520 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) wikt I. kl., względnie relutum;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 400 koron.

7. Oficyałowie:

a) płaca po 2.220 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) trzy dodaiki pięcioletnie po 300 koron.

8. Pisarze:

a) płaca po 1.260 koron;
b) pomieszkanie z opałem;
c) wikt II. kl., względnie relutm;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 160 koron.

9. Dozorca domów:

a) płaca 1.260 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) wikt II. kl., względnie relutum;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 160 koron.

10. Maszynista:

a) płaca 1.200 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) wikt II. kl., względnie relutum;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 100 koron.

11. Woźny:

a) płaca 1.000 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;
c) dodatek na ubiór 100 koron;
d) dodatki pięcioletnie po 60 koron.

12. Odźwierny przy furcie zakładowej:

a) płaca 1.000 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłam;
c) dodatek na ubiór 100 koron;
d) dodatki pięcioletnie po 60 koron;

13. Odźwierny przy bramie wjazdowej:

a) płaca 1.000 koron;
b) pomieszkanie z opałem i światłem;

c) dodatek na ubiór 100 koron;

d) dodatki pięcioletnie po 60 koron.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych. (*All. 230*).

Sprawozdawca poseł Sala ma głos.

Sprawozdawca p. **Sala** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Sala.** Przedewszystkiem prostuję następujące błędy drukarskie:

Na 1 str. sprawozdania w ust. 2. po słowie »oprócz« dodać należy: »względów«. Na tej samej stronie przy końcu tegoż ustępu spuścić należy słowa: »z wszelką ścisłością i energią«. Na str. 8 w §. 11 należy dodać po słowie: »ubogich« słowo »tych«. W §. 17 na str. 9 opuścić należy po »11« słowo i liczbę: »i 12«, a między cyfrą »10« a »11« dodać należy »i«. Do §. 17 dodaje komisya następujący ustęp ostatni alinea: »Do przeprowadzenia dochodzeń karnych z powodu przekroczeń niniejszej ustawy popełnionych na drogach rządowych powołane są wyłącznie polityczne władze powiatowe, do których też należy wnosić doniesienia wspomniane w 2. ust. §. 13«; następnie w 2 wierszu z góry 2 ustępu §. 9 zamiast słów »do 4 do 20« ma być »od 4 do 20«; a w §. 13 w 4 ustępie 3-im wierszu z góry zamiast »odpowiedzizlności« ma być »odpowiedzialności«.

Wysoki Sejm raczy powziąć następujące uchwały:

I. Sejm uchwala załączony ./· projekt ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, by polecił i dopilnował, ażeby c. k. żandarmerya obowiązki tą ustawą na nią włożone, wypełniała z całą ścisłością i energią.

Ustawa

z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Ustawa o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych obowiązywać będzie od dnia 1. stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, z którym to dniem utracą moc obowiązującą dotyczące przepisy istniejące, o ile nie zgadzają się z postanowieniami niniejszej ustawy.

Art. II.

Ustawa niniejsza nie obowiązuje w obrębie gminy miasta Lwowa i Krakowa.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

§. 1.

Wzdłuż wszystkich dróg krajowych, powiatowych, gminnych I. klasy i publicznych dojazdów kolejowych, mają być posadzone i utrzymane po obu stronach drogi, a w miejscach, gdzie szerokość drogi na to nie pozwala, przynajmniej po jednej stronie rzędy drzew.

Wyjątek stanowią części dróg wiodące przez osady gęsto zabudowane i przez lasy.

Jakie jeszcze inne wyjątki dopuszczone być mogą ze względu na położenie i potrzeby drogi i z uwagi na kulturę gruntów sąsiednich, postanowi w każdym poszczególnym wypadku Wydział krajowy co do dróg pozostających w jego zarządzie, a Wydziały powiatowe co do wszystkich innych w ustępie 1. wymienionych dróg.

§. 2.

Drzewa przydrożne sadzone być mają z reguły na burtach drogi. Tylko w wypadkach, gdzie względy komunikacyjne ten sposób obsadzania drogi drzewami wykluczają, mają być rzędy drzew przydrożnych umieszczone poza rowami drogi.

W myśl tej zasady postanowią władze, zarządzające drogą, czy rzędy drzew przy tej drodze mają być posadzone, względnie uzupełnione na burtach drogi, czy też poza rowami.

§. 3.

1) Obowiązek sadzenia i utrzymywania drzew na burtach drogi cięży na władzy zarządzającej drogą.

2) Drzewa poza rowami drogowymi obowiązana jest również posadzić i utrzymać władza zarządzająca drogą, jeżeli poza rowem drogowym istnieje pas gruntu przydrożnego, będącego własnością drogi, przynajmniej 60 centymetrów szeroki.

3) Gdzie gruntu przydrożnego, będącego własnością drogi przynajmniej w rozmiarze powyżej podanym nie ma, obowiązany jest posadzić i utrzymać drzewa przydrożne właściciel gruntu, przyległego do rowu drogi, w terminie i na miejscach, które oznaczą organa wykonujące zarząd drogi (służba drogowa). Gdyby właściciel gruntu przydrożnego mniemał, że posadzenie drzew w miejscach, oznaczonych przez organa wykonujące zarząd drogi, zagraża kulturze jego gruntu, ma prawo wnieść przedstawienie do Wydziału krajowego w terminie dni 14 od dnia zawiadomienia, o ile grunt jego przylega do drogi będącej w zarządzie kraju, a do Wydziału powiatowego w takim samym terminie, o ile grunt przylega do jednej z innych dróg autonomicznych w §. 1. ustęp 1. wymienionych. Od orzeczenia tych władz nie przysłuża prawo dalszego odwołania.

§. 4.

Gdyby w terminie przez organa wykonujące zarząd drogi oznaczonym, względnie w razie wniesienia przedstawienia, w terminie podanym w orzeczeniu wydanem przez władze w §. poprzednim wymienione, właściciel gruntu do polecenia posadzenia drzew przydrożnych się nie zastosował (§. 6.), wyznaczony mu będzie drugi termin 14-dniowy, a gdyby i ten termin bezskutecznie upłynął, posadzi zarząd drogi drzewa przydrożne na koszt właściciela gruntu. W ten sam sposób postąpi zarząd drogi w wypadku, gdyby właściciel gruntu przydrożnego nie posadził drzew na miejscu takich drzew, które wskutek polecenia zarządu drogi już raz posadzone zniszczały lub wycięte zostały. Koszta poniesione przez zarząd drogi na sadzenie drzew w zastępstwie opornego właściciela gruntu do drogi przyległego wykazane zostaną przez zarząd drogi politycznej władzy powiatowej i ściągnięte od właściciela gruntu w drodze egzekucyi politycznej.

W sposobie sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych zastosuje się właściciel gruntu, do drogi przyległego do wskazówek, jakich na podstawie przepisów niniejszej ustawy i z nią w związku będącej instrukcyi wykonawczej (§. 18.) udzielą mu organa wykonawcze zarządu drogi.

§. 5.

Koszta sadzenia i utrzymania drzew na burtach drogowych i na gruntach będących własnością drogi ponosi:

a) na drogach będących w zarządzie Wydziału krajowego fundusz krajowy, względnie specyalny fundusz budowy lub utrzymania odnośnej drogi;

b) na drogach powiatowych fundusz dróg powiatowych, względnie specyalny fundusz budowy lub utrzymania odnośnej drogi;

c) na drogach gminnych I. klasy powiatowy fundusz dróg gminnych, względnie specyalny fundusz budowy lub utrzymania odnośnej drogi. Wyjątek stanowią drogi gminne I. klasy w miastach objętych ustawą z 13. marca 1889 Dz. ust. kraj. Nr. 24, w których wydatki na ten cel potrzebne, pokryte być mają z miejscowego funduszu drogowego (§. 43. ust. drog.);

d) na publicznych dojazdach kolejowych strony konkurujące w stosunku ozna-

czonym w §. 4., względnie w §. 8. ustawy o publicznych dojazdach kolejowych z dnia 15. kwietnia 1881 Dz. u. kr. Nr. 46 w brzmieniu ustawy z 9. marca 1888 Dz. u. kr. Nr. 38.

Dochody z drzew sadzonych na burtach drogowych i na gruntach będących własnością drogi wpływają do właściwego funduszu drogowego.

§. 6.

Koszta sadzenia i utrzymania drzew na gruntach do drogi przyległych, a nie będących własnością drogi, ponoszą właściciele tych gruntów. Dochody z tych drzew należą do właścicieli gruntów z ograniczeniami, zawartemi w §. 8. niniejszej ustawy.

Władze zarządzające drogą, zatem Wydział krajowy dla dróg w zarządzie kraju będących, a Wydziały powiatowe dla dróg innych autonomicznych w §. 1. ust. 1. wymienionych, mogą ułatwić niezamożnym właścicielom gruntów do drogi przyległych wypełnienie obowiązku posadzenia drzew przydrożnych przez udzielenie bezpłatnie drzewek do sadzenia.

§. 7.

Drzewa przydrożne należy sadzić z reguły w odstępach nie mniejszych, jak 20 metrów od siebie, po obu stronach drogi nie naprzeciw siebie, ale tak, by drzewo z jednej strony drogi i dwa przeciwległe drzewa z drugiej strony drogi tworzyły w przybliżeniu trójkąt równoramienny. Normalnie sadzić należy drzewa, tak na burtach, jak i poza rowami w odległości około 20 centymetrów od krawędzi rowu drogowego, względnie około 30 centymetrów od stopy nasypu drogowego. Na wysokich nasypach drogowych sadzić należy drzewa na krawędzi drogi gęsto w odstępach 1—$1^1/_2$ metrów dla utworzenia ochrony dla przejezdnych. Wzdłuż głębokich wykopów drogowych drzew sadzić nie należy.

W terenie górzystym wzdłuż dróg prowadzących stokiem góry sadzić należy drzewa tylko w jednym rzędzie na burcie drogi przeciwległym od stoku góry. Przy drogach, na których burtach stoją słupy połączeń telegraficznych lub telefonicznych, sadzić można tylko drzewa, których wzrost i kształt koron połączeniom tym nie może przeszkadzać; względnie należy przez obcinanie gałęzi utrzymać te drzewa w rozmiarach dla tych połączeń nieszkodliwych.

Instrukcya wykonawcza (§. 18.) do niniejszej ustawy określi szczegółowe przepisy co do rodzaju drzew, jakie przy drogach sadzić należy, sposobów sadzenia i pielęgnowania tych drzew.

§. 8.

Obcinanie gałęzi drzew przydrożnych może być wykonywane tylko w tej mierze, by nie zagrażało dalszemu życiu i rozwojowi drzewa. Właściciel drzewa, posadzonego na gruncie prywatnym do drogi przyległym, jest obowiązany o zamiarze obcięcia gałęzi lub zupełnego wycięcia drzewa przydrożnego uwiadomić służbę drogową (drożnika) z podaniem terminu, kiedy czynność tę wykonać zamierza, tak, by zarząd drogi był w możności wykonanie tej czynności przez swe organa skontrolować, przyczem właściciel drzewa winien przy wykonaniu tej czynności zastosować się do poleceń tych organów. Na miejscu wyciętego drzewa musi być w porze najbliższej dla sadzenia drzew odpowiedniej nowe drzewko posadzone.

Zarząd drogi ma prawo obcinać gałęzie na drzewach przydrożnych, chociażby one były posadzone na gruncie obcym, do drogi przyległym, o ile gałęzie te zwieszają się ponad koronę drogi, bez obowiązku zwrotu tych gałęzi lub odszkodowania właścicielowi drzewa. Również liście lub gałęzie spadłe z takiego drzewa na drogę lub rów drogowy ma prawo zarząd drogowy usunąć bez obowiązku zwrotu w naturze lub odszkodowania dla właściciela drzewa.

Drzewo przydrożne, spróchniałe lub grożące upadkiem, chociaż posadzone na gruncie obcym do drogi przyległym, ma prawo zarząd drogowy wyciąć, materyał jednak drzewny, jaki to drzewo po wycięciu przedstawia, winien zarząd drogowy pozostawić na terenie przydrożnym, zatem na krawędzi rowu drogowego, do dyspozycyi właściciela drzewa do pewnego przez zarząd drogi oznaczyć się mającego terminu. Gdyby w oznaczonym terminie drzewa tego właściciel nie zabrał, zarząd drogi usunie je z terenu przydrożnego bez obowiązku odszkodowania dla właściciela drzewa. Analogiczne prawa przysługują właścicielom gruntów do dróg przyległych w stosunku do zarządów drogowych odnośnie do drzew, któreby były przez zarząd drogi posadzone poza rowami drogowymi na gruntach do drogi należących. Mianowicie właściciel gruntu ma prawo z zastrzeżeniem jednak poprzedniego powiadomienia służby drogowej (drożnika), obcinać gałęzie na drzewie, przez zarząd drogi na gruncie drogowym poza

rowem drogi posadzonem, o ile gałęzie te zwieszają się ponad jego gruntami, bez obowiązku zwrotu lub odszkodowania zarządowi drogi za wartość tych gałęzi, zastosuwując się przy wykonaniu tej czynności do poleceń zarządu drogi. Ma prawo i to bez poprzedniego uwiadomienia służby drogowej (drożnika) liście, owoce lub gałęzie spadłe z drzewa na jego grunt usunąć bez obowiązku zwrotu w naturze lub odszkodowania dla zarządu drogi. Wreszcie ma prawo drzewo spróchniałe lub grożące upadkiem za poprzedniem jednak uwiadomieniem służby drogowej (drożnika) wyciąć, przyczem materyał drzewny, jaki to drzewo po wycięciu przedstawia, pozostawić powinien na terenie przydrożnym do dyspozycyi zarządu drogi.

§. 9.

Uszkodzenie drzew przydrożnych, które nie powoduje zguby drzewa, jak obcięcie lub obłamanie gałęzi, złamanie lub zabranie palików podpierających drzewo lub innych przyrządów ochronnych, a przy drzewach owocowych oberwanie owocu, karane będzie grzywną od 2 do 10 koron.

Wycięcie drzewa lub skaleczenie takie, które powoduje zgubę drzewa, karane będzie grzywną od 4 do 20 koron. Tym samym grzywnom podpadnie i właściciel drzewa, który przy obcinaniu gałęzi lub wycięciu drzewa nie zastosuje się do zastrzeżeń obowiązujących go przy wykonywaniu tych czynności w myśl §. 8. niniejszej ustawy.

Grzywny te mają zastosowanie w wypadkach, które nie stanowią cięższego przewinienia i nie podlegają postanowieniom kodeksu karnego.

Prócz grzywny obowiązany będzie szkodnik zapłacić wynagrodzenie szkody, które oznacza się za każde zupełnie zniszczone drzewo w wysokości 10 koron, a za każdy zniszczony palik lub przyrząd ochronny w wysokości 4 korony. Minimalny ten ustawą niniejszą określony wymiar odszkodowania nie uchyla jednak obowiązku szkodnika do zapłacenia odszkodowania wyższego, jeżeli istotna wartość szkody wyrządzonej przenosi powyżej podane wymiary odszkodowania.

O obowiązku zapłaty i o wysokości wynagrodzenia szkody orzeknie władza, nakładająca grzywnę równocześnie z wydaniem orzeczenia karnego. W orzeczeniu wymienić należy szczegółowo kwoty, jakie przypadają do zapłacenia z tytułu grzywny i z tytułu odszkodowania. Jeżeli poszkodowany żąda wynagrodzenia przenoszącego 30 koron, wtedy w orzeczeniu karnem można mu przyznać tylko wynagrodzenie do 30 koron, a co do reszty wynagrodzenia należy go odesłać do zwyczajnej drogi sądowej.

Za szkody wyrządzone przez dzieci odpowiadają rodzice, za służbę poniżej lat 14 służbodawcy. Za szkody wyrządzone przez zwierzęta odpowiada właściciel lub solidarnie współwaściciele zwierząt.

§. 10.

W razie niemożności ściągnięcia grzywny, należy ją zamienić na karę aresztu, mianowicie przy grzywnie do 10 koron należy wymierzyć za pierwszą koronę sześć godzin aresztu, a za każdą dalszą dwie godziny aresztu, — przy wyższych grzywnach za każde pięć koron dwanaście godzin aresztu, który w ogóle najwyżej rozciągnąć można do dni 14.

§. 11.

Grzywny wpływają do funduszów ubogich tych gmin, na których terytoryum przekroczenie popełnione zostało, — odszkodowania do funduszu odnośnej drogi, z wyjątkiem odszkodowań za drzewa posadzone na gruncie obcym do drogi przyległym, które to odszkodowanie przypada właścicielowi uszkodzonego drzewa.

§. 12.

Prawo dochodzenia i karania przekroczeń oznaczonych w §. 9. niniejszej ustawy, a popełnionych, czy to w gminie, czy na obszarze odworskim, stanowiącym z nią jedną miejscowość, wykonywa w poruczonym zakresie działania naczelnik tejże gminy z dwoma asesorami, zaś w miastach objętych ustawą gminną z 13. marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24. i w gminach objętych ustawą gminną z 3. lipca 1896 Dz. u. kr. Nr. 51. burmistrz względnie naczelnik gminy.

Jeżeli obwinionym o przekroczenie jest właściciel, albo przełożony obszaru dworskiego, lub jeżeli obwinioną jest jedna z osób do przeprowadzenia dochodzenia i wymiaru kary powołanych, wówczas przeprowadzi postępowanie karne polityczna władza powiatowa.

§. 13.

Do nadzorowania i ochrony drzew przydrożnych, obowiązaną jest w pierwszym rzędzie służba drogowa, t. j. drożnicy, drogomistrze i konduktorowie drogowi i t. d.,

następnie organa policyi miejscowej i polnej i c. k. żandarmerya.

Organa te zatem mają obowiązek pod odpowiedzialnością służbową donieść dotyczącemu urzędowi o dostrzeżonem uszkodzeniu drzewa przydrożnego.

Każdy zatrzymany przez te organa z powodu przekroczenia przepisów niniejszej ustawy ma być powolnym ich poleceniom pod grozą następstw prawnych nieposłuszeństwa władzy.

Jeżeli organa te przydybią człowieka im nieznanego na uszkodzeniu drzew przydrożnych, a zachodzi obawa, iż nie będzie można pociągnąć go później do odpowiedzialności, powinny udać się z nim do najbliższego urzędu gminnego, który przeprowadzi dochodzenie i wyda orzeczenie karne podług przepisów §. 12. niniejszej ustawy, chociażby przekroczenie spełnione było na terytoryum innej gminy sąsiedniej.

§. 14.

Od orzeczeń wydanych przez władze gminne według przepisów §. 12. tej ustawy ustęp 1. służy prawo odwołania się do politycznej władzy powiatowej. Rekurs należy wnieść na ręce naczelnika gminy w przeciągu 8 dni, licząc od dnia otrzymania wyroku.

W wypadkach, w których polityczna władza powiatowa jest pierwszą instancyą, obowiązują co do rekursu ogólne przepisy.

Przeciw dwom równobrzmiącym orzeczeniom nie ma dalszego rekursu.

Rekursa przeciw decyzyom i orzeczeniom władz i reprezentacyi, wydanym na podstawie innych postanowień niniejszej ustawy, wnoszone być mają w zwykłym toku instancyi w myśl ogólnych w tej mierze istniejących przepisów. Wyjątek stanowi orzeczenie władzy zarządzającej drogą, wydane w myśl §. 3. niniejszej ustawy.

§. 15.

Ustawa niniejsza nie narusza stosunków prawnych, jakie zachodzą co do drzew już istniejących, czy to na burtach drogowych, czy też poza rowami drogowymi. Przepisy jednak niniejszej ustawy, dotyczące ochrony drzew przydrożnych, przepisy karne za uszkodzenia drzew i przepisy ograniczające sposób użytkowania z tych drzew mają zastosowanie i do drzew przydrożnych, posadzonych przed wydaniem niniejszej ustawy i do drzew posadzonych przy wszelkiej kategoryi drogach publicznych, autonomicznych, zatem i przy drogach gminnych II. klasy.

Również mogą być na wniosek Rady powiatowej przepisy powyższej ustawy, dotyczące obowiązkowego obsadzenia dróg drzewami (§§. 1. do 7. ustawy), zastosowane na podstawie uchwały sejmowej i za Cesarskiem zezwoleniem do pewnych lub ewentualnie wszystkich dróg gminnych II. klasy w powiecie.

§. 16.

Ustawa niniejsza nie zmienia ogólnych przepisów o prawie nadzoru władz politycznych państwowych nad wykonywaniem ustaw. Prawomocne uchwały, orzeczenia i zarządzenia, wydane na podstawie tej ustawy, egzekwowane będą na żądanie właściwej władzy autonomicznej przez polityczną władzę powiatową. Wszelkie należytości, przypadające wskutek przedsięwzięcia na podstawie niniejszej ustawy środków przymusowych, a nie uiszczone w terminie oznaczonym, ściągnięte będą drogą egzekucyi politycznej.

§. 17.

Postanowienia §. 3. ustęp 3., §§. 6., 8., 9., 10. i 11. mają zastosowanie analogiczne w wypadkach, w których drzewa przydrożne miałyby być posadzone wzdłuż dróg rządowych.

W sprawach z właścicielami gruntów do drogi przyległych co do obowiązków, jakie na nich ciążą na podstawie powyższych przepisów ustawy, rozstrzygają, o ile chodzi o stosunki wynikłe z obowiązku sadzenia drzew przy drogach rządowych, władze polityczne państwowe w toku instancyi.

Do przeprowadzenia dochodzeń karnych z powodu przekroczeń niniejszej ustawy popełnionych na drogach rządowych, powołane są wyłącznie polityczne władze powiatowe, do których też należy wnosić doniesienia wspomniane w drugim ustępie §. 13.

§. 18.

Do ustawy niniejszej wyda polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym instrukcyę wykonawczą.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Huryk**. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk**. Wysokij Sojme!

Desiat' lit mynuło wid czasu, jak ja postawyw wnesok w tij Wysokij Pałati, szczoby pry dorohach krajewych znesty rohatky, a dochid, jakij dajut rohatky, zastupyty dochodom z zasadżenych owoczewych derew pry dorohach krajewych w misce tych derew, jaki je teper. Dochid toj z derew owoczewych, kotriby sia mały zasadyty, proponowaw ja tak, szczoby w kożdij hromadi, de derewa owoczewi budut', wyderżawyty poodynokim derżawciam, a czynsz uzyskanyj wid tych derżawciw rozdiłyty na 2 połowyny: odna poływyna małaby prypasty fondowy krajewomu na dorohy krajewi, druha połowyna własłytelowy prymeżnych hruntiw do dorohy.

Tymczasom mynuło 10 lit, a Wysoka Pałata ani rohatok ne znesła, chotiaj w tim samim napriami buw stawłenyj wnesok p. Okunewskoho w druhij kadencyi, ani owoczewych derew pry dorohach ne zasadyła.

Nyńka komisja dorohowa prychodyt z wneskom, po 10 litach i se na dałeko szyrszu miru, bo ne tilko żadaje, szczoby derewa pry krajewych dorohach zasadyty, ałe komisya każe, szczo derewa majut buty sadżeni pry dorohach powitowych, hromadskich perszoj kłasy i pubłycznych doizdach żeliznyczych.

Nadzir nad tymy derewamy poruczaje sia własłiam autonomicznym i administracyjnym, a w ustupi druhym sej uchwały poruczaje sia c. k. żandarmeryi. Moi Panowe! Jesłybyśmo pryniały takij wnesok, jak nam proponuje komisya, to budut hromady mały bohato a bohato do czynenia z żandarmamy.

Pered chwyłeju czułyśte Panowe, jak p. Dr. Ołeśnickyj wyskazowaw sia pro żandarmiw.

Ja ne możu zhodyty sia z komisyjow, szczoby derewa pry dorohach krajewych buły sadżeni na bortach dorohowych. Panowe znajete jakij ruch jest na dorohach krajewych, pidczas jarmarkiw trudno bude uchoronyty sia wid uszkodżenia derewa. A komisya proponuje karu wid 2 do 10 koron za uszkodżenie, a nawit do 20 koron abo aresztaż do 14 dni.

Moi Panowe, toby buw na selanyna takij batih, wid kotroho win nijak ne mihby ochoronyty sia.

Dalsze komisja peredstawlaje, szczoby derewa sadyty poza rowamy tam, hde jest hrunt nałeżaczyj do dorohy. Pry dorohach krajewych takij hrunt jest, ałe pry dorohach powitowych takoho hruntu absolutno ne ma, pry pubłycznych dojizdach do żeliznyć, takoż ne ma, pry hromadskich takoż ne ma. Otżeż komisya proponuje, szczoby własłyteli prydorożnych hruntiw sadyły derewa na swoim hrunti prymusowo, bo jesły własłytel ne zasadyt, to zariad dorohowyj jemu zasadyt, a potom koszta toho wid toho własłytela hruntu wyegzekwuje. Tut meni sia zdaje, szczo komisya rozmynaje sia z swojeju kompetencyjeju, a rozmynuła sia dla toho, szczo odmeżaje samowilno własłytela toho hruntu.

Jesły ja maju hrunt, to wilno meni na nim sijaty, oraty, kosyty, pasty abo jak ne bud' z neho korystaty, a jesły meni chto każe prymusowo derewa na moim hrunti sadyty, tii derewa pylnowaty, to pytaju, dlaczoho maje sia mene ohranyczaty w posidania mojej własnosty, kotra meni piśla zakona cywilnoho nałeżyt sia. Proszu paniw sut' hrunta położeni wzdowż ciłoj dorohy; takij własłytel buwby znewołenyj na ciłoj prostoroni zasadyty bilsze jak 300 derew. Panowe znajete jak bohato se wymahaje kosztiw, treba pałyky robyty, tii pałyky chtoś wytiahne, derewo złomyt, a hospodar musyt widpowidaty, na nowo sadyty, pylnowaty i dohladaty i szcze kary płatyty.

Prawda, szczo bude maw dochid, bo dochid z tych derew do neho nałeżyt, ałe Panowe znajete, szczo dla hospodara ne dochid, ałe jeszcze szkodu se prynesty może. Bo pry nyskoj roweny proświty pry tim, szczo suspilnist ne wmije poszanowaty to derewo, ne jest pora na taku postanowu; dlatoho ja sprotywlaju sia wneskowy komisyi, a pid wzhladom formałnym stawlaju wnesok, szczoby se peredłożenie komisyi widostały nazad do Wydiłu krajewoho, szczoby toj peredłożyw nam siu sprawu w inszoj formi jak teper.

Marszałek. Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoki Sejmie!

Z zadowoleniem witam ten protekt, ile że spodziewam się, wygląd naszych dróg będzie miał pozór więcej europejski, jak to było do tego czasu.

Podzielam w zupełności obawy podniesione przez komisyę drogową, że początki będą trudne, bo faktycznie drzewa przydrożne nie cieszą się u nas jeszczé wielką popularnością i sympatyą ogółu a trudność utrzymania tych drzewek będzie początkowo prawdopodobnie dość znaczna.

Ale zdaje mi się, że dla tego łatwiej byłoby wprowadzić sadzenie drzew owoco-

wych. Drzewa takie będą się cieszyć niewątpliwie większem poszanowaniem, bo będą przynosić dochód.

Wreszcie takie sadzenie drzewek owocowych na większą skalę będzie poniekąd także misyą cywilizacyjną wobec ludu, który pozna się na wartości tych drzewek. To też pod tym względem jestem odmiennego zapatrywania jak komisya drogowa, która zaznacza swoje życzenie, aby zaczęto sadzenie drzewek leśnych.

Widzę także w projekcie tej ustawy pewną anomalię:

Mianowicie, ustawa ta nie może obejmować wszystkich dróg w kraju. Że nie ma dotyczyć dróg gminnych drugiej klasy, to rzecz całkiem naturalna, bo drogi te dotąd nie są należycie zorganizowane, ale dla czego nie ma się odnosić do dróg rządowych? Rząd zastrzegł się wprawdzie przeciw wprowadzeniu tej ustawy do dróg rządowych, jednakże dążyć musimy koniecznie do tego, aby i drogi rządowe tej ustawie podlegały. Bo jest to jak powiadam pewna anomalia, i ta ustawa przyjmie się tylko z trudnością, jeżeli zobaczy, że co jest przekroczeniem na jednych drogach nie jest przekroczeniem na drogach rządowych.

(*P. Laskowski. Jest przekroczeniem i na drogach rządowych*).

Dlatego wnoszę następującą rezolucyę (*czyta*):

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jaknajrychlej wprowadził do państwowych dróg, zostających w administracyi państwa, analogiczne normy, jakie zostały nałożone na zarządy dróg autonomicznych.

Marszałek. Podaję tę rezolucyę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta.

Do głosu zapisany p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. **Stapiński**. Wysoki Sejmie!

Za przedłożoną nam ustawą, czy ze zmianą, czy bez istotnych zmian głosować będziemy, uznając, że istotnie rzecz wymaga i ze względu wykorzystania gruntu i ze względu pożytku publicznego załatwienia.

W tem miejscu jednak prosić muszę, aby ustawa ta nie była wykonywaną jak wszystkie ustawy w Galicyi, mianowicie, że narażają ludność na niebezpieczeństwo. Tembardziej zaś prosić muszę o to, że kary i sposób wymierzania tych kar unormowane w tej ustawie są dość elastyczne i dopuszczają w znacznej mierze względy i niełaski wobec przekraczających tę ustawę.

Uznajemy, że wnioski postawione przez kolegę Huryka są w znacznej mierze uzasadnione, ze względu jednak na to, ażeby sprawy w nieskończoność nie przedłużać, w tem przekonaniu, że ustawa ta i tak w wielu kierunkach w szczególności co do sadzenia drzew wymagać będzie uzupełnieuia, głosować będziemy za ustawą a proszę tylko, aby Wydział krajowy przy wprowadzeniu w życie tej ustawy miał na oku dobro ludności, i ażeby ten dar, który niewątpliwie miał ludności korzyść przynieść, nie przyniósł jej szkody. Na tem kończę.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter**. Wysoka Izbo!

Chciałbym podnieść kilka rzeczy, które mnie w tej ustawie uderzają, a uderzają, bo nasuwają wątpliwości w kilku kierunkach; wydaje mi się, jakoby zachodziły pewne formalne i rzeczowe sprzeczności.

Najpierw zupełnie się zgadzam, wbrew opinii p. Schätzla, z zapatrywaniem komisyi, że nie należy zacząć od sadzenia drzew owocowych. Wzgląd przytoczony przez p Huryka podzielam w zupełności, a mianowicie, że drzewo owocowe, które swemu właścicielowi ma korzyść przynosić, narażać go będzie wprost na szkodę.

Zanim ktoś drzewo stojące np. na brzegu pola, pełnego zboża, według technicznego wyrażenia »obniesie«, całkowicie z rozmaitych stron amatorowie cudzych owoców szukać sobie będą ku drzewu drogi przedewszystwiem najkrótszej i utworzą ścieżki przez zboże. Obok więc szkody wyrządzonej na drzewie, szkodnik spowoduje jeszcze większą przez stratowanie zboża.

Przy drzewie nieowocowem ta obawa odpadnie. Jeżeli zaś chodzi o dochód gospodarczy, to drzewa nieowocowe przyniosą go prędzej, aniżeli owocowe. Nie uważam tego stanu za pożądany w nieskończoność, jednak podzielam zdanie komisyi drogowej, że na drzewkach nieowocowych ludność nasza nauczy się szanować drzewka owocowe.

Ale i drzewa nieowocowe mogą dać znaczny dochód. I tak np. kasztan może dać dochód za 100 kg 4 do 5 koron. Dalej np. topola kanadyjska także dochód przynosi, bo oprócz liści, które służyć mogą na paszę, gałęzie często obcinane dawać mogą wcale znaczne korzyści.

A więc zapatrywanie komisyi drogowej, iż od drzew dzikich zacząć należy, uważam za uzasadnione.

Nie sądzę natomiast, ażeby szczęśliwą była stylizacya ustępu 2., który mówi: że ponieważ większa część ludności wiejskiej zachowuje się dotąd w tej sprawie nietylko obojętnie, ale wręcz niechętnie, pomyślny skutek tej ustawy zawisły jest w pierwszym rzędzie od ścisłości i energii, z jaką organa autonomiczne i rządowe, w których rękach spoczywać będzie jej wykonanie, spełniać będą swe obowiązki.

A potem §. 13. powiada wprost, że organa policyi miejscowej i polnej i c. k. żandarmerya mają obowiązek pod odpowiedzialnością służbową donieść dotyczącemu urzędowi o dostrzeżonem uszkodzeniu drzewa przydrożnego.

Nie uznaję tej stylizacyi za szczęśliwą. Powodzenie tej sprawy nie będzie zależało w pierwszym rzędzie od energicznego przypilnowania jej przez żandarma, to proszę wierzyć. Jeżeliby żandarm chciał być tak energicznym, jak sobie tego sprawozdanie życzy, przyczyni się to tylko do ogromnego rozgoryczenia ludności, gdyż mnóstwo przybędzie sposobności do szykan na podstawie osławionej »przysięgi służbowej«, jaką ci funkcyonaryusze doniesienia swoje popierają. Odbija się to także na skórze niewłościańskich obywateli państwa bardzo często, gdyż nieraz się zdarza, że policyant notuje inteligentnych ludzi, którzy, powiedzmy, trochę głośniej rozmawiają na ulicy w porze nocnej, może po jakiejś dobrej kolacyi, i potem pod »przysięgą służbową« oskarza ich, że to i owo nabroili. Przytoczę przykład z własnego życia. Jako student politechniki w Wiedniu, jeszcze z innym kolegą znalazłem się w pobliżu grupki ludzi, szkandal nocny urządzających. Przychodzi policyant; oczywiście ci, którzy hałasowali, uciekają; myśmy pozostali, bo mieliśmy sumienie czyste. Policyant, nie mogąc się zabrać do istotnie winnych, którzy uciekli, czepia się nas, tj. tych, co zostali, a ponieważ potem pod »przysięgą służbową« zeznał, że myśmy hałasowali, zasądzeni zostaliśmy na karę pieniężną w kwocie po 15 złr. I nie było na to rady, bo policyant choć wprost kłamał, zeznał pod przysięgą służbową, która jest święta.

To się i dziś zdarza najpoważniejszym ludziom. Możnaby jeszcze powiedzieć: Student zapewne robi hałasy, on jest od tego. Ale jeżeli oskarzenie poparte „przysięgą służbową“ znaczy więcej, niż powiedzmy, słowo poważnego człowieka, zaszczytne nieraz w społeczeństwie zajmującego stanowisko, to to dobre nie jest i sposobności do podobnych objawów nie należy mnożyć.

Nie przez ścisłe i energiczne nieraz brutalne przestrzeganie ustawy ze strony żandarma, tylko przez podniesienie poziomu oświaty, przez przekonanie ludności, że to jest własnem jej dobrem, osiągnąć można pożądany skutek.

Przechodzę teraz do innej sprawy.

§. 3. ust. 2. mówi o drzewach posadzonych poza rowem na gruncie prywatnym. Jest to naprawdę ciężar i krzywda dla owego właściciela. Bo nietylko, że się temu właścicielowi poprostu odbiera kawałek gruntu, chociażby tylko 60 cm. szeroki, ale nadto nakłada się na niego obowiązek sadzenia i utrzymywania tych drzew.

Gdyby te drzewa sadził i utrzymywał także właściciel drogi, to przynajmniej tego ciężaru by nie było. Straciłby tylko kawałek gruntu.

Sądzę dalej, że może koniecznego przestelizowania będzie wymagał §. 8. §. 8. w pierwszych wierszach mówi:

„Obcinanie gałęzi drzew przydrożnych może być wykonywane tylko w tej mierze, by nie zagrażało dalszemu życiu i rozwojowi drzewa“.

Potem zaś dalej:

„Zarząd drogi ma prawo obcinać gałęzie na drzewach przydrożnych, chociażby one były posadzone na gruncie obcym, do drogi przyległym, o ile gałęzie te zwieszają się ponad koronę drogi, bez obowiązku zwrotu tych gałęzi lub odszkodowania właścicielowi drzewa“.

Jeszcze dalej:

„Analogiczne prawa przysługują właścicielom gruntów do dróg przyległych w stosunku do zarządów drogowych odnośnie do drzew, któreby były przez zarząd drogi posadzone poza rowami drogowymi na gruntach do drogi należących. Mianowicie właściciel gruntu ma prawo z zastrzeżeniem jednak poprzedniego powiadomienia służby drogowej (drożnika), obcinać gałęzie na drzewie, przez zarząd drogi na gruncie drogowym poza rowem drogi posadzonem, o ile gałęzie te zwieszają się ponad jego gruntami, bez obowiązku zwrotu lub odszkodowawia zarządowi drogi za wartość tych gałęzi“.

Bierzmy rzecz na rozwagę. Nie wolno obcinać gałęzi drzew do tyla, ażeby to zagrażało jego wzrostowi i dalszemu życiu.

Pas gruntu, na którym drzewo stoi, może mieć szerokości nawet tylko 60 cm. Do tego pasa, na którym drzewo stoi, przypiera grunt prywatny, własność prywatna. Właścicielowi prywatnego gruntu wolno obcinać gałęzie, które nad jego gruntem się zwieszają.

Otóż pytam, czy to będzie szkodziło życiu drzewa, czy nie, jeżeli gałęzie obetnie w ten sposób?

A obciąć według tego brzmienia wolno, bo to jest ustawa, a nie rzecz, o której można powiedzieć:

„No, to się tak nie rozumie", to się tak rozumie, jak się ustawa wyraża.

Powiedzieć zaś, że tyle obcinać nie wolno, to się znów sprzeciwia ustawie cywilnej, która daje prawo obcięcia drzewa nad granicą.

Wyobraźmy sobie tedy drzewo, które ma średnicy nie dużo, no, 10 cm. tylko.

(P. **Huryk**. Ej bilsze).

Biorę tylko 10 cm. i przyjmuję, że drzewo stoi w środku owego 60 centymetrowego pasa, a więc oś jego w odległości 30 cm. od granicy prywatnej, 5 cm. wynosi połowa średnicy drzewa, zostanie więc 25 cm. od pnia drzewa aż do tej granicy, i w tej odległości od pnia obciąć wolno wszystkie gałęzie drzewa.

No, naprzód jak drzewo to po obcięciu wyglądać będzie?

Lecz mniejsza o to, o estetykę na drogach, przy sadzeniu drzew można nie dbać. Ale czy drzewa będą żyły?

Może być, że jakaś tam jeszcze wierzba, ale czy inne, nie wiem.

W każdym razie proszę pana referenta komisyi o wyjaśnienie, jeżeli mi wprost powie, że drzewo wytrzyma taką operacyę, to nie będę miał nic do powiedzenia, zdaje mi się jednak, że jest ona nieco ryzykowna i że pacyentowi mogłaby coś niecoś zaszkodzić.

Uznaję ustawę za pożądaną, nawet uznaję, że można za nią jako całością głosować, ale radbym przecież — skoro już rzecz przeczytałem i niektóre mam wątpliwości, aby mi je wyjaśniono. Nadto proszę, ażeby p. referent ewentualnie się zastanowił, czy nie możnaby w tym §. 8. czegoś w stylizacyi zmienić, tak, by wątpliwości, którym dałem wyraz, nie zachodziły. Skończyłem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Proszę o głos.

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski:** Przedewszystkiem w obec wątpliwości podniesionych przez pierwszego mowcę p. Huryka, z którego przemówienia wynikałoby, że ustawa, którą na podstawie przedłożenia Wydziału krajowego, komisya drogowa dziś Panom przedłożyła, jest nowym attentatem, wkraczającym bardzo drastycznie w prawo prywatnej własności, muszę przypomnieć dziś obowiązujące pod tym względem przepisy.

Jak Panom wiadomo, kwestya pieczy nad drzewami przydrożnemi i kar za ich uszkodzenie, stanowi jeden dział przepisów o policyi drogowej.

U nas w kraju w kwestyach policyi drogowej obowiązują przepisy dawne, wydane przez władze które rządziły przed erą autonomiczną.

Dla uchwycenia jednak tych różnolitych przepisów w jedną całość, został ułożony w porozumieniu z namiestnictwem przez Wydział krajowy i ogłoszony w formie okólnika „Zbiór przepisów o policyi drogowej", który jest wyciągiem z najrozmaitszych Hofdekretów i który stanowi podstawę na której się do dziś dnia opiera judykatura w tych sprawach.

W tych przepisach znajdujemy polecenie, które powiada, że właściciele gruntów, przytykających do gościńców publicznych, obowiązani są sadzić i pielęgnować własnym kosztem drzewa wzdłuż gościńców.

W dalszym ciągu są przepisy karne, które powiadają, że nie wolno niszczyć i uszkadzać drzew, sadzonych wzdłuż gościńca, że każde uszkodzenie, pochodzące czy ze swawoli, czy z nieuwagi, lub braku dozoru przy pędzeniu bydła itd. ma być karane na mocy przepisów policyjnych grzywną od 1 do 5 złr., lub aresztem 3—15 dni.

Przepisy są, ale są tak ogólnikowe, że uzupełnienia istotnie potrzebowały i dlatego parę lat temu, Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by przyszedł z projektem ustawy.

Celem tej ustawy musi być przedewszystkiem ujęcie istniejących przepisów w normy o tyle szczegółowe i jasne, by ich wykonanie było możliwem.

Teraźniejszych przepisów bowiem istotnie w wykonanie wprowadzić trudno. Naprzykład przepis, który brzmi, że właściciele są obowiązani przy gościńcach publicznych,

sadzić drzewa, właściwie nie mówi nic, bo pojęcie gościńca publicznego jest pojęciem zrozumiałem może w mowie potocznej, ale prawnem określeniem nie jest. Zatem nie novum, nie nową zgoła sprawę na polu ustawodawstwa krajowego przynosi Wydział krajowy; wogóle zdaje mi się, nawet zasadniczo, że tych nowych rzeczy tak bardzo wprowadzać nie ma dziś potrzeby.

Instrukcyi mamy dużo i dążeniem głównem, zdaje się, wszystkich Panów, Wydziału krajowego, jest zrobić, by te wszystkie instytucye, te wszystkie urządzenia, czy te wszystkie przepisy prawne istniejące, zaczęły żyć, weszły w życie i przyniosły ten pożytek, jaki przynieść mają i powinny krajowi.

Tem, zdaje mi się, uspokoję obawy p. Huryka, że to nie jest nowy atentat na święte prawo własności, a wogóle mogę go i tem uspokoić, że nie ma chyba ustawy, któraby z tytułu interesu publicznego, który musi być wyższy od prywatnego, nie nakładała pewnych ciężarów i obowiązków na prywatną własność.

Przy kodyfikacyi całego projektu Wydziałowi krajowemu przyświecała myśl ta, żeby na właścicieli bezpotrzebnych ciężarów nie nakładać i dlatego jako zasadę podstawową obsadzenia dróg, przyjęta jest zasada sadzenia drzew przez zarząd dróg kosztem funduszów drogowych na burtach dróg. Tu niestety różnię się z p. Hurykiem, który mówi, że ten sposób jest zły. Rzecz jest sporna, można mieć różne zapatrywania, doświadczenie jednak w krajach cywilizowanych, może nawet więcej kulturnych niż nasz — pouczają nas, że należy obsadzać drogi drzewami na burtach dróg.

Zaprzeczyć nie można, że drzewa, posadzone na burtach drogowych cel swój lepiej spełniają, bo tym celem jest zabezpieczenie lepszej komunikacyi, przez odgraniczenie dróg np. na wypadek zamieci śniegowych i to jest moment główny, który uzasadnia potrzebę obowiązku prawnego obsadzania dróg drzewami. Inne momenta bardzo ważne, jak estetyka okolicy lub poparcie rozwoju sadownictwa przez sadzenie przy drogach drzew owocowych, mają być traktowane przy projekcie tej ustawy tylko jako uboczne pożytki, ale nie jako podstawowy cel, dla którego się ją uchwala.

A ten cel jest lepiej osiągnięty przez drzewo rosnące na burcie, aniżeli przez drzewo rosnące poza rowem, a dla kultury kraju, o ile te drzewa mogą ciągnąć soki nie z roli przydrożnej tylko z terenu drogowego, jest widoczny w tym systemie sadzenia pożytek. Ale ponieważ to nie jest wszędzie możliwe, ponieważ stosunki w kraju są niesłychanie różne i w tych samych okolicach frekwencya dróg jest bardzo różna, prócz tego, że szerokość jest odmienna, nie mógł ustawodawca jednym przepisem, jednym szablonem objąć tych wszystkich stosunków, tylko musiał oglądnąć się za czynnikami takimi, które znając miejscowe potrzeby, mogą do tych potrzeb przepis ustawy zastosować.

I tem tłómaczy się, że decyzya co do tego, gdzie drzewa mają być sadzone i w jakich odstępach, jest w rękach rad i wydziałów powiatowych, więc tego czynnika, który z obowiązku i natury rzeczy potrzeby swej okolicy powinien i może znać najlepiej.

Podniesione zostały także obawy, co do wysokości kar i obawy co do ingerencyi czynników do kontroli i wykonania tej ustawy powołanych. Kary są wysokie. Mogę jednak panów zapewnić, że nie są wyższe, niż w takich samych ustawach obowiązujących w krajach sąsiednich, jak n. p. na Szląsku, w Czechach, na Morawii. A że muszą być wysokie, mnie się zdaje proszę panów, że bez tej grozy i bez wykonania przykładowo tej grozy nie możemy się łudzić, ażeby wykonanie tej ustawy w naszych stosunkach było możliwe.

Ja wiem, że newet i przy tych warunkach, nawet przy energii czynników kontrolujących, jakie w tej ustawie są przewidziane, primo loco dozorcy drogowi i konduktorzy, secundo policya miejscowa i żandarmi, będzie wiele trudności i wiele zawodów w wykonaniu tej ustawy.

Więc bez grozy kary wykonanie tej ustawy zdaje mi się byłoby wprost niemożliwe. A że ta groza kary z jednej strony może szkodnika odstraszyć, a z drugiej strony, ponieważ się przewiduje minimum odszkodowania, dać właścicielowi pewną rekompensatę za koszta, które poniósł w sadzeniu drzewa, to przecież zdaje się jest także norma sprawiedliwa.

Radbym odpowiedzieć na wątpliwość, poruszoną przez p. Stapińskiego. Myślę, że będę to mógł zrobić przy puskusyi szczegółowej, kiedy może przy odnośnych paragrafach wyraźnie sformułuje swój zarzut elastyczności kar. W tej chwili sformułował on zarzut tak niejasno, że szczerze muszę powiedzieć, iż nie wiem, w czem leży pointa tego zarzutu i dlatego w tej chwili odpowiedzieć nie mogę.

A wreszcie wątpliwość p. Rottera nawet humorystycznie zabarwiona.

Mnie się zdaje, że nie można wyrwać pojedynczego zdania z paragrafu, tylko trzeba go czytać w całości i wtedy ma on swój logiczny wątek od początku do końca. Bo ten paragraf stawia jako zasadę, że nie może być obcinanie gałęzi posunięte tak daleko, by zagrażało istnieniu drzewa, a potem powiada, że wykonywanie tego prawa obcinania gałęzi dokonane być musi za poprzedniem powiadomieniem organów drogowych tak, by one miały prawo tę czynność kontrolować a przy jej wykonywaniu właściciel ma obowiązek do polecenia tych organów się zastosować.

Naturalnie, jeżeli sobie powiemy, że zarząd drogowy uwiadomiono, a tem samem mając ustawowe prawo kierowania tą czynnością i wymagania, by właściciel zastosował się do jego poleceń, będzie tak niedbały, że z tego prawa nie skorzysta, to już muszę być tutaj liberalniejszy, niż p. Rotter, bo muszę sobie powiedzieć, że wtedy ja muszę uznać wszelkie prawo właściciela, wykonania czynności dowolnie, nawet wykrzesanie drzewa tak, jak to p. Rotter przewiduje. Bo jeżeli władza zarządzająca drogą, przyszedłszy do świadomości, co jest jej obowiązkiem, tego obowiązku nie wykonuje, to wtedy mnie się zdaje, ustaje już ten moment publicznego interesu, któryby miał krępować i ograniczać prywatnego właściciela.

Myśląc, że te fakta nie zajdą, że w każdym takim wypadku organ, zarządzający drogą krajową, czy powiatową, na miejscu się stawi i swoją dyspozycyą nie dopuści do tych ostateczności, których się p. Rotter obawia, a nie wydawało mi się właściwem znowu w interesie tego właściciela prywatnego ograniczać dalej prawa, które kodeks powszechny cywilny dla użytkowania z drzew na gruntach sąsiedzkich przyznaje. Myślę, że ograniczenie jest dostateczne, jeżeli się zastrzega w zasadzie, że drzewo nie może być tak obcięte, by jego byt został zagrożony i gdy władzom, zarządzającym drogą, daje się prawo, by tę czynność kontrolowały tak, jak tego istotnie potrzeba wymaga.

Życzenie p. Schätzla, mnie się zdaje, całkiem słuszne, ażeby te same przepisy obowiązywały i co do dróg rządowych. Tutaj rząd wyraził życzenie, by w tej ustawie został tylko warunkowo rozciągnięty obowiązek z niej wypływający na ten wypadek, jeżeli w swoim zakresie własnym zechce rząd dla dróg rządowych te same przepisy zaprowadzić.

Wydział krajowy musiał się do tych żądań zastosować, uważał bowiem za wskazane nie narażać z tego powodu ustawy na odmowę sankcyi, chciał osiągnąć uporządkowanie norm prawnych, ich wyjaśnienie i umożliwienie ich wykonania przynajmniej w zakresie tych dróg, które leżą w kompetencyi czynników autonomicznych, a mają już w organizacyi zarządów drogowych i służby drogowej potrzebne warunki, ażeby ustawa mogła być wykonaną.

Z tego samego motywu wykonalności ustawy nie rozciągnął jej przepisów Wydział krajowy na drogi gminne drugiej klasy, chociaż się liczył i był świadomy, że to jest znaczne zmniejszenie doniosłości ustawy, stał bowiem na tem stanowisku, że może jej przepisy wprowadzić tam tylko, gdzie droga ma swój dozór stały — a drogi gminne drugiej klasy tego dozoru nie mają — i że wprowadzać przepisy dla takiej kategoryi dróg, gdzie nie ma z góry szansy, aby były wykonane, sprzeciwiałoby się podstawowej zasadzie niewprowadzania norm prawnych, jeśli się nie ma siły i przekonania, że można je rzeczywiście wykonać.

Od dobrej woli, od energii Wydziałów powiatowych zależy efekt tej ustawy.

Na drogach krajowych Wydział krajowy w swoim zakresie wypełni ten obowiązek, jaki na niego ustawa nakłada, od Wydziałów powiatowych spodziewa się Wydział krajowy, że zechcą w tę pracę włożyć i usilność i staranność i umożliwić osiągnięcie tego postępu, który niewątpliwie w tych kilkunastu paragrafach tej ustawy się zawiera. (*Brawa*).

P. **Rotter**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter**. Zdaje mi się proszę Panów, że byłoby pożądanem, skoro się tu także rozchodzi o drzewa na drogach powiatowych, aby Wydziały powiatowe były poprzód o zdanie zapytywane. Ale nie dlatego zabrałem głos, lecz dlatego, że objaśnienia dane mi przez członka Wydziału krajowego, nie dość mnie objaśniają. Powiedział p. Dąmbski, że nie wolno wyrwać jednego tylko zdania, lecz czytać trzeba paragraf cały, gdzie wszystko się mieści w logicznym związku Ja tej pracy dokonałem kilkakrotnie i chyba może dlatego tylko, że nie jestem prawnikiem, nie zdołałem logicznego tego związku uchwycić; odczytam tedy jeszcze raz to, co mnie uderzyło i zadowolony będę, jeśli się z dalszych objaśnień przekonam, żem się pomylił.

Proszę tedy o cierpliwość, bo chcę przeczytać, wprawdzie nie całą ustawę — coby dla logicznego związku może wypadało — ale to tylko, co przemawia za mojem

pojęciem, które zresztą może być mylne. Naprzód tedy znany zwrot, że nie wolno drzewa obciąć tak, żeby to zagrażało jego dalszemu bytowi; ustęp zaś o wspomnianej przez p. Dąmbskiego kontroli brzmi:

»Właściciel drzewa, posadzonego na gruncie prywatnym do drogi przyległym, jest obowiązany o zamiarze obcięcia gałęzi lub zupełnego wycięcia drzewa przydrożnego uwiadomić służbę drogową (drożnika) z podaniem terminu, kiedy czynność tę wykonać zamierza, tak, by zarząd drogi był w możności wykonanie tej czynności przez swe organa skontrolować«.

Odnosi się to więc do właściciela drzewa, posadzonego na gruncie prywatnym do drogi przyległym. Potem jest inny zupełnie ustęp, w którym jest mowa o »anologicznych prawach«. Według mego rozumienia, odnosi się to do poprzedzających te wyrazy wierszy tego drugiego ustępu, który przeczytam:

»Drzewo przydrożne, spróchniałe lub grożące upadkiem, chociaż posadzone na gruncie obcym do drogi przyległym, ma prawo zarząd drogowy wyciąć, materyał jednak drzewny, jaki to drzewo po wycięciu przedstawia, winien zarząd drogowy pozostawić na terenie przydrożnym, zatem na krawędzi rowu drogowego, do dyspozycyi właściciela drzewa do pewnego przez zarząd drogi oznaczyć się mającego terminu. Gdyby w oznaczonym terminie drzewa tego właściciel nie zabrał, zarząd drogi usunie je z terenu przydrożnego bez obowiązku odszkodowania dla właściciela drzewa«.

A teraz właśnie głosi ten sam drugi ustęp dalej bez przerwy:

»Analogiczne prawa przysługują właścicielom gruntów do dróg przyległych w stosunku do zarządów drogowych odnośnie do drzew, któreby były przez zarząd drogi posadzone poza rowami drogowymi na gruntach do drogi należących«.

A więc drogi, wymienione w tym ustępie drugim, zupełnie innej są kategoryi, aniżeli w ustępie pierwszym, a to kategoryi innej tak co do miejsca posadzenia, jak i co do właściciela. Bezpośrednio zaś potem następujące wyrazy »analogiczne prawa« ja, jako nieprawnik, odnoszę do tego, co w tym drugim ustępie wyrazy te poprzedza. Dalszy ciąg tego ustępu brzmi:

»Mianowicie właściciel gruntu ma prawo z zastrzeżeniem jednak poprzedniego powiadomienia służby drogowej (drożnika), obcinać gałęzie na drzewie, przez zarząd drogi na gruncie drogowym poza rowem drogi posadzonem, o ile gałęzie te zwieszają się ponad jego gruntami«, a teraz przychodzi analogia: »bez obowiązku zwrotu lub odszkodowania zarządowi drogi za wartość tych gałęzi«.

Otóż proszę o przebaczenie, jeżeli człowiek, który prawnikiem nie jest, wyrazy »analogiczne prawa« odnosi do tych praw, o których w tym samym ustępie była mowa; proszę darować, jeżeli człowiek taki nie może zdobyć się na to, aby te »analogiczne prawa« rozciągnął do ustępu, który jest nawet nie bezpośrednio poprzedzającym, lecz jeszcze bardziej leży wstecz, do ustępu zresztą, który traktuje drzewa, siedzące na gruncie prywatnym, podczas gdy drzewa właśnie omawiane siedzą na gruncie drogowym. Otóż ja podniesioną wątpliwość stale utrzymuję. Przekonany, chętnie ustąpię człowiekowi zawodowemu, który z tytułu swego wykształcenia prawniczego z jednej strony, a z drugiej z tytułu praktyki jako szef departamentu w Wydziale krajowym, tę sprawę zna lepiej. Więc w tym kierunku proszę o objaśnienie, aby ten dzień dzisiejszy mego żywota przyniósł mi korzyść i wzmógł moją wiedzę życiową. (*Wesołość*).

Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. Dąmbski.

Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Wysoki Sejmie!

Ja starałem się wątpliwość, poruszoną przez p. Rottera w poprzedniem mojem przemówieniu wyjaśnić. Jeżeli jej nie wyjaśniłem, to w każdym razie uważam i mam to uczucie, że dałem w każdym razie interpretacyę temu paragrafowi tak, jak go rozumiał i Wydział krajowy i Komisya. Jeżeli mimo tego wyjaśnienia i tej autentycznej interpretacyi, ta wątpliwość usunięta nie została, to muszę uznać, że widocznie stylizacya musi być nie dość jasna, a jabym też, zarówno jak p. Rotter pragnął, aby stylizacya była tak jasną, żeby nietylko jurysta, ale i technik nie miał żadnych wątpliwości.

Myślę jednak, że na usunięcie wątpliwości byłby tylko jeden sposób, aby p. Rotter zechciał paru słowami poprawki przy dyskusyi szczegółowej wydostać tę jasność, jakiej sobie życzy.

(*P. Rotter: tego nie potrafię w prawniczej stylizacyi Wesołość*).

Mnie się zdaje, że wyjaśnienia moje usunęły już obawy p. Rottera merytorycznie co do nieszczęśnego losu drzewek, została

tylko kwestya jaśniejszej stylizacyi, do czego tylko zdaje mi się dyskusya szczegółowa może dać możność i pole.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Sala.** Po wymownych słowach szefa departamentu Wydziału krajowego, nie wiele mi pozostaje do powiedzenia. Pozwolę sobie jednak do tego, co na uwagi p. Huryka, względem sadzenia drzew na gruntach przydrożnych, odpowiedział szef departamentu Wydziału krajowego dodać, że ten sposób sadzenia drzew, jaki zaleca projekt, wchodzi w życie w krajach, w których obowiązują już analogiczne ustawy i ten sposób usuwa wiele wątpliwości, które więcej lub mniej słusznie przez właścicieli gruntów bywają podnoszone.

Co zaś do zarzutu p. Rottera, który wywołał dłuższą dyskusyę, pozwolę sobie prosić p. Rottera, ażeby zwrócił uwagę na drugi ustęp §. 8-go, który brzmi: (*czyta*):

»Zarząd drogi ma prawo obcinać gałęzie na drzewach przydrożnych, chociażby one były posadzone na gruncie obcym, do drogi przyległym, o ile gałęzie te zwieszają się ponad koronę drogi, bez obowiązku zwrotu tych gałęzi lub odszkodowania właścicielowi drzewa«.

Owoż właśnie do tego postanowienia jest cała ta analogia nawiązana.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Huryk w rozprawie ogólnej postawił wniosek formalny odesłania sprawozdania komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych do Wydziału krajowego. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać. (*Jest mniejszość*). Wniosek p. Huryka zatem upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

Ustawa

z dnia .... dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

§. 1.

»Wzdłuż wszystkich dróg krajowych, powiatowych, gminnych I. klasy i publicznych dojazdów kolejowych, mają być posadzone i utrzymane po obu stronach drogi, a w miejscach, gdzie szerokość drogi na to nie pozwala, przynajmniej po jednej stronie rzędy drzew.

Wyjątek stanowią części dróg wiodące przez osady gęsto zabudowane i przez lasy.

Jakie jeszcze inne wyjątki dopuszczone być mogą ze względu na położenie i potrzeby drogi i z uwagi na kulturę gruntów sąsiednich, postanowi w każdym poszczególnym wypadku Wydział krajowy co do dróg pozostających w jego zarządzie, a Wydziały powiatowe co do wszystkich innych w ustępie 1. wymienionych dróg.«

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 1., zechce rękę podnieść. (*Wątpliwość*). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Paragraf 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*).

§. 2.

Drzewa przydrożne sadzone być mają z reguły na burtach drogi. Tylko w wypadkach, gdzie względy komunikacyjne ten sposób obsadzania drogi drzewami wykluczają, mają być rzędy drzew przydrożnych umieszczone poza rowami drogi.

W myśl tej zasady postanowią władze, zarządzające drogą, czy rzędy drzew przy tej drodze mają być posadzone, względnie uzupełnione na burtach drogi, czy też poza rowami.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 2., zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*).

§. 3.

1) Obowiązek sadzenia i utrzymywania drzew na burtach drogi ciąży na władzy zarządzającej drogą.

2) Drzewa poza rowami drogowymi obowiązana jest również posadzić i utrzymać władza zarządzająca drogą, jeżeli poza rowem drogowym istnieje pas gruntu przydrożnego, będącego własnością drogi, przynajmniej 60 centymetrów szeroki.

3) Gdzie gruntu przydrożnego, będącego własnością drogi przynajmniej w rozmiarze powyżej podanym nie ma, obowiązany jest posadzić i utrzymać drzewa przydrożne właściciel gruntu, przyległego do rowu drogi, w terminie i na miejscach, które oznaczą organa wykonujące zarząd drogi (służba drogowa). Gdyby właściciel gruntu przydrożnego mniemał, że posadzenie drzew w miejscach, oznaczonych przez organa wykonujące zarząd drogi, zagraża kulturze jego gruntu, ma prawo wnieść przedstawienie do Wydziału krajowego w terminie dni 14 od dnia zawiadomienia, o ile grunt jego przylega do drogi będącej w zarządzie kraju, a do Wydziału powiatowego w takim samym terminie, o ile grunt przylega do jednej z innych dróg autonomicznych w §. 1. ustęp 1. wymienionych. Od orzeczenia tych władz nie przysłuża prawo dalszego odwołania.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Oleśnicki**. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Oleśnicki ma głos.

P. **Oleśnicki**. Ja ne zabyrawjem hołosu pry debati generalnij, bo moji uwahy widnosiat' sia specjalno do ustupu 3 §. 3. Piśla mojej hadky postanowłenie se perechodyt kompetencju Wysokij Pałaty. Sej paragraf mistyt' w sobi obmeżenie prywatnoho prawa własnosty. Kożdyj włastytel maje zagwarantowane zakonom cywilnym prawo wilnoj dyspozycyji swojeju własnostyju. Ustawa otże krajewa, interpretujuczy nawit duże szyroko perepysy statutu krajewoho o kulturi krajewoj, ne może odnak posunuty sia tak daleko, szczoby wkoroczyty do prywatnoho prawa własnosty, kotre jest unormowane zakonom cywilnym. Dlatoho wnoszu, szczoby sej § widosłały do Wydiłu krajewoho z tym pryporuczeniem, szczoby Wydił krajewyj predłożyw nam sej § w takij stylizacji kotraby z obowiazku sadżenia derewok ne robyła obmeżenia prawa własnosty. (*Oklaski*).

Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski.

Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski**. Wysoka Izbo!

Przeciw tej interpretacyi kompetencyi ustawodawczej Sejmu, jaką tu wyłożył p. Oleśnicki, jak najbardziej stanowczo zastrzedz się muszę. Tak pojmować, żeby zakres działania prawodawczego Sejmu, który ma sobie za obowiązek poruczone kwestye kultury krajowej, nie mógł w tych zarządzeniach objąć norm ustawodawczych ograniczających własność prywatną, pojętą według prawa rzymskiego, jako ius utendi et abutendi, — tak nigdy Sejm swojej kompetencyi nie pojmował. Mamy już cały szereg ustaw wprowadzonych przez kraj, które prywatne prawo własności ograniczają, względnie na właścicieli pewne obowiązki wkładają. Analogiczne przepisy znajdujemy także w ustawach krajowych czeskich, morawskich i szląskich, — i projekt niniejszej ustawy był przedłożony Rządowi i ze strony Rządu takiego zarzutu nie usłyszeliśmy, — więc nie wiem, czyby to było w interesie tej Wysokiej Izby, żeby sama swoją kompetencyę ścieśniała i nawet tam, gdzie nie grozi wcale odmowa sankcyi, uszczuplała swój zakres działania. Dlatego sprzeciwiam się stanowczo odesłaniu tego paragrafu do Wydziału krajowego; odesłanie takie nie miałoby żadnego celu, bo Wydział krajowy gruntownie nad tą sprawą już się zastanawiał, zanim Wysokiej Izbie tę ustawę przedłożył. Dlatego upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie tego paragrafu w brzmieniu przez komisyę przedłożonem. (*Oklaski*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Huryk**. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk**. Jabym tilko prosyw Szan. referenta, a wzhladno Człena Wydiłu krajewoho, szczoby buw łaskaw meni pojasnyty, jak do toho majut sia zastosowaty ti selany, kotri majut grunta prytykajuczi do spilnoj doroby? Jesły miż odnym a druhym derewom majut buty 20 metriw, to na tych 20 metrach możut 3 lub 4 hospodary maty swoji grunta. Piśla zakona derewo jest własnosteju odnoho, win je maje pełekaty, maje karu za neho płatyty (*Wesołość*). Otże pytaju sia, czy win bude sia mih upylnowaty pered 2 czy 3 inszymy hospodaramy, czyby tam buły owoczi, czy tyki, szczoby jemu ne uszkodyły?

Jak rozumije to Wydił krajewyj i p. referent? Toj u susida bude oraty i złomyt pry tim derewo, a tamtoj, na kotroho hrunti rosło derewo, zapłatyt karu. Czy se ne je

czysta napaśť na toho czołowika? (*Wesołość*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Sala.** Wobec tego, że §. 3 został ułożony analogicznie do ustaw obowiązujących w wielu innych krajach monarchii, nie ma żadnej obawy, żeby §. ten mógł być niebezpieczny dla sankcyi ustawy. Dlatego proszę o przyjęcie §. 3 w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje paragraf 3., zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

§. 4.

Gdyby w terminie przez organa wykonujące zarząd drogi oznaczonym, względnie w razie wniesienia przedstawienia, w terminie podanym w orzeczeniu wydanem przez władze w §. poprzednim wymienione, właściciel gruntu do polecenia posadzenia drzew przydrożnych się nie zastosował (§. 6.), na koszt właściciela gruntu. W ten sam sposób postąpi zarząd drogi w wypadku, gdyby właściciel gruntu przydrożnego nie posadził drzewa na miejscu takich drzew, które wskutek polecenia zarządu drogi już raz posadzone zniszczały lub wycięte zostały. Koszta poniesione przez zarząd drogi na sadzenie drzew w zastępstwie opornego właściciela gruntu do drogi przyległego wykazane zostaną przez zarząd drogi politycznej władzy powiatowej i ściągnięte od właściciela gruntu w drodze egzekucyi politycznej.

W sposobie sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych zastosuje się właściciel gruntu, do drogi przyległego do wskazówek, jakich na podstawie przepisów niniejszej ustawy i z nią w związku będącej instrukcyi wykonawczej (§. 18.) udzielą mu organa wykonawcze zarządu drogi.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Uwzględniając stosunki panujące u nas, przynajmniej w zachodniej części kraju, pragnąłbym uzyskać delacyę dla tego przymususowego sadzenia drzewek tam, gdzie ich właściciel nie posadził. Jest faktem, że wielu rodzinom brakuje wprost ludzi ukwalifikowanych wogóle do sadzenia drzew. W domu pozostaje tylko matka z dziećmi a mężczyzna, wogóle kto tylko do pracy jest zdolnym, wychodzi w świat za zarobkiem.

Rodzina musi posłużyć się najemnikiem dla posadzenia drzew. Najemnik może rodzinę zawieść, można też najemnika nie uzyskać i w ten sposób naraża się na przymusowe sadzenie i przymusowe ściągnięcie kosztów, co niewątpliwie w znacznym stopniu przeniesie koszta, jakieby sama sadząc poniosła.

Wnoszę więc poprawkę, ażeby po pierwszym terminie, wyznaczono jeszcze drugi termin, przynajmniej 14 dniowy, z poleceniem posadzenia drzew przydrożnych, a dopiero, ażeby po bezskutecznym upływie tego terminu nastąpiło przymusowe posadzenie drzew. Poprawka moja, zatem brzmi: w wierszu 5. z góry ustępu 17 po »(§. 6.)« dodać słowa »wyznaczony mu będzie drugi termin 14 dniowy, a gdyby i ten termin bezskutecznie upłynął«.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Stapińskiego, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest popartą.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Sala** Zgadzam się z treścią poprawki p. Stapińskiego i przyjmuję ją.

Marszałek. Kto przyjmuje §. 4. z poprawką p. Stapińskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

§. 5.

Koszta. sadzenia i utrzymania drzew na burtach drogowych i na gruntach będących własnością drogi ponosi:

a) na drogach będących w zarządzie Wydziału krajowego fundusz krajowy, względnie specyalny fundusz budowy lub utrzymania odnośnej drogi;

b) na drogach powiatowych fundusz dróg powiatowych, względnie specyalny fundusz budowy lub utrzymania odnośnej drogi;

c) na drogach gminnych I. klasy powiatowy fundusz dróg gminnych, względnie specyalny fundusz budowy lub utrzymania odnośnej drogi. Wyjątek stanowią drogi gminne I. klasy w miastach objętych ustawą z 13. marca 1889 Dz. ust. kraj. Nr. 24, w których wydatki na ten cel potrzebne,

pokryte być mają z miejscowego funduszu drogowego (§. 43. ust. drog.);

d) na publicznych dojazdach kolejowych strony konkurujące w stosunku oznaczonym w §. 4., względnie w §. 8. ustawy o publicznych dojazdach kolejowych z dnia 15. kwietnia 1881 Dz. u. kr. Nr. 46 w brzmieniu ustawy z 9. marca 1888 Dz. u. kr. Nr. 38.

Dochody z drzew sadzonych na burtach drogowych i na gruntach będących własnością drogi wpływają do właściwego funduszu drogowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 5, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Sala (*czyta*):

§. 6.

Koszta sadzenia i utrzymania drzew na gruntach do drogi przyległych, a nie będących własnością drogi, ponoszą właściciele tych gruntów. Dochody z tych drzew należą do właścicieli gruntów z ograniczeniami, zawartemi w §. 8. niniejszej ustawy.

Władze zarządzające drogą, zatem Wydział krajowy dla dróg w zarządzie kraju będących, a Wydziały powiatowe dla dróg innych autonomicznych w §. 1. ust. 1. wymienionych, mogą ułatwić niezamożnym właścicielom gruntów do drogi przyległych wypełnienie obowiązku posadzenia drzew przydrożnych przez udzielenie bezpłatnie drzewek do sadzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. **Skołyszewski.** Wysoka Izbo!

Ustawa w §. 6. powiada, że »Władze zarządzające drogą, zatem Wydział krajowy dla dróg w zarządzie kraju będących, a Wydziały powiatowe dla dróg innych autonomicznych w §. 1. ust. 1. wymienionych, mogą ułatwić niezamożnym właścicielom gruntów do drogi przyległych wypełnienie obowiązku posadzenia drzew przydrożnych przez udzielenie bezpłatnie drzewek do sadzenia.

Nie ulega rzeczywiście wątpliwości, że »mogą« nietylko władze, może także sąsiad obdarować sąsiada, mogę i ja także obdarować jeżeli mi o to chodzi.

A tu przecież inna była intencya ustawy, tu chodziło o pomoc biednej ludności. Dlatego zdaje mi się, że mylnie wstawiono słowo »mogą» zamiast słowa «mają«.

Tu przecież rozchodzi się o to, aby tym biedakom, którzy mają skrawek gruntu ułatwić wykonanie obowiązku wypływającego z ustawy. Sądzę, że to jest rzecz zupełnie zrozumiała i dlatego stawiam poprawkę, aby w wierszu czwartym od dołu zamiast słowa »mogą« umieszczono słowo »mają«.

Marszałek. Podaję tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu.

Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Proszę o głos.

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Wysoki Sejmie:

To nie jest wcale lapsus linguae albo pomyłka to słowo „mogę“ a poprawka p. Skołyszewskiego ma nie tylko formalne, ale rzeczowe znaczenie i zmienia zupełnie cel i treść paragrafu, a ciężar finansowy z właścicieli prywatnych przenosi na ciała publiczne.

Zwracam uwagę, że ten ustęp nie jest tak bez znaczenia, jak p. Skołyszewski przedstawił i że się go nie można zrzecz tak łatwo.

Wydział powiatowy może, naturalnie o ile uchwali na to fundusze, udzielać zapomóg i dla niego właśnie to jest wkazówką, aby akcyę w ten sposób ułatwił. Dla Wydziału krajowego zaś ma ten przepis nawet większe znaczenie, bo bez tego polecenia, bez tej wskazówki Wydział krajowy nie mógłby przyjść z funduszu krajowego, ludności w pomoc przy wypełnianiu obowiązku, jaki na nią ustawa nakłada. Jeżeli panowie w poprzednich paragrafach uchwalili rozdział ciężarów tak, jak ta ustawa przewiduje to sądzę, że w logicznem następstwie w obecnym paragrafie nie można wywracać poprzednich postanowień i dla tego proszę o przyjęcie §. 6. w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Sala.** Wobec tego, co przed chwilą powiedział szef departamentu Wydziału krajowego mogę tylko tyle dodać, że komisyi chodziło o to, aby ciężaru nie zwalać zupełnie na władze zarządzające t. j. na Wydziały powiatowe i na Wydział krajo-

wy. Dla tego proszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć §. 6. w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw do głosowania §. 6. z opuszczeniem słowa „mogą“. Kto ptzyjmuje ten paragraf z opuszczeniem słowa „mogą“, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. P. Skołyszewski wnosi, aby zamiast słowa „mogą“, wstawić słowo „mają“. Podam najpierw do głosowania poprawkę p. Skołyszewskiego, a gdy ta upadnie, brzmienie komisyi. Kto jest za wstawieniem słowa „mają“, zechce powstać. (*Mniejszość*). Poprawka upadła. Kto jest za przyjęciem słowa „mogą“, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Uchwalonem jest słowo „mogą“.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

§. 7.

Drzewa przydrożne należy sadzić z reguły w odstępach nie mniejszych, jak 20 metrów od siebie, po obu stronach drogi nie naprzeciw siebie, ale tak, by drzewo z jednej strony drogi i dwa przeciwległe drzewa z drugiej strony drogi tworzyły trójkąt równoramienny. Normalnie sadzić należy drzewa, tak na burtach, jak i poza rowami w odległości 20 centymetrów od krawędzi rowu drogowego, względnie 30 centymetrów od stopy nasypu drogowego. Na wysokich nasypach drogowych sadzić należy drzewa na krawędzi drogi gęsto w odstępach 1—$1^1/_2$ metrówdla utworzenia ochrony dla przejezdnych. Wzdłuż głębokich wykopów drogowych drzew sadzić nie należy.

W terenie górzystym wzdłuż dróg prowadzących stokiem góry sadzić należy drzewa tylko w jednym rzędzie na burcie drogi przeciwległym od stoku góry. Przy drogach, na których burtach stoją słupy połączeń telegraficznych lub telefonicznych, sadzić można tylko drzewa, których wzrost i kształt koron połączeniom tym nie może przeszkadzać; względnie przez obcinanie gałęzi utrzymać te drzewa w rozmiarach dla tych połączeń nieszkodliwych.

Instrukcya wykonawcza (§. 18.) do niniejszej ustawy określi szczegółowe przepisy co do rodzaju drzew, jakie przy drogach sadzić należy, sposobów sadzenia i pielęgnowania tych drzew.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Stapiński** Proszę o głos.

Marszałek. p. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński**. Wysoki Sejmie! w tym paragrafie jest zawarte to niebezpieczeństwo, którego się obawiamy, mianowicie, że ustawa nastręczy sposobności do rozmaitych szykan.

Mianowicie w przedłożonym nam projekcie jest wszystko wypowiedziane w tonie kategoryczny „drzewa trzeba sadzić w odstępach nie mniejszych jak 20 metrów“, „drzewa mają tworzyć trójkąt równoramienny“, „drzewa sadzić należy w odległości 20 cm. od krawędzi, względnie 30 cm. od stopy nasypu kolejowego“.

Otóż wobec tak kategorycznego brzmienia ustawy drożnik, jeżeli zechce gnębić gospodarza, będzie mógł mu wytknąć, że drzewko akurat jest, akurat o $1^1/_2$ mtr. za daleko od drugiego, że ten trójkąt nie jest akurat równoramiennym słowem, z powodu tak ścisłej stylizacyi może być mnóstwo przykrości i szykan, Z tego powodu wnoszę, aby w wierszach 6 i 7 z góry ust. 1. po słowach „w odległości“ i „względnie“ dodać „około“, a więc około 20 cm. około 30 cm., w wierszu zaś czwartym z góry po słowie tworzyły, dodać słowo „w przybliżeniu“ tak, by te drzewa tworzyły w przybliżeniu trójkąt równoramienny.

Sądzę, że takie poprawki usuną możność nadużyć i szykan. Ponieważ to w niczem ustawie nie uchybia, proszę o przyjęcie moich poprawek i osłabienie przez to ostrego tonu ustawy.

Marszałek. Podaję tę poprawkę p. Stapińskiego do poparcia, kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie poparta.

P. **Rotter**. Proszę o głos.

Marszałek Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter**. Wywody p. kol. Stapińskiego uznaję za słuszne i mam wrażenie, że 20 m powinno być miarą normalną, która nie powinna być w ogólności mniejszą, inaczej drzewa siedziałyby za blisko siebie. To „około“ byłoby dobre. Lecz mam znów wątpliwość w stylizacyi końcowej drugiego ustępu, który Panom przeczytam.

Drugie zdanie 2-go ustępu grzeszy w stylizacyi całej długością swoją. Język polski używa zdań, ile możności krótkich; wszystkie okresy biurokratyczne, które n. p. znajdujemy w orzeczeniach sądowych i administracyjnych i t. d. są chyba na to, aby je, o ile możności, rozumieć dopiero przy pomocy biegłego w sztuce prawnika.

Otóż to zdanie ma przymiot podobny. W drugiem zdaniu drugiego ustępu zgadzam

się na stylizacyę do słów: „przeszkadzać“, lecz w drugiej części chciałbym postawić poprawkę stylistyczną, któraby sprawę postawiła jaśniej, ustęp ten „względnie przez obcinanie gałęzi, utrzymać te drzewa w rozmiarach dla tych połączeń nieszkodliwych“, przestylizowałbym w ten sposób, iż po słowach „może przeszkadzać“ ma być: „albo też takie, które przez obcinanie gałęzi utrzymać można w rozmiarach, dla tych gałęzi nieszkodliwych“.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Rottera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Poprawka dostatecznie poparta.

Czy żąda kto glosu?

P **Kramarczyk.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. **Kramarczyk.** Wysoka Izbo!

Tutaj zgodziłbym się na wniosek p. Stapińskiego, ponieważ stylizacya początkowa §. 7. niedość jasna, mówi bowiem, że drzewa przydrożne z reguły sadzić należy w odstępach nie mniejszych jak 20 metrów, a ja wołałbym, by zamiast słów „nie mniejszych“ powiedzianem było „nie większych“ t. z. że wolno sadzić więcej drzew gęściej, tylko nie mniej.

Wreszcie poprawka p. Stapińskiego. brzmiąca około 20 metrów, nadawałaby pewną normę i zarządy drogowe sadząc drzewa, gdyby spotkały na przeszkody, jak most, rów, lub inną przeszkodę mogłyby swobodnie obrać normę, jakaby się za odpowiednią wydawała.

Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Proszę o głos.

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski ma głos.

Członek Wydziału krajowego poseł **Dąmbski.**

Obawy p. Stapińskiego — zdaje mi się — nie są uzasadnione; w tym paragrafie określone są ogólne normy dla przepisów, które będą następnie w instrukcyi wyjaśnione; instrukcya ta stanowić będzie integralną część tej ustawy.

Jeżeli p. Stapiński zechce zastanowić się nad tendencyą tego paragrafu, to przyznać musi, że on idzie właśnie w tym kierunku, aby możliwy, za daleko idący zapał jakiejś Rady powiatowej hamować i ludności na zbytnie ciężary nie narażać; paragraf ten powiada, że nie należy mniejszego odstępu przeznaczać do drzew przy drodze niż 20 m, nie ogranicza jednak, że Wydział powiatowy może przyjąć i szersze odstępy. A co do odległości drzewa od drogi, to ustęp ten powiada, że należy normalnie sadzić drzewa w tych a tych odległościach; naznacza zatem tylko tendencyę główną, nie wykluczającą wyjątków.

Odstępy 20 cm. od krawędzi rowu, lub 30 cm. od nasypu, są minimalne dla umożliwienia egzystencyi drzewa, a powiedziane to jest w ustawie nie dlatego, żeby zarząd drogowy mógł nałożyć większy ciężar na właściciela, lecz żeby te właśnie usiłowania także powstrzymał, bo mniejsza odległość niż 20 cm. i 30 cm. są dla drzewa absolutnie fizycznie niemożliwe.

Zatem te poprawki nie są potrzebne, a co do przestylizowania rzeczy przez p. Rottera, to jako rzecz ściśle stylistyczna nie zmienia wcale postanowień paragrafu.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. **Buynowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Buynowski.

P. **Buynowski.** Wysoki Sejmie!

Nie mógłbym się zgodzić na żądanie p. Stapińskiego, aby ustawa, o której rozprawiamy, była krótką a szczegółowe postanowienia zawarte zostały w rozporządzeniach wykonawczych.

Nauczony bowiem smutnem doświadczeniem nabyłem na rozporządzeniach wykonawczych, pochodzących z Wiednia, zwłaszcza w sprawach fiskalnych, które częstokroć nie tylko literę, ale i ducha ustawy zupełnie wypaczają, nie mam zaufania do rozporządzeń wykonawczych i wolę, aby to wszystko przynajmniej ważniejsze, coby miało być w rozporządzeniach wykonawczych, zawarte było w ustawie. Wolę bowiem za wiele, jak za mało w ustawie.

Poprawka postawiona przez p. Rottera jest w zasadzie konieczna, bo takiej stylizacyi, jaką mamy przed sobą nie mogę rozumieć i musi tu zachodzić omyłka drukarska.

Powiedziane tu jest, należy zrobić to a to „względnie przez obcinanie gałęzi utrzymać te drzewa w rozmiarach dla tych połączeń nieszkodliwych“.

Lecz nie mogę się zgodzić na proponowaną przez niego formę poprawki, bo sądzę, że wszystkie drzewa można tak obcinać, by nie przeszkadzały urządzeniom telegraficznym i telefonicznym.

Sądzę dlatego, że lepiej dotyczący ustęp ustawy tak stylizować, aby po słowie „przeszkadzać“ dać średnik, a po słowie „względnie“ dodać „należy“ a rzecz będzie zupełnie zrozumiała.

A teraz zwracam się do tych Szanownych Panów, którzy objawiają niekłamaną życzliwość dla proponowanej ustawy a mimoto narażają ją na upadek, bądź to przez stawianie zanadto idących poprawek, bądź też przez stawianie wniosku zwrócenia czy to całej ustawy, czy też jej pojedynczych postanowień do komisyi, bo to doprowadzi do pogrzebania ustawy przynajmniej w niniejszej sesyi sejmowej.

Jeżeli Szanowni Panowie uważają tę ustawę za pożyteczną dla kraju — a jestem o tem przekonany, to nie zwracajcie jej do komisyi! Skończyłem.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

P. **Rotter**: Proszę o głos.

Marszałek: P. Rotter ma głos.

P. **Rotter.** Uznaję poprawkę p. Buynowskiego za lepszą i w obec tego cofam swoją.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Sala**. Normując odległości drzew w ten sposób, jak jest wystylizowane, to chcieliśmy dać w §. 7. ograniczenie minimalne, zatem wolno sadzić szerzej, co nietylko zmniejszy koszt ciężący na tych, którzy obowiązani są drzewa sadzić, lecz także zapobieże to tej obawie, by przez zbyt gęste sadzenie nie nastąpiło zaciemnienie drogi, co nie jest pożądane.

Co się tyczy innych poprawek, to słowo tam znajdujące się „normalnie“ powinno zaspokoić zupełnie wątpliwości szan. posła Stapińskiego.

Co się tyczy poprawki p. Rottera (*p. Rotter — Cofnięta*) zmienionej przez p. Buynowskiego to widzę, że przeoczyłem, że są tu faktycznie opuszczone te słowa. Nie mam pod ręką rękopisu, by to wykazać, ale rzecz sama to wskazuje. Godzę się więc na poprawkę p. Buynowskiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Ponieważ poprawka p. Buynowskiego, na którą się godził p. sprawozdawca, jest tylko dodatkiem, przeto poddam pod głosowanie §. 7. wraz z poprawką p. Buynowskiego.

Kto przyjmuje §. 7. wraz z poprawką p. Buynowskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. Stapiński postawił następujące poprawki:

Przedewszystkiem, ażeby przed słowami „20 centymetrów“ i „30 centymetrów“ dodać słowa: „około“ w 4 wierszu zaś po słowie: „tworzyły“ dodać słowa: „w przybliżeniu“.

P. Buynowski. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. **Buynowski.** Jabym prosił o zarządzenie głosowania nad każdą poprawką zosobna.

Marszałek. Kto przyjmuje poprawkę p. Stapińskiego, aby w §. 7. po słowach „20 centymetrów“ dodać słowo: „około“ zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Kto przyjmuję poprawkę p. Stapińskiego, aby w §. 7. po słowach: „30 centymetrów“ dodać słowo „około“, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje poprawkę p. Stapińskiego, aby w §. 7. w 4 wierszu po słowach „tworzyły“ dodać słowo: „w przybliżeniu“ zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Sala** (*czyta*):

§. 8.

Obcinanie gałęzi drzew przydrożnych może być wykonywane tylko w tej mierze, by nie zagrażało dalszemu życiu i rozwojowi drzewa. Właściciel drzewa, posadzonego na gruncie prywatnym do drogi przyległym, jest obowiązany o zamiarze obcięcia gałęzi lub zupełnego wycięcia drzewa przydrożnego uwiadomić służbę drogową (drożnika) z podaniem terminu, kiedy czynność tę wykonać zamierza, tak, by zarząd drogi był w możności wykonanie tej czynności przez swe organa skontrolować, przyczem właściciel drzewa winien przy wykonaniu tej czynności zastosować się do poleceń tych organów. Na miejscu wyciętego drzewa musi być w porze najbliższej dla sadzenia drzew odpowiedniej nowe drzewko posadzone.

Zarząd drogi ma prawo obcinać gałęzie na drzewach przydrożnych, chociażby

one były posadzone na gruncie obcym, do drogi przyległym, o ile gałęzie te zwieszają się ponad koronę drogi, bez obowiązku zwrotu tych gałęzi lub odszkodowania właścicielowi drzewa. Również liście lub gałęzie spadłe z takiego drzewa na drogę lub rów drogowy ma prawo zarząd drogowy usunąć bez obowiązku zwrotu w naturze lub odszkodowania dla właściciela drzewa.

Drzewo przydrożne, spróchniałe lub grożące upadkiem, chociaż posadzone na gruncie obcym do drogi przyległym, ma prawo zarząd drogowy wyciąć, materyał jednak drzewny, jaki to drzewo po wycięciu przedstawia, winien zarząd drogowy pozostawić na terenie przydrożnym, zatem na krawędzi rowu drogowego, do dyspozycyi właściciela drzewa do pewnego przez zarząd drogi oznaczyć się mającego terminu. Gdyby w oznaczonym terminie drzewa tego właściciel nie zabrał, zarząd drogi usunie je z terenu przydrożnego bez obowiązku odszkodowania dla właściciela drzewa. Analogiczne prawa przysługują właścicielom gruntów do dróg przyległych w stosunku do zarządów drogowych odnośnie do drzew, któreby były przez zarząd drogi posadzone poza rowami drogowymi na gruntach do drogi należących. Mianowicie właściciel gruntu ma prawo z zastrzeżeniem jednak poprzedniego powiadomienia służby drogowej (drożnika), obcinać gałęzie na drzewie, przez zarząd drogi na gruncie drogowym poza rowem drogi posadzonem, o ile gałęzie te zwieszają się ponad jego gruntami, bez obowiązku zwrotu lub odszkodowania zarządowi drogi za wartość tych gałęzi. Ma prawo i to bez poprzedniego uwiadomienia służby drogowej (drożnika) liście, owoce lub gałęzie spadłe z drzewa na jego grunt usunąć bez obowiązku zwrotu w naturze lub odszkodowania dla zarządu drogi. Wreszcie ma prawo drzewo spróchniałe lub grożące upadkiem za poprzedniem jednak uwiadomieniem służby drogowej (drożnika) wyciąć, przyczem materyał drzewny, jaki to drzewo po wycięciu przedstawia, pozostawić powinien na terenie przydrożnym do dyspozycyi zarządu drogi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos do punktu 2-ho i 3-ho seho paragrafu!

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

P. **Rotter.** Proszę o głos do punktu 2-go i 3-go paragrafu 8-go.

Marszałek. Pogodzę panów w ten sposób, iż zarządzę zamknięcie posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj dnia 28. października 1904 w piątek o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym.

(*czyta*):

1. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Sprawozdawca poseł Sala.

2. Sprawozdanie komisyi dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie tworzenia włości rentowych.

Sprawozdawca poseł Hupka.

Następne posiedzenie zatem dziś o 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 20. po północy.)